

Konferencja Naukowa "Ocena poziomu rzeczywistej ochrony praw wierzycieli w Polsce w latach 2004-2012 - koszty transakcyjne dochodzenia praw z umów" - podsumowanie i analiza badań prowadzonych w ramach realizowanego przez Szkołę Główną Handlową i Uniwersytet Wrocławski grantu NCN o takiej samej nazwie jak konferencja (DEC - 2013/09/B/HS4/03605). Konferencja odbyła się 20 marca 2017 r. w Warszawie przy ul. Nowy Świat 49 – w siedzibie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dzień dobry państwu, nazywam się Elżbieta Mączyńska, jestem kierownikiem grantu NCN, którego dotyczy konferencja. Grant jest realizowany przez zespół, który powstał w ramach konsorcjum SGH i Uniwersytetu Wrocławskiego. Nasza konferencja jest konferencją niedużą, przewidzianą na około 60 osób. Bardzo dziękuję, że państwo zdecydowali się uczestniczyć w tej konferencji. Chciałam przekazać państwu naszą publikację. Jest to Biuletyn PTE nr 4/2016. Prezentowane są w nim przede wszystkim materiały dotyczące debaty, która zorganizowana została w ramach grantu 8 czerwca 2016 r. Założenie jest takie, że nasza dzisiejsza konferencja też skończy się takim biuletynem. Chodzi o to, żeby konferencja miała trwały wymiar, żeby nie było tak, że podyskutowaliśmy, i zapomnieliśmy o tym. Biuletyn to jedna z form utrwalenia naszych debat. Ponadto przewidziane jest jeszcze opublikowanie książki, która będzie dotyczyła całości badań. Powinien być w niej wykorzystany także dorobek naszych grantowych debat. Dlatego też apeluję do uczestników badań, żeby to wzięli pod uwagę. Zaś do osób, które nie są uczestnikami badań, w tym sensie, że nie są na liście Narodowego Centrum Nauki, mam prośbę, żeby wzięły pod uwagę możliwość przygotowania tekstu, który byłby zamieszczony w planowanym biuletynie. Zgodnie z przyjętą formułą Biuletynu, zamieszczane są w nim m.in. fragmenty stenogramu. Stenogram zaś jest zamieszczany na stronie internetowej w całości. Jako organizatorka konferencji muszę państwa uprzedzić, że debata odbywa się w trybie online i to jest kolejna forma popularyzowania naszego dorobku badawczego. Niektóre osoby z przyczyn losowych nie mogą osobiście uczestniczyć w dzisiejszej konferencji, ale zgłosiły się do udziału internetowego, na przykład pani prof. Sylwia Morawska która jest jedną z naszych głównych badaczek. Jest odpowiedzialna za część dotyczącą badania akt sądowych. Chciałam przypomnieć, że prowadzimy badania 1200 akt sądowych. Zawdzięczamy bardzo dużo sądom, które się zgodziły udostępnić te akta. Mamy nadzieję jako badacze, że rekomendacje, które

będą wynikały z naszych badań, na coś się przydadzą, bo jak państwo wiedzą - jeszcze będę o tym mówić w swoim krótkim wystąpieniu merytorycznym - bardzo źle jest jeśli chodzi o zatory płatnicze, właściwie jest coraz gorzej. A jeżeli są zatory płatnicze to znaczy, że niewłaściwa jest ochrona praw wierzycieli i to się dzieje mimo różnych reguł, regulacji, które wprowadza i Unia Europejska. Sytuacja się pogarsza nawet w tak uporządkowanym kraju jak Kanada. Jest to niepokojące, bo to kosztuje. I to chyba wszystko co chciałam w tej części organizacyjnej powiedzieć, a teraz poproszę pana profesora Gołaczyńskiego żeby przedstawił zespół wrocławski. Pan profesor Jacek Gołaczyński jako kierownik części wrocławskiej poinformuje nas o swoich badaniach.

Prof. Jacek Gołaczyński: Dzień dobry państwu. Otóż Uniwersytet Wrocławski od dłuższego czasu zajmuje się problematyką prawnych zabezpieczeń wierzytelności oraz postępowania egzekucyjnego, postępowania upadłościowego, mamy tutaj duże osiągnięcia, szereg doktoratów, habilitacji poświęconych temu zagadnieniu, także z wielką przyjemnością przyjęliśmy zaproszenie ze Szkoły Głównej Handlowej, żeby przystąpić do tego projektu badawczego, który ma bardzo praktyczny charakter i to nam bardzo odpowiada, zresztą jak państwo obserwujecie tytuły samych paneli tych prawniczych to już z tego widać rzeczywiście grant ten miał bardzo praktyczny i ma bardzo praktyczny charakter, ponieważ opiera się głównie o analizę spraw sądowych, czyli analizę akt spraw, które dotyczą właśnie windykacji należności. Do tej pory w Polsce to tak naprawdę wyłącznie na potrzeby Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości były prowadzone szersze takie badania aktowe i bardzo się cieszę, że w ramach tego grantu udało się podążać tym dobrym kierunkiem, ponieważ dzięki temu jesteśmy w stanie rzeczywiście ocenić na ile istniejące uwarunkowania prawne, bo za to odpowiadał zespół wrocławski sprzyjają windykacji należności i rzeczywiście jak mówiła pani prof. Mączyńska mamy z tym duży problem, problem, który w ostatnim czasie zaczyna no nabrzmiwać, po krótko przedstawię zespół, a mianowicie w tym projekcie zaangażowany był no przede wszystkim pan dr Łukasz Goździaszek, który zajmuje się tym projektem na co dzień właśnie z ramienia Uniwersytetu Wrocławskiego, w ramach naszego zespołu jest również nieobecna tutaj z przyczyn osobistych pani dr Stangred-Smoczyńska, też właśnie specjalistka z zakresu prawnych zabezpieczeń wierzytelności, następnie pani prof. Izabela Gil, specjalistka z zakresu postępowania cywilnego, a szczególnie zajmuje się prawem egzekucyjnym i upadłościowym, na czym właśnie nam zależy jeśli chodzi o przedmiot tych badań naukowych,

również w naszym zespole jest pan magister Tomasz Łapaj, który zajmuje się naukowo prawnym zabezpieczaniem wierzytelności, w szczególności również hipoteką, z racji również pracy od wielu lat w banku, ale dla państwa wiadomości już jest na finiszu jego rozprawa doktorska, poświęcona właśnie hipotece, a konkretnie wierzytelności zabezpieczonych hipotecznie, no i jeszcze oczywiście mamy tutaj na sali już wymienionego pana sędziego Jarosława Horobiowskiego, wieloletniego przewodniczącego wydziału upadłościowego sądu rejonowego dla Wrocławia Fabrycznej. We Wrocławiu to jest jedyny wydział upadłościowy, żeby nie było wątpliwości, który zajmuje się tą problematyką, rzeczywiście kopalnia wiedzy takiej praktycznej jeśli chodzi o problemy egzekucyjne oraz moja skromna osoba także zajmuję się, zajmowałem się przynajmniej w takim początkowym okresie mojej działalności naukowej prawnymi zabezpieczeniami wierzytelności, bo zarówno praca doktorska jak i habilitacyjna była temu poświęcona, w związku z tym ta tematyka jest mi bliska, dzisiaj w czasie konferencji będziemy państwu referowali jeśli chodzi właśnie o zespół wrocławski zagadnienia dotyczące no praktycznych aspektów windykacji należności na podstawie badań aktowych. Przedstawimy również jaka jest skuteczność, czyli zrobimy taką krótką ocenę skuteczności takich dwóch podstawowych prawnych zabezpieczeń wierzytelności w prawie polskim, a mianowicie zastawu oraz hipoteki. No i również przedstawimy zagadnienia dotyczące już przełożenia tego wszystkiego na postępowanie egzekucyjne i upadłościowe. Chciałbym również wskazać, że jest z nami dzisiaj także pani doktor Maria Kaczorowska, która także zajmuje się problematyką hipoteki, jej doktorat był temu poświęcony, więc też przybliży nam takie praktyczne aspekty związane z windykacją należności zabezpieczonych hipoteką, dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Proszę państwa teraz krótko o programie, za chwilę rozpoczniemy panel pierwszy, ochrona praw wierzycieli w kontekście wyników badań akt sądowych dotyczących upadłości przedsiębiorstw, spraw cywilnych oraz windykacji pozasądowej. Ten panel mamy zaplanowany do godziny 11:20, ja będę moderowała. Ale zanim przystąpimy do panelu chciałabym państwu kilka słów powiedzieć na temat znaczenia tego tematu. Naszym zdaniem w skali kraju jest to temat niespecjalnie z należytą powagą traktowany, co kosztuje naszą gospodarkę wiele, przez to tracimy potencjał konkurencyjności. Przez to rosną koszty transakcyjne, o czym będzie mówił pan prof. Sobiecki. Koszty transakcyjne to są koszty, których w tym przypadku mogłoby nie być, gdyby procesy związane ze ściągalnością

wierzytelności, ze spłacaniem długów były bardziej sprawne. To że ochrona praw wierzycieli jest za słaba to znaczy nie tyle, że prawo jest za słabe, co raczej, że egzekwowanie prawa jest za słabe, o tym będziemy mówić. Te słabości przekładają się na wzrost kosztów. Niedawno, ukazał się raport Forum Obywatelskiego Rozwoju na temat zatorów płatniczych. Ponadto mnóstwo jest doniesień prasowych i innych, które pokazują jak bardzo problem ochrony wierzytelności jest problemem drażliwym, niekorzystnym dla gospodarki i powodującym ogromne koszty. Ja nie będę o tym mówić, ponieważ kwestie te prezentowane są w Biuletynie, który Państwo dziś otrzymali. Kwestie zatorów płatniczych analizowane są tam w kontekście asymetrii makroekonomicznych. Analizy te pokazują jak bardzo trudny jest to temat (...) Polska jest zaliczana do trójki krajów, gdzie najgorzej jest ze ściągalsnością wierzytelności, ale też w rankingu tym towarzyszy nam Kanada. To zaskakujące, bo wydawałoby się, że Kanada to kraj dobrze uporządkowany. Okazuje się, że ze ściągalsnością wierzytelności jest niedobrze. Potwierdzają to relacje medialne. Znajdujemy w mediach takie tytuły artykułów, jak na przykład – „nie płacę, bo i mnie nie płacą”. Jest to celna synteza głównych przyczyn zatorów płatniczych i pętli zadłużeniowej. Z naszych badań wynika wiele wniosków dotyczących kosztów zatorów płatniczych, jakie ponosi gospodarka, nie dbając należycie o prawa wierzycieli. Szacuje się, że ok 10 % kosztów firmy to koszty wynikające z zatorów płatniczych. To bardzo dużo, bo gdyby nie było zatorów byłaby większa rentowność, a średnia rentowność w przedsiębiorstwach, jak pokazują dane Urzędu Statystycznego, w sektorze przedsiębiorstw wynosi brutto około 5-6 %. To obrazuje skalę problemu. Jest to skala ogromna. Inny tytuł prasowy - „Zatory płatnicze dobijają polskie firmy” Okazuje się, że to z mora 71 % przedsiębiorstw, czyli tylko niespełna 30 % przedsiębiorstw nie boryka się z problemem zatorów płatniczych. W skrajnym przypadku zatory płatnicze mogą doprowadzić do upadłości przedsiębiorstw.

Bardziej szczegółowe wyniki naszych badań na ten temat przedstawi pan doktor Staszkiwicz. Nasze badania pokazują, że jeżeli się weźmie wszystkie badane przez nas akta sądowe to okazuje się, że średnie zaspokojenie roszczeń wierzycieli sięga kilkunastu procent, ale w niektórych przypadkach wynosi 0%. W większości przypadków to jest 5 - 6 - 7 %. Skala problemu jest więc ogromna. Jeżeli wierzyciele nie mogą się doczekać na spłatę swoich wierzytelności to wkraczamy w obszar niewymierny, ale niesłychanie ważny, kwestię zaufania. Zaufanie to jest smar dla biznesu. Jeżeli nie ma zaufania to w mechanizmie biznesowym

zgrzyta. Banki stawiają w takiej sytuacji dodatkowe warunki, bo chcą mieć pewność, że ochronią nasze z kolei wierzytelności, czyli nasze depozyty. Przecież to depozytariusze są wierzycielami banków. Jeżeli w bankach mamy lokaty, czy jakiegokolwiek inne inwestycje, to w tym sensie wszyscy jesteśmy wierzycielami, czyli to jest sprawa ważna dla nas wszystkich. Jest to też kwestia zaufania. Niedawno przeczytałam książkę Michała Rusinka pt. *Nic zwyczajnego* o naszej noblistce, Wisławie Szymborskiej. Opisywana jest tam scenka jak podczas pobytu poetki we Włoszech, aby oszczędzić Noblistce wyprawy do banku, pobrane zostało bez jakiegokolwiek upoważniającego dokumentu Jej honorarium przez sekretarza poetki w Banco di Sicilia - jedynie na słowo, „Sono Sciciliano” organizatorki pobytu poetki we Włoszech. Takie sytuacje są dziś ewenementem.

Dr Piotr Staszkiwicz: (aut.) Dzień dobry państwu, pani profesor bardzo dziękuję za przedstawienie mojej osoby. Ja będę się wypowiadał w imieniu trzyosobowego zespołu, pani prof. Mączyńskiej, pani prof. Morawskiej i swoim. Postaram się państwu przedstawić wyniki już bardziej szczegółowe naszego badania, w podziale na statystykę opisową i tutaj będę chciał państwu pokazać co się dzieje w poszczególnych sądach. W drugiej części przedstawię badanie, które jest już w końcowej fazie opracowania, pozwalające nam pokazać efektywność polskiego całego systemu na tle systemu hiszpańskiego. Chcielibyśmy się przed państwem bardzo mocno pochwalić. Pochwalić byśmy się chcieli...

Prof. Elżbieta Mączyńska: Pochwały nie były uzgadniane ze mną, nie wiem czym się pan Piotr Staszkiwicz chce się chwalić.

Dr Piotr Staszkiwicz: (aut.) Chcielibyśmy się państwu pochwalić tym, że te nasze badanie oprócz tego, że mieliśmy dzięki dużemu zaangażowaniu sądów możliwość przejrzania akt, co jest bardzo rzadkim badaniem na skalę nawet europejską, jest dużym badaniem ilościowe. W naszej podstawowej próbie było ponad 17 tys. sprawozdań finansowych. Analizowaliśmy je, zadając takie pytanie czy te podmioty, które są niepłynne, czyli które de facto spełniają przesłanki ustawowe, żeby wejść do procesu upadłości, czy w istocie składają wnioski. Wydaje mi się, że to jest jedno z największych badań pod względem liczebności w Polsce. Konstrukcja naszego badania była taka, że spróbowaliśmy popatrzeć się na efektywność postępowania w trzech perspektywach. Nazywa się to efektywność *ex ante*, *interim* (po angielsku) i *ex post*. *Ex ante* to była taka efektywność, gdy podmioty gospodarujące jeżeli rzeczywiście mają

problemy, czy zwracają się do sądu po to, żeby te problemy usunąć. To znaczy czy nie mamy takiego pełzającego raka w gospodarstwie, polegający na tym, że mamy fikcję, że istnieje dużo podmiotów, ale de facto część z tych podmiotów, tak naprawdę, nie jest w stanie wykonywać racjonalnie gospodarności zasobami. Druga część już taka dość techniczna i dość znana to jest badanie efektywności samego postępowania (efektywność interim). Tutaj zadawaliśmy sobie pytania na ile te postępowania są skuteczne pod względem albo czasowym albo pod względem finansowym. Tu chciałbym od razu na wstępie Państwu zwrócić uwagę na to, że my tą skuteczność finansową będziemy rozumieli z jednej strony w takim prostym zestawieniu finansowym bez uwzględnienia elementu czasowego, a w drugim z uwzględnieniem elementu czasowego. I na to Państwu na koniec będę chciał zwrócić uwagę, że to rozróżnienie wbrew pozorom dla praktyki będzie bardzo ważne. Trzeci element, który próbowaliśmy badać, to zastanawiali się, czy taki podmiot, który wchodzi do postępowania, czy jest skutecznie zrestrukturyzowany, albo skutecznie upadły. Czy takie podmioty, które weszły w likwidację na samym końcu jednak przeżywały, ewentualnie czy takie podmioty, które weszły do postępowania zostały skutecznie likwidowane a ich aktywa alokowane z powrotem na rynek. I w tym badaniu tutaj państwo macie na slajdzie panele A B i C pokazują liczebności. Co jeszcze raz chciałbym podkreślić my jesteśmy dumni z tej pierwszej liczebności ponieważ 17 tys. sprawozdań finansowych daje nam możliwość zobaczenia realnego obrazu gospodarki w tym okresie a przypominam to jest okres 2004-2012. Dla postępowania właściwego chciałbym Państwu zwrócić uwagę na to, że wszystkich postępowań, które ostatecznie mogliśmy zgodnie zbadać, było 784 wniosków o upadłość, natomiast tylko 310 to postępowania. Wszystko inne zostało odrzucone z różnych powodów, o tym za chwilę, Owe 474 odrzucone, czy one rzeczywiście były na tyle złe, że już nie mogły sobie w żaden sposób poradzić, a czy one wynikały raczej z cyklu koniunkturalnego w gospodarce, to jest ta nasza ostatnia próba 474. W naszym badaniu mieliśmy do dyspozycji dane z trzech sądów, sądu wrocławskiego, warszawskiego i gdańskiego. One we trójkę stanowią mniej więcej 60 % tego co się dzieje w polskiej upadłości, to są dość duże sądy. Pierwsza kolumna, średni czas trwania postępowania upadłościowego w przedmiocie ogłoszenia upadłości w dniach. Proszę zauważyć, że to w sumie nie jest dużo, to jest mniej więcej 2 miesiące czasu, zarówno dla Warszawy, dla Wrocławia te wartości są podobne. Natomiast Gdańsk się tutaj wybija, chciałbym też zwrócić państwu uwagę, że te średnie to są średnie po postępowaniach, to nie jest średnia sum. Stąd wartości te o wiele lepiej pokazują co w istocie dzieje się w sądach. Proszę też zobaczyć na

średni czas postępowania właściwego, przoduje tutaj Warszawa 646,dni w stosunku do Gdańska gdzie mamy 1072. I na kanwie tego chciałbym państwu od razu skomentować wyniki, które są prowadzone przez Bank Światowy. Otóż Bank Światowy w swoich badaniach używa tak zwanego case'a syntetycznego, który jest nazywany Mirage, to jest taka, powiedziałbym eksperyment myślowy, mówiący o tym, że jeżeli mamy hipotetyczny stan faktyczny to jak będzie działało postępowanie w danym kraju. Pozwala on robić międzynarodowe porównania. Byliśmy bardzo ciekawi jak te wyniki, na podstawie case'ów syntetycznych, mają się do rzeczywistości w Polsce. Pierwsza nasza wiadomość jest, że Mirage bardzo dobrze, wręcz zaskakująco dobrze przybliżył czas postępowania, wobec tego te statystyki, które Państwo znajdziecie w piśmiennictwie światowym jeżeli chodzi o czas postępowania według nas są najbardziej uzasadnione.

Druga część tego gdzie chciałbym państwu przeprowadzić przez statystykę to są średnie relacje wierzytelności zabezpieczonych w stosunku do wszystkich wierzytelności i one się tutaj bardzo różnią. Warszawa, Wrocław, Gdańsk, mniej więcej się zwiększają, co jest ciekawe, że wygląda na to, że świadomość wierzycieli w częściach północnych naszego kraju jest troszeczkę większa, być może jest to przypadek, natomiast to są znowu średnie za długie okresy, to jest 2004-2012. Nie jesteśmy w stanie jednoznacznie zinterpretować tych wyników, natomiast teza robocza brzmi, że być może świadomość wierzycieli jest lepiej ukształtowana w części północnej naszego kraju. Następna kolumna pokazuje średni stopień zaspokojenia wierzytelności [...] od upadłego w toku postępowania upadłościowego ujętych w planie i poza planem. No i to już jest niepokojące. To już jest niestety niepokojące proszę państwa, 15 % w Warszawie, 25 % w Gdańsku, czyli praktycznie rzecz biorąc 75 % wierzytelności przepada. Generalnie rzecz biorąc, i to co chciałem jeszcze tutaj zauważyć, są to wartości bez uwzględnienia czasu, czyli jeżeli jeszcze do tego dodamy wartość pieniądza w czasie i będziemy próbowali pokazać efektywne zaspokojenie, no to to już jest na granicy błędów statystycznych prawie że. Relacje, to znaczy następna kolumna próbuje uchwycić taką relację, kto jest większym wierzycielem, skarb państwa i ci którzy są zrównani z uprawnieniami do skarbu państwa czy wierzyciele prywatni. Warszawa wiedzie prym, to jest wynik dość rozsądny w tym znaczeniu, że to jest kwestia 2 czy 3 postępowań, które były z powództwa, z inicjatywy o ile pamiętam ZUS-u. Wrocław tak w połowie stawki i Gdańsk na samym końcu, co znowu pokazuje taką geograficzną relację polegającą na tym, że wygląda nam na to, że Warszawa

bardziej jest wyspecjalizowana, albo bardziej jest narażona na relacje publiczno-prawne, przy czym te sądy zewnętrzne bardziej wchodzi do relacji takich powiedziałbym biznesowych, gospodarczych i tak dalej. To pokazuje najprawdopodobniej dość silną koncentrację zarówno decydentów po stronie dłużników jak i wierzycieli wokół Warszawy, ewentualnie wokół aglomeracji warszawskiej.

Następna kolumna, proszę Państwa, pokazuje nam koszty i one praktycznie rzecz biorąc są odwróceniem naszej efektywności o której przed chwilą była mowa. Relatywnie tanio jest w Warszawie i we Wrocławiu, przy czym Gdańsk jest trochę droższy, proszę zauważyć, że my z jednej strony mówimy, że Gdańsk jest wolniejszy, w Gdańsku trzeba trochę dłużej, natomiast zaspokojenie jest trochę wyższe, wobec powyższego, takie proste relacje ekonomiczne widać no praktycznie rzecz biorąc gołym okiem

Drugą częścią naszego zainteresowania było porównanie do nie co się dzieje wewnątrz Polski, ale jak my się plasujemy w stosunku do innej gospodarki europejskiej, no i tu przyznam się Państwu mieliśmy dość duży problem, ponieważ tego typu badań w literaturze jest jak na lekarstwo, mieliśmy tylko kilka badań, które rzeczywiście dotyczyły danych surowych i jednostkowych. Oczywistym kierunkiem byłby Niemcy, natomiast jest to gospodarka zbyt duża dla nas i o zbyt innej tradycji gospodarczej, z bardzo silnymi relacjami typu podmiot zależny podmiot dominujący, czyli większość podmiotów dominujących w Niemczech, więcej podmiotów zależnych w Polsce. Biorąc też pod uwagę ostatnie procesy upadłościowe, a mianowicie dość duże upadłości, które były z kapitałem hiszpańskim we Wrocławiu, te wszystkie elementy przeważały na to, że zdecydowaliśmy się odnieść badanie nasze do takiego badania kierowanego przez Camacho-Miñano i in. z Hiszpanii na temat efektywności systemu hiszpańskiego. Być może tego Państwo tutaj nie widzicie, bo ten slajd jest dość niewyraźny, natomiast on jakby próbuje obrazować ścieżkę decyzyjną w polskim postępowaniu upadłościowym wskazując na takie podstawowe aspekty, czyli pierwsze to jest złożenie wniosku o postępowanie, drugie to są filtry czy nadać temu bieg, czy nie nadać temu bieg, potem typy postępowania i na samym końcu uwolnienie z powrotem aktywów do gospodarki. To też pokazuje na dole w tej części którą tutaj państwo widzicie, te trzy typy efektywności, pierwsza efektywność ex ante, interim, ex post i w hiszpańskim badaniu mieliśmy do czynienia z efektywnością ex ante czyli do tego mogliśmy się rzeczywiście odnieść. W efektywności interimowej, czyli właściwego postępowania mogliśmy się odnieść praktycznie rzecz biorąc do

badania Banku Światowego i do case'u Mirage, który jak zaznaczyłem był dość nierzeczywisty. No i ostatnie badanie, czyli ostatnia część efektywności, czyli ex post to już jest no praktycznie rzecz biorąc nasz monopol, nie znaleźliśmy badania, które byłoby podobne w Europie w tej kwestii. Pierwszą naszą hipotezą było to, że my nie mamy istotnych różnic w czynnikach determinujących efektywność ex ante, to wynika bezpośrednio z dyrektywy upadłościowej, która nakłada mniej więcej te same filtry, na wszystkie kraje europejskie i którą jakby głównym elementem tych filtrów jest to czy podmiot jest czy nie jest płynny jakkolwiek byśmy tą płynność nie liczyli. Stąd też nasze badanie polegało na tym, aby owe 17 tys. sprawozdań finansowych, które żeśmy mieli do dyspozycji podzielić na dwie takie wyłączające się grupy. Pierwsza grupa to były te, które były niepłynne i druga to te które były płynne. Upraszczając badaliśmy efektywność w taki sposób, że jeżeli ktoś był niepłynny to czy złożył wniosek o upadłość, jeżeli tak to twierdziliśmy, że w tym zakresie ten system jest efektywny. Co żeśmy badali? Badaliśmy tą różnicę, to znaczy badaliśmy takie sytuacje, że podmioty są niepłynne, a nie składają wniosku o upadłość i to żeśmy uznawali jako nieefektywność systemową. Przy okazji mając do dyspozycji bardzo dobrze opisanych, praktycznie rzecz biorąc 700 case'ów w tym okresie postawiliśmy model techniczny to jest model logitowy. Badaliśmy jakie czynniki wpływają na właśnie tą efektywność, czy nieefektywność i nasze pytanie było zadane, czy my mamy mniej więcej tą samą strukturę w Hiszpanii? No i odpowiedź jest dość trywialna tak mamy, żeby było ciekawiej mamy też te same czynniki, czyli tutaj akurat aktywa i płynność suma bilansowa była brana przez sądy na to, żeby zezwalać lub też nie zezwalać podmiotom do wejścia do postępowania.

Druga część naszego badania, czyli efektywność ta interimowa, zadawała sobie takie pytanie, że jeżeli już jesteśmy w tym postępowaniu to jakie czynniki wpływają na to, że my to postępowanie sprawnie wykonujemy, z tym, że tutaj natknęliśmy się na ten problem, który już Państwu omawiałem, że większość tych prostych wskaźników kompletnie nie bierze pod uwagę czasu postępowania, to znaczy wartości pieniądza w czasie. Wobec powyższego efektywność podzieliliśmy na dwa elementy, pierwszą taką prostą, która jest sprawozdawana na poziomie ministerstwa sprawiedliwości, a druga, która była zważona czasem, tutaj żeśmy założyli sobie automatycznie, że mamy procent składany, było nam prościej uzgodnić to do literatury. W tym przypadku zastosowaliśmy także regresję. Tutaj nie chcę omawiać kwestii technicznych generalnie rzecz biorąc powinienem się wytłumaczyć dlaczego nie zastosowaliśmy

panelu. Chodziło o to, że w jednym roku, w jednym sądzie mieliśmy więcej niż jedno postępowanie. Wyniki, tutaj po lewej stronie Państwo macie coś co po angielsku jest nazywane *recover rate*, czyli to jest taka prosta efektywność, bez brania pod uwagę aspektu czasowego. Druga, zmienna niezależna, to już jest efektywność (efficiency) nazwane przez nas jako ten sam *recovery rate*, który już jest zważony czasem. Hipoteza robocza polegała na tym, że te dwie miary powinny mieć takie same istotne czynniki. Wygląda na to, że sądy są rozliczane i postrzegają statycznie, co to znaczy? To znaczy, że te różnice które państwo widzicie w statystykach opisowych pod względem kosztowym, wynikają z tego, że my nie kładziemy nacisku na to jak długo to postępowanie będzie wykonywane przez sąd, czy też realizowane przez syndyka, a raczej motywujemy się jak wiele pieniędzy odzyskamy z powrotem do masy. To sugeruje, że jeżeli byśmy zmieniali perspektywę i bralibyśmy wartość pieniądza w czasie to sądy między sobą się dużo nie różnią. Przechodząc do konkretnych wyników, tutaj państwo macie wykazane w tablicy sąd gdański i Wrocław, przy czym gdański się istotnie różni pod względem efektywności prostej w stosunku do efektywności złożonej.

Trzeci, ostatni element to jest efektywność *ex post*. Tutaj w efektywności *ex post*. Proszę Państwa znowu nasz komentarz jest następujący, tych różnic dużo nie ma. A mianowicie polski i hiszpański system funkcjonuje mniej więcej na 75 %. Jeden i drugi system jest bardzo podobny jeśli chodzi o przetrwanie tych przedsiębiorstw przez całą procedurę. Tym czym się różnią to, różnią się sposobem dokalibrowania tego systemu, wpuszczenia, albo nie wpuszczenia podmiotów do postępowania upadłościowego. Chodzi tutaj o proporcje, ale to już są techniczne kwestie. Podsumowując sytuacja nie jest aż tak zła jeżeli chodzi o odniesienie do naszego kraju, do Hiszpanii, co nie znaczy, że jest dobrze. O ile chodzi o metodologię Banku Światowego uważamy, że rzeczywiście doszacowuje czas postępowania, natomiast całkowicie niedoszacowuje kosztów i to znacznie nie doszacowuje kosztów. Zarówno polski jak i hiszpański system są bliźniaczo nieefektywne. To co nas wyróżnia to ten element sterujący w polskim systemie, gdzie odrzucamy możliwość wszczęcia postępowania z uwagi na koszty. Instrument tej jest stosowany niejednorodnie jest duża różnorodność pomiędzy sądami, one zezwalają na wszczęcie postępowania upadłościowego a kiedy oddalają z uwagi na to, że tych aktywów jest niedużo. Wniosek z tego jest taki, że być może powinniśmy się zastanowić i pochylić nad jakąś wartością referencyjną ponieważ niektóre sądy w aktywach, które mają 3-4 tys. zł zezwalają na wszczęcie postępowania, a inne sądy przy aktywach rzędu 300-400 tys.

nie wszczynają postępowania. Z mojej strony to tyle, dziękuję i chciałbym oddać głos koledze, który wskaże kierunki badań nad bankructwami, dziękuję serdecznie.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, teraz poproszę... pan magister Michał Plewczyński obsługuje internautów, mam nadzieję, że nie protestują, że wszystko jest okej i że nie ma jakichś niedoróbek technicznych. Poproszę teraz pana dr Jana Michalaka z Uniwersytetu Łódzkiego. Poprosiłabym o nieprzekraczanie tych 15 minut, bo mamy opóźnienie, od razu zapowiadam, że o 10 minut skrócimy przerwę kawową, żeby nadrobić opóźnienia.

Dr Jan Michalak: Ja zanim zacznę prezentację, chciałem serdecznie podziękować tutaj pani profesor, Piotrowi za to, że mnie włączyli do tego zespołu, ponieważ ja zostałem włączony znacząco później, natomiast bardzo dziękuję za to dołączenie, no i właśnie ja będę starał się większość bardzo cenię takie konferencje jak ta w których łączymy właśnie tę część badawczą z częścią praktyczną, ja będę koncentrował się na tej części właśnie badawczej, natomiast też będę się troszeczkę odnosił potem co my badacze możemy wnieść do praktyki, przedmiotem mojego wystąpienia jest analiza frekwencyjna badań nad bankructwem, czyli przyjrzelśmy się dosyć szczegółowo na podstawie takiej wiodącej bazy danych Bazecon jeżeli chodzi o polskie publikacje, jakie zagadnienia podlegają badaniu i zrobiliśmy to tak naprawdę za pomocą dwóch metod, za pomocą metody tradycyjnej i tutaj właśnie zespół pod kierownictwem pani profesor Mączyńskiej z panią prof. Morawską i z doktorem Staszewiczem, czyli przeczytane, przeanalizowane, dokładnie wychwycone główne nurty i drugie badanie, w której zastosowaliśmy taką metodę trochę nowszą, która zyskuje na popularności, czyli analizę frekwencyjną, co było naszym celem czyli zobaczenie właśnie jakie są tendencje rozwojowe w badaniach czym badacze się zajmują, jakie zagadnienia są dla nich najważniejsze króciutko chciałbym powiedzieć, bo pewnie akurat właśnie w dziedzinie i finansów i prawa te metody analiz tekstu nie są jeszcze tak popularne, natomiast one zyskują na popularności i to w bardzo szerokim kręgu nauk bo i w ekonomicznych i społecznych i w prawnych, czyli na przykład również w historii, kulturoznawstwie są stosowane, mamy dwa typy tych metod, czyli metody słownikowe, w których staramy się odnaleźć pewne kluczowe słowa, czasami zadając jakiś warunek, czasami znajdując ich miejsce w zdaniu i metody statystyczne, w których mamy metody uczenia się z nauczycielem i bez, czyli czasami takie bardzo zaawansowane metody oparte chociażby na sieciach neuronowych, albo na wskaźnikach jak tekst jest zrozumiały, albo patrząc przez negację jak bardzo tekst jest niezrozumiały. Co wpływa na zwiększenie

popularności tych metod? Po pierwsze to że są rozwijane właśnie różnego typu narzędzia, które poprawiają efektywność tego typu badań, coraz więcej tekstów mamy dostępnych w formie elektronicznej, co pozwala na analizowanie większej ich ilości, no i wreszcie pracochętność, czyli jeżeli mamy badania w których przebadano na przykład kilkadziesiąt tysięcy sprawozdań no to życzę szczęścia temu, kto przeczyta kilkadziesiąt tysięcy sprawozdań po 100-ileś stron. Co więcej to co moim zdaniem jest clue zastosowania tych metod, to my w finansach mamy taką skłonność do patrzenia głównie przez pryzmat cyfr, natomiast okazuje się, że w tej informacji dodatkowej, w formie tekstowej też często jest pewna dodatkowa wartość informacyjna, a co było badane do tej pory jakie teksty, chociażby sprawozdania z działalności chociażby listy do akcjonariuszy, chociażby opinie biegłych rewidentów, a także transkrypcje konferencji z analitykami i zastosowanie właśnie takich metod zautomatyzowanych wspomaganych komputerowo pozwala czasami wychwycić w prostszy sposób pewne trendy, których przy zastosowaniu metod tradycyjnych by się nie udało zrobić, oczywiście do badań tak jak my tutaj uczyniliśmy ta metoda frekwencyjna też była stosowana wcześniej do przeglądów literatury. Okej troszeczkę takich właśnie wyników badań na świecie i w Polsce, które stosowały tą metodę i są bardziej lub czasami nieco mniej zbliżone właśnie z zagadnieniem upadłości. To chociażby badanie Craiga, który przeanalizował bankructwo jednego z większych banków w Indiach i analizując właśnie listy do akcjonariuszy zauważył, że jak bardzo zmienił się język tego prezesa, czyli że właśnie z takiego dosyć języka bardzo stonowanego taki robił się coraz bardziej pozytywny im sytuacja banku stawała się gorsza, czyli takie trochę zaprzeczenie.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Czyli im gorzej tym ładniej mówił.

Dr Jan Michalak: Tak, tak, tak. Z kolei badania Czerneja pokazują, że w przypadku opinii biegłych rewidentów, takich bez zastrzeżeń, czyli wszystko w firmie jest w porządku okazuje się, że pewne sformułowania pozwalają wychwycić no bardziej zniuansowany obraz przedsiębiorstwa, no i takie najnowsze badanie Kasejro wraz ze współpracownikami, czyli przedsiębiorstwa w złej sytuacji częściej używały pozytywnych określeń, niż te które znajdują się negatywnie, jak również to co jest...

Prof. Elżbieta Mączyńska: Znaczący w złej, jeszcze raz?

Dr Jan Michalak: Przedsiębiorstwa, które znajdują się w złej sytuacji finansowej ton ich wypowiedzi jest częściej pozytywny, co było niezgodne z ich oczekiwaniami, no i wreszcie też wyniki tych samych badań, czyli pewne stwierdzenia negatywne są dosyć dobrymi predyktorami pogarszającej się sytuacji w kolejnych okresach, czyli jeszcze tego nie ma w danych finansowych, ale już prezesi to wiedzą i właśnie w tych sprawozdaniach jakoś tę informację wcześniej w cudzysłowie sprzedają. W Polsce tych badań jest stosunkowo niedużo, główne dwa takie to zespołu pani dr Fijałkowskiej i pana dr Klimczaka, czyli w Polsce okazuje się, że poziom optymizmu w listach do akcjonariuszy w ogóle nie jest skorelowany z poziomem osiągniętych wyników, czyli czy jest źle czy dobrze to bardziej zależy pewnie od charakteru czy też innych cech tego kto ten list przygotowuje, a także co potwierdza też badanie prowadzone w innych krajach występują w tych listach techniki manipulacji wrażeniami i występuje też efekt atrybucji. Efekt atrybucji czyli z grubsza co złego to nie my, jak sukces to przypisujemy dobrej pracy zarządu, jak porażka to wiadomo czynniki zewnętrzne, natomiast to zostało tutaj dodatkowo potwierdzone, no i w badaniu doktora Klimczaka mamy badanie, które pokazało, że jednak ten język jest dosyć pozbawiony emocji, a z kolei język, który mamy w raportach analityków wpływa na wycenę spółek, co my zrobiliśmy? Przebadaliśmy właśnie bazę Bazecon przez wyszukanie kluczowego słowa bankructwo, w całej bazie Bazecon wyskoczyły nam 194 artykuły, z tego 85 w latach 2013-2016, z tego 64 były dostępne z pełnym tekstem, tutaj mamy wskazanie jakie były uwzględnione w całym badaniu, oczywiście w formie docelowej to będzie bardziej czytelne, co zrobiliśmy dalej, podzieliliśmy próbę na lata, skonwertowaliśmy oczywiście część nie było łatwo do takiej formy, żeby oprogramowanie sobie dało z tym radę, oczyszczaliśmy ze słów pospolitych i łączników, żeby wyrzucić oczywiście te słowa, które wystąpiłyby najczęściej, opracowaliśmy korpus, no i zidentyfikowaliśmy słowa te, które najczęściej występują czyli przynajmniej 30-60 wystąpień, dokonaliśmy też tutaj na potrzeby takiego szybkiego pokazania w tym krótkim czasie prezentacji graficznej, no i no właśnie wyniki z 2013 roku czyli te słowa, które mają najczęściej występowały są pokazane największą czcionką, to o coraz rzadszym występowaniu coraz mniejszym, czyli upadłość, układ rozwój, analizy wierzycieli, transport, to wskazywać może na przewagę właśnie badań bankructwa w określonej branży. W 2014 jak widzimy powoli zaczyna się ujawniać, to też takie ciekawy powiedziałbym wniosek dotyczący może nie akurat przedmiotu badań, ale tego, że coraz więcej mamy publikacji w języku angielskim, bo chcemy włączać się w tę światową dyskusję badań nad bankructwem, no i ta tendencja utrzymuje się w kolejnych badaniach tak,

popularne są też badania dotyczące metod prognozowania bankructwa. Też tutaj króciutko, też pewnie nie do końca czytelne, ale widać, że te słowa najczęściej występujące wraz z upływem czasu się zmieniały. Jakże dały się wyodrębnić główne kierunki w tych badaniach to analiza efektywności systemu prawnego, czyli to o czym poniekąd tu Piotr mówił. Prognozowanie metod bankructwa czyli staramy się cały czas odnaleźć ten święty Graal, żeby można było przewidzieć najlepiej z dużym wyprzedzeniem które przedsiębiorstwa są zagrożone bankructwem, jakie zmienne na to wpływają, jakie są podstawy teoretyczne, oczywiście też interpretacja prawa i analiza branżowa, jeżeli dotyczyło to badanie tylko i wyłącznie jednego sektora, no i może już przejdę do głównych wniosków, czyli główne obszary badania to właśnie poszukiwanie metod prognozowania bankructwa w dalszej kolejności jest to analiza branżowa i analiza systemu prawa, pojawiają się tak jak już wspominałem coraz więcej publikacji w języku angielskim i też przede wszystkim to są badania bazujące na teorii finansów, niż takie podejścia, które też na świecie są popularne, czyli typowe badania takie ekonomiczne dotyczące wpływu bankructw na całe gospodarki, czy związane z zarządzaniem, czyli na przykład jakie cechy przedsiębiorców mogą wpływać na to, że pewne przedsiębiorstwa są bardziej, a inne mniej zagrożone bankructwem, takie badania, które naszym zdaniem tutaj mają duży potencjał, są jeszcze stosunkowo słabo zbadane, to bankructwa całych państw i organizacji państwowych, dla mnie tutaj strasznie ciekawym przykładem jest Grecja, czyli państwo, które jednocześnie jest i nie jest zbankrutowane, czyli biorąc pod uwagę względy techniczne tak, natomiast z różnych powodów nie tak jak Argentyna, czy inne państwa takiego formalnego bankructwa nie ogłosiły oczywiście wydaje się, że zbyt mało jest poszukiwań teoretycznych, analiz transgranicznych, no i właśnie wykorzystania danych niefinansowych w prognozowaniu bankructwa, to co też tą metodę między innymi po to ćwiczyliśmy, żeby można było ją dalej w tym celu wykorzystać.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie doktorze, proszę teraz panią prof. Kreczmańską-Gigol.

Prof. Katarzyna Kreczmańska-Gigol: (aut.) Dzień dobry, przede wszystkim dziękuję pani profesor, że zaprosiła mnie do zespołu badawczego i mogłam wspólnie z tak zacnym gronem badaczy pracować. Dziękuję też, że mam możliwość przedstawienia dziś wyników mojej części badań, zwłaszcza, że jest to kolejna, końcowa już, konferencja, na której przedstawiamy

wyniki. Proszę państwa, w swoich badaniach zajmowałam się windykacją polubowną, która wydaje się, że jest bardziej przyjazna dla dłużnika.

Prof. Elżbieta Mączyńska: [...] wyniki, przepraszam panią profesor, w biuletynie pani profesor miała bardzo ważny artykuł, który został opublikowany w biuletynie. Proszę przy okazji sięgnąć do tego artykułu, przepraszam pani profesor, że przerywam, ale wiem ograniczenia czasowe, nie więcej niż 15 minut, więc po niektóre rzeczy można odesłać do lektury.

Prof. Katarzyna Kreczmańska-Gigol: (aut.) Bardzo dziękuję pani profesor. Również zachęcam, żebyście państwo sięgnęli do tego artykułu, dlatego, że będę opierała się w tej chwili właśnie na tych informacjach, które już przedstawiłam w artykule z poprzedniej konferencji. Proszę państwa, windykacja – i to windykacja polubowna, i windykacja przymusowa, to jest ostatni etap zarządzania należnościami. Zajmując się kosztami transakcyjnymi, kosztami dochodzenia praw z umów nie można zapomnieć o tym, że to jest ostatni etap dużego procesu. Z moich badań wynika, że rzeczywiście koszty ponoszone przez wierzyciela na etapie windykacji w jakimś stopniu są związane z kosztami, które zostały poniesione na wcześniejszych etapach zarządzania należnościami. Same koszty transakcyjne bezpośrednio związane z dochodzeniem praw wierzycieli na etapie windykacji można podzielić na trzy części. Koszty podejmowanych działań windykacyjnych to jest jedna część, różnica między wartością nominalną wierzytelności a kwotą odzyskaną po uwzględnieniu upływu czasu – to jest druga część kosztów transakcyjnych, no i trzecia grupa kosztów, która obejmuje utracone korzyści, koszty trudności finansowych, jakie mogą wystąpić u wierzyciela i koszty finansowania należności. Ponieważ należności są częścią zasobów majątkowych, to po stronie pasywnej musi znaleźć się u wierzyciela źródło finansowania tych należności. Proszę państwa, gdybyśmy spojrzeli tylko na kwotę, którą odzyskujemy nie uwzględniając jeszcze upływu czasu, to czynniki, które zgodnie z wynikami moich badań mają wpływ na utraconą wartość należności, to są czynniki, które jednocześnie mają wpływ na cenę przeterminowanej wierzytelności, jeśli wierzyciel zdecyduje się na sprzedaż tej wierzytelności. Wśród tych czynników, które mają wpływ na cenę przeterminowanej należności między innymi znajdują się prawne zabezpieczenia należności. Na pierwszym miejscu jest czas, który upływa od momentu rozpoczęcia działań windykacyjnych do momentu zdecydowania się na sprzedaż należności, a drugi czynnik to jest sposób zabezpieczenia należności. Zabezpieczenie należności wierzyciel pozyskuje jeszcze przed windykacją, wtedy kiedy dłużnik jest gotowy ustanowić zabezpieczenie na rzecz

wierzyciela, jest skłonny coś zaoferować wierzycielowi, żeby doszło do zawarcia transakcji. Zabezpieczenia są jednym z najważniejszych czynników mających wpływ na cenę. Gdybyśmy spojrzeli na same koszty windykacji i rodzaje szacowanych kosztów windykacji, o których już mówiłam i o których piszę w artykule (- pogłębiłam badania dotyczące właśnie kosztów windykacji. Z przeprowadzonych ankiet wynikało, że wierzyciele szacują przede wszystkim koszty prowadzonych działań windykacyjnych. Najwięcej, 86 %, respondentów wskazywało, że szacują koszty prowadzonych działań windykacyjnych, na drugim miejscu były koszty ponoszone na rzecz podmiotów zewnętrznych uczestniczących w procesie windykacji, a na trzecim utracona wartość należności rozumiana jako różnica między kwotą nominalną wierzytelności a odzyskaną kwotą wierzytelności, ale bez uwzględnienia upływu czasu. Pozostałe koszty windykacji były liczone bardzo rzadko. Wniosek jest taki, że wierzyciele podejmując decyzję o stosowanych narzędziach windykacyjnych oraz decyzję o zastosowaniu modeli windykacji robią to w warunkach wysokiego poziomu asymetrii informacji. Według moich badań 45% badanych szacuje koszty windykacji w podziale na koszty windykacji polubownej i koszty windykacji przymusowej. To znaczy, że więcej niż połowa wierzycieli nie dzieli ponoszonych kosztów ze względu na etap windykacji, czy to jest windykacja polubowna, czy to jest windykacja przymusowa. Najwięcej respondentów szacowało koszty prowadzonych działań windykacyjnych, koszty ponoszone na rzecz podmiotów zewnętrznych i utraconą wartość należności bez uwzględnienia upływu czasu. Chciałam sprawdzić, czy istnieje statystycznie istotna zależność między szacowaniem poszczególnych rodzajów kosztów windykacji a oceną kosztów poszczególnych modeli windykacji. Brałam pod uwagę trzy główne modele windykacji, czyli windykację samodzielnie prowadzoną - windykację wewnętrzną, windykację prowadzoną przez podmioty zewnętrzne, czyli windykację zewnętrzną, i windykację mieszaną łączącą windykację wewnętrzną i windykację zewnętrzną, która mogła być windykacją na zlecenie, albo też sprzedażą wierzytelności. Okazało się, że istnieje statystycznie istotna zależność między liczeniem poszczególnych rodzajów kosztów a oceną kosztów samych modeli windykacji. Podmioty, które szacują utraconą wartość należności po uwzględnieniu upływu czasu postrzegają windykację wewnętrzną jako droższą niż windykację zewnętrzną.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Jako droższą?

Prof. Katarzyna Kreczmańska-Gigol: (aut.) Tak jako droższą, a normalnie z badań wyszło, że windykacja wewnętrzna polubowna jest postrzegana jako najtańsza. Jako najdroższa była postrzegana windykacja polubowna zewnętrzna. Tymczasem okazało się, że to postrzeganie jest między innymi związane z bardzo wysokim poziomem asymetrii informacji. Podmioty nie znają kosztów, w związku z tym oceniają w sposób intuicyjny, ale niestety błędny, koszty modeli windykacji. Okazało się też, że te podmioty, które szacują koszty finansowania należności postrzegają koszty windykacji zewnętrznej jako niższe, niż te podmioty, które nie szacują kosztów finansowania należności. Wnioski, jakie płyną z pogłębionej analizy ankiet, są takie, że koszty transakcyjne są mało rozpoznane przez wierzycieli. Brak szacowania pełnych kosztów transakcyjnych dochodzenia praw z umów prowadzi do nieefektywności przy podejmowaniu decyzji co do wyboru modelu i narzędzi windykacji. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo pani profesor. Poproszę teraz pana dr Goździaszka o wystąpienie, przy czym proszę państwa też mamy tekst pana dr Goździaszka w biuletynie na stronie 66, więc proszę o zerknięcie do tego tekstu.

Dr Łukasz Goździaszek: (aut) Dziękuję za zaproszenie, rzeczywiście częściowo będę nawiązywał do tego swojego poprzedniego tekstu, który ukazał się w biuletynie, aczkolwiek dzisiaj zgodnie z tytułem mojego wystąpienia, będę chciał przedstawić wyniki badań dotyczących postępowania cywilnego, a zatem szerzej niż w publikacji. W pierwszych referatach była mowa przede wszystkim o postępowaniu upadłościowym, o tym nie będę mówił, zaznaczając że rzeczywiście postępowanie upadłościowe znacznie się różni od tego o czym będę chciał powiedzieć zaraz, ale z kolei to o czym będę mówił w dość znacznym stopniu będzie korespondowało z тезami, przedstawionymi przez pani profesor ,o windykacji polubownej. Są bardzo podobne, a nawet można powiedzieć identyczne problemy i tu i tam, mimo, że cała procedura, uwarunkowania prawne, które dotyczą tych sfer są nieco odmienne. Tutaj w pierwszej kolejności pokażę na slajdach po krótko w ogóle jakie były tematy poszczególnych zadań, jakie rodzaje akt były badane - analizowaliśmy akta z trzech sądów, można powiedzieć z dwóch głównych, a jeden był jakby pomocniczo wzięty. Wszystkie były sądami okręgu wrocławskiego, czyli Sąd Okręgowy we Wrocławiu i wybrane sądy rejonowe w okręgu wrocławskim i analogicznie Sąd Okręgowy w Warszawie i wybrane sądy rejonowe w okręgu warszawskim i pomocniczo, ale bardzo istotny to był element badań, jeden sąd rejonowy, który jest poza okręgiem wrocławskim i warszawskim, mianowicie Sąd Rejonowy

Lublin-Zachód, czyli sąd który potocznie nazywamy e-sądem - jedyny sąd w kraju, który prowadzi specjalny tryb postępowania elektronicznego, czyli elektroniczne postępowanie upominawcze. Tytułem wstępu powiem, że badane były przede wszystkim te sprawy, w których uczestnikami, a zwłaszcza powodami były spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, bo takie były wymagania, znaczy takie sobie postawiliśmy kryterium w ramach tego grantu, czyli spółki z ograniczoną odpowiedzialnością jako ten wiodący podmiot, aczkolwiek tutaj też już podczas analizy się narzuciło takie spostrzeżenie, że czasami te dane są trochę wypaczone, z uwagi na to, że to właśnie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością są bardzo często firmami windykacyjnymi, czyli są podmiotami handlu wierzytelnościami. Siłą rzeczy mają różne po prostu wierzytelności u siebie, w swoim portfelu, nie są tak naprawdę reprezentatywne dla całości, albo inaczej patrząc każda z nich jest, przedstawia jakiś wycinek rynku, bo jeżeli zbiera różne wierzytelności wreszcie ten obraz mógł być też trochę wypaczony z uwagi na to co można nazwać przepływami fakturowymi kosztów i to też mogło wpływać na to, że te długi, które były później dochodzone w postępowaniu sądowym to nie były te długi pierwotne, te prawdziwe długi tej firmy, lecz to były długi jakiejś innej firmy, tak to również mogło tutaj wyglądać, więc to badanie, jak mówię już na samym wstępie, było właśnie trochę zaburzone przez ten handel wierzytelnościami i oderwanie się długu od tego pierwotnego wierzyciela. Badane były sprawy gospodarcze, głównie jak to jest wskazane, w rozbiciu na długi, które wynikają z umowy sprzedaży, umowy dostawy i z pożyczki, ale co tutaj jest najważniejsze, co badaliśmy w ramach tych postępowań, no to przede wszystkim to były dwa kryteria, czas i koszty, z wiodącą rolą tego czasu, czyli ile te postępowania trwają, ponieważ wydaje się, że koszty są tutaj kwestią dość neutralną z punktu widzenia tego badania, w takim postępowaniu zwykłym, kiedy mamy powoda i pozwanego, kiedy to nie jest postępowanie upadłościowe. Dlaczego koszty są neutralne? Ponieważ: z czym utożsamiamy koszty? To jest przede wszystkim opłata od pozwu i ewentualnie jakieś koszty dowodów, opinia biegłego i innego tego typu rzeczy, które mogą się pojawić, one są o tyle neutralne, że one są neutralne dla samego przebiegu postępowania, ponieważ jeżeli już jest postępowanie wszczęte to tak naprawdę czy te koszty są większe czy mniejsze to postępowanie wygląda tak samo. Ale też z kosztami jest ten problem, że one mogą stanowić barierę wejścia w ogóle do postępowania sądowego, bo jakiś podmiot mógł być przerażony wysokością kosztów i w ogóle tego postępowania nie wszczął, więc tutaj bardziej a propos kosztów ma znaczenie właśnie chociażby problematyka zwolnienia od kosztów sądowych, szeroko rozumianych kosztów

sądowych, ale tego nie sposób tak naprawdę zbadać, bo my badaliśmy tylko co do tych sądów już trafiło. Zresztą sama opłata od pozwu wydaje się relatywnie, można powiedzieć, stawką rynkową taką - z zasady ona chyba nie jest zbyt wysoka, ani zbyt niska. Jest w należytej wysokości. Tak mi się wydaje przynajmniej. Obecnie mówię o tej zasadniczej, czyli o tych 5 %, które w postępowaniach są. Kolejnym kryterium była skuteczność egzekucji. No ją również trudno zbadać, aczkolwiek częściowo udało się to zrobić. Ja konkretne dane przedstawię nie w całości, bo nie sposób, nie chciałbym o każdym z osobna mówić tutaj badaniu, lecz na pewnym wycinku badań, do których zaraz wrócę, też przy okazji omówienia jeszcze kolejnego kryterium, przesłanki, która się wyłoniła w toku badań i właściwie może stanowić krótkie podsumowanie jaka jest właśnie ocena dochodzenia tych wierzytelności w postępowaniu sądowym. Więc to były te zwykłe sprawy sądowe i prawne formy zabezpieczeń wierzytelności, tak czyli zastaw, hipoteka, gwarancja bankowa, jak również poręczenie. Te prawne formy zabezpieczeń, czyli te które wymieniłem, zastaw, gwarancja bankowa i poręczenie one nie mają bezpośredniego przełożenia na przebieg postępowania cywilnego, choć oczywiście one mają przełożenie na egzekucję, no bo im było lepsze, zresztą jak pani profesor mówiła, zabezpieczenie przed zaistnieniem sporu, czyli odnosiło się to zabezpieczenie do jakiegoś konkretnego majątku czy to ruchomego czy nieruchomego, to później łatwiej te należności wyegzekwować, ale jako takie one - ten zastaw, czy jest hipoteka, czy poręczenie, czy gwarancja bankowa - nie ma wpływu na przebieg postępowania cywilnego. stąd pewien nawet problem. O wekslu właśnie za chwilę powiem osobno, bo właśnie weksel jest odrębną kategorią. No i właśnie, co już pan profesor mi podpowiada, weksle jako to odrębne zagadnienie i które jest chyba, może być tradycyjnym zabezpieczeniem wierzytelności, nie wiem, może nawet najstarszym bym zaryzykował taką tezę, choć może nie do końca, ale tak z nowożytnych czasów bym to ujął.

Prof. Jacek Gołaczyński: Zastaw.

Dr Łukasz Goździaszek: (aut.) Zastaw, no okej, Weksel jest o tyle interesującym zagadnieniem badawczym, że on ma przełożenie na postępowanie sądowe bezpośrednio, bo jak jest zabezpieczenie w postaci weksla to postępowanie przebiega w dość bardzo uprzywilejowany sposób dla tego, kto dysponuje taką wierzytelnością, która jest zabezpieczona właśnie wekslem, więc temu wekslowi była też poświęcona znaczna część badań. No i sprawy egzekucyjne siłą rzeczy, ale teraz przechodząc już do konkretów, ponieważ co się z tych badań

wyłania to przede wszystkim ogromne zróżnicowanie poszczególnych spraw, no tutaj na potrzeby podsumowań posługujemy się najprostszym, że tak powiem podsumowaniem, czyli wyłonieniem średniej, takiej zwykłej średniej, czyli suma dzielona przez ilość wziętych pod uwagę czynników. Ale tak naprawdę uderza właśnie znaczne zróżnicowanie tych poszczególnych spraw, ile na przykład poszczególne sprawy sądowe trwały i tutaj się wyłania właśnie, o czym już zacząłem mówić, to co ma stanowić podsumowanie tego całego badania: patrząc z punktu widzenia przedsiębiorcy istnieje olbrzymia niepewność tego jak to jego roszczenie wynikające z umowy będzie później obsłużone w toku postępowania sądowego, no przede wszystkim ile ono będzie trwało. Można powiedzieć, że każda sprawa sądowa jest inna i ja jako prawnik rzeczywiście mogę to uzasadnić, ale to chyba nie jest trafne podejście, ponieważ gdybym wziął sobie tutaj pod uwagę rzeczy, na których się nie znam, czyli na przykład ile trwa leczenie, ile trwa naprawa samochodu, no to jednak bym wymagał od fachowców z tych obszarów, żeby mi powiedzieli jakąś konkretną wartość - ile to będzie trwało i myślę, że względem postępowania sądowego można mieć podobne oczekiwania, bo wbrew pozorom pomiędzy operacją medyczną, naprawą samochodu, a postępowaniem sądowym pod względem czynności, które należy podejmować, ile to ma trwać, w kontekście oceny jakiegoś jednoznacznego okresu ile to ma trwać, jakichś wielkich przeszkód w tym zakresie nie powinno w mojej ocenie być. No i też ta niepewność właściwie powoduje tyle, niepewność, która wynika ze zróżnicowania, powoduje tyle, że nawet jeżeli byśmy wyciągnęli średnią i powiedzieli, że to postępowania średnio trwa tyle a tyle, kosztuje średnio tyle i tyle to tak naprawdę jak weźmiemy sobie pod uwagę konkretnego przedsiębiorcę i będziemy chcieli mu doradzić, powiedzieć ogólnie ile to wszystko będzie trwało, ile będzie kosztowało no to jednak trudno będzie poczynić jakieś konkretne wskazanie powiedzieć, to będzie trwało tyle i tyle, dwa miesiące, rok, to będzie kosztowało ich tyle, i to być może ta niepewność jest tutaj kluczowa, czyli nawet nie to, że będzie ewentualnie trwało długo, albo, że to będzie tanie albo drogie, ale właśnie, że na wstępie po prostu nie będzie wiadomo już to wszystko będzie wyglądało. Już kończę, ale właśnie przechodząc do konkretów, bo tą całą niepewność chciałem pokazać na gruncie e-sądu, tak e-sądu, o którym właśnie mówiłem na poprzednim naszym spotkaniu i o którym też pisałem w tym biuletynie i to już konkretne wartości. Tutaj mam pokazane te grube słupki: to jest ile wpływało pozwów do e-sądu od startu tego postępowania w 2010 roku do 2016 roku, tutaj trochę wykroczyłem poza ten 2012 rok z uwagi na to, że EPU się zaczęło w 2010 roku, więc 3 lata to tak było nie za bardzo, więc wziąłem wszystkie dane,

które powstały, no i widzimy, że nawet liczba pozwów, które wpływają do e-sądu nie jest stała, ale to jest zrozumiałe, może być co roku inaczej, ale już z kolei niezrozumiała jest ta kreska, ta linia ciągła, ten wykres liniowy, to jest ile spraw w ciągu roku załatwia e-sąd, częściowo to jest pochodną tego ile spraw wpływa do e-sądu, ale tak naprawdę jakby się nad tym zastanowić to ile spraw załatwia e-sąd nie powinno być pochodną tego ile wpływa spraw, no bo liczba pracowników w e-sądzie się nie zmniejsza, oni tak nie działają, że jak mniej wpływa pozwów no to zmniejszamy zatrudnienie, to zatrudnienie cały czas tam jest stałe, więc jeżeli spada liczba załatwień spraw, zwłaszcza jeżeli spada w sytuacji kiedy wzrasta liczba pozwów, to tak nie wiadomo z czego by to miało tak do końca wynikać, więc widzimy, że tutaj na przykład ilość załatwianych spraw przez e-sąd jest różna w czasie. Idąc dalej: ile w ogóle to postępowanie trwało w skali roku? Średnio No tutaj już widzimy jakie są wahania w dniach, ile w dniach trwało załatwienie sprawy w e-sądzie. No i jak tutaj na przykład jako adwokat, radca prawny, jak powiedzieć klientowi ile będzie trwało średnio postępowanie w e-sądzie, no zależy w jakim roku przyjdzie i właściwie trzeba by tu zawsze zastrzegać, że w 2016 trwało tyle, w 2015 tyle, w 2014 tyle. Oczywiście, prawo się zmieniało w tym czasie, ale ono nie stanowi wystarczającego uzasadnienia do tak drastycznych wahań czasu trwania tych postępowań przeciętnych. Jeszcze dwie rzeczy. Pomijając kwestię czasu trwania postępowań i kosztów, sama praktyka, że tak powiem rozpoznawania tych spraw w e-sądzie, również budzi dość mocne wątpliwości, tutaj akurat prawo się kompletnie nie zmieniło, mówię tutaj o kwestii tego jakie są podstawy wydania nakazu zapłaty, albo podstawy nie wydania nakazu zapłaty i co tutaj widzimy? Już pomijając te niebieskie słupki to są wydane nakazy zapłaty, a te zielone to jest liczba spraw w których stwierdzono brak podstaw do wydania nakazu zapłaty. No i co widzimy? No i widzimy, że tak jak początkowo w 2010 roku - tutaj też jest tak naprawdę zielony słupek, tylko on jest taki bardzo malutki i jest aż niedostrzegalny. Tak jak początkowo prawie we wszystkich sprawach wydawano nakazy zapłaty, bardzo rzadko stwierdzano brak podstaw do wydania nakazu zapłaty, tak z czasem ta tendencja do stwierdzenia braków podstaw się zwiększała, małe zmiany prawne były, no aczkolwiek one nie wpływały na ten art. 499 kodeksu cywilnego, który stanowi podstawę wydania lub nie wydania nakazu zapłaty, Do czego to prowadzi? To prowadzi do tego, że w 2013 roku stanęliśmy w takim miejscu, gdzie mamy ten słupek niebieski i zielony. Niebieski to liczba wydanych nakazów zapłaty i widzimy, że ten słupek zielony, czyli braku podstaw no zaczyna dość mocno doganiać liczbę spraw, w których wydano nakazy zapłaty. I jaki z tego jest wniosek? Wniosek jest taki, że nawet ten, który wnosi

pozew to on już nawet nie jest w stanie oszacować prawdopodobieństwa, że tą sprawę wygra czy nie wygra, ponieważ te podstawy wydania nakazu zapłaty są faktycznie dość mgliste, skoro w przeciągu tych niespełna 6 lat w e-sądzie w taki drastyczny sposób zmieniło się podejście do oceny, kiedy nakaz jest lub nie jest wydawany. Tutaj może powiem o dwóch zmianach prawnych, które były w tym okresie, pierwsza zmiana taka to była, że stwierdzono w 2013 roku, że roszczenie dochodzone w e-sądzie nie może być starsze niż 3 lata, więc może rzeczywiście w 2013 roku nastąpiło pewnie podniesienie tego słupka, że wnoszono dalsze sprawy, no ale można założyć, że w kolejnych latach, na przykład 2014 czy 2015 roku już się ludzie nauczyli, że nie mogą wnosić roszczeń starszych niż 3 lata, więc już nie powinno być tego wahnięcia, już nie powinno się to utrzymywać na tak wysokim poziomie. No z kolei w 2016 roku zmieniono, znaczy można powiedzieć dosłownie namieszano, znaczy w 2015 roku namieszano, ale skutki były później, z odsetkami ustawowymi, ogólnie mówiąc odsetkami ustawowymi od roszczeń, więc to kolejna była zmiana, która wpłynęła lub precyzyjniej mogła wpłynąć na ocenę tych roszczeń, no tym niemniej niepokojące jest właśnie to, że te proporcje się zmieniają.

(nowy mówca): Proszę wspomnieć o tym, że e-sąd do 2017 nie mógł przyjmować wszystkich spraw z powodu nieprzystosowania systemu komputerowego.

Dr Łukasz Goździaszek: (aut.) Tak, to też jest istotny argument, ale jak widzimy w 2016 roku ta liczba spraw nie różni się aż tak, która tam wpłynęła, nie różni się aż tak znacznie od tego co było wcześniej, liczba załatwień spadła, bo to co pani powiedziała, że był nieprzygotowany, no tym niemniej, ta liczba stwierdzenia braku podstaw rośnie od 2013 roku i jak widzimy dość istotnie. I to wydaje mi się, wpływa właśnie na to o czym zacząłem mówić, ta istotna rzecz, czyli to zróżnicowanie, niepewność, jako chyba właśnie kluczowe, czyli nie, że to jest drogie, nie że to długo trwa, ale że po prostu nie wiadomo jak to w konkretnym przypadku będzie wyglądało. Z mojego punktu widzenia to jest chyba największa bariera w likwidacji tych zatorów, no i dbałości o interesy przedsiębiorców.

Sędzia Horobiowski: To jest zastanawiające, bo to jest 50 % tak tego słupka [...] 50 % z tego stanowią odnowy, ja mam taką hipotezę, czy to przypadkiem nie jest związane z oczekiwaniami takimi społecznymi, społeczeństwa względem sądu elektronicznego. Więc czy to przypadkiem nie może mieć związku ten wzrost ilości nakazów, w których odmówiono, a

który tutaj stanowi 50 % tak wizualnie z tych spraw, w których uwzględniono wnioski o wydanie nakazu zapłaty w postępowaniu elektronicznym czy to przypadkiem nie wynika no z tych społecznych oczekiwań związanych z tym, żeby sąd elektroniczny był bardziej krytyczny w wydawaniu nakazów zapłaty, firm lichwiarskich w szczególności, tych, które łamały przepisy, no niedoskonałe bardzo w systemie prawa polskiego dotyczące odsetek maksymalnych, bo przecież wcześniej to bardzo często było no uwzględniane bezkrytycznie. Ja pamiętam w upadłościach konsumenckich miałem nakazy gdzie odsetki przekraczały, to były jakieś koszarne ilości, 100-kilkadziesiąt procent, sąd nie powinien takich rzeczy puszczać i być może to jest to, taka jest moja hipoteza, że właśnie te oczekiwania, to też w prasie, w mediach było bardzo głośno przedstawiane, kwestie związane z tym, że babcia czy dziadek zaciągnęli pożyczkę na remont łazienki, a zakończyło się takimi odsetkami, takimi kłopotami, że w rezultacie stracili mieszkanie.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dobrze, dziękuję. Proszę państwa mamy 20 minut opóźnienia Proponuję przejść do części wnioskowej. Czy to już koniec prezentacji?

Dr Łukasz Goździaszek: (aut.) Nie to już koniec, znaczy właściwie jeszcze jedno. Przepraszam. Krótka na temat egzekucji. Ostatni slajd. Jak wyglądała skuteczność egzekucji tych spraw, które były po e-sądzie, bo to też jest interesujące zagadnienie, więc to już tytułem podsumowania jaka jest skuteczność, efektywność tego co z tego e-sądu wyniknęło. Uwzględniono ok. 50 tys. spraw, znaczy 50 tys. nakazów zapłaty, czyli 50 tys. spraw, które były w e-sądzie. One wygenerowały z grubsza licząc 60 tys. spraw egzekucyjnych, no bo czasami jedna sprawa mogła się przekładać na dwa postępowania egzekucyjne. Całkowita spłata długu w 8 tys. sprawach nastąpiła.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Ale to 8200 to co to jest?

Dr Łukasz Goździaszek: Całkowita spłata długu.

Prof. Elżbieta Mączyńska: To jest w jakich jednostkach?

...

Dr Łukasz Goździaszek: (aut.) Liczby spraw, liczby bezwzględne. 50 tys. spraw w e-sądzie, 60 tys. spraw egzekucyjnych.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Prosiłabym o doprecyzowywanie jednostek.

Dr Łukasz Goździaszek: (aut.) Oczywiście, dobrze, bo tutaj już nie chciałem mieszać w prezentacji za bardzo, ale właśnie tak to wygląda. Na procenty tego nie przeliczałem, ale już po samych tych słupkach widać, że mała część tych długów jest tak naprawdę odzyskiwana w toku tej egzekucji. Część jest całkowicie bezskuteczna egzekucja, a reszta to są różne przypadki, że na przykład sprawy gdzieś tam krążą po Polsce, że nawet nie tyle, że egzekucja jest umarzana, tylko właśnie gdzieś jest przekazywana, są zwroty, uzupełnienia, albo że się toczy po prostu.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo. Prosiłabym, żeby do pytania pana Horobiowskiego Pan się odniósł później, po drugiej części. Wiem, że część osób już nie będzie uczestniczyła w drugiej części obrad ze względu na obowiązki dydaktyczne, między innymi pan dr Staszkiwicz. Czy są pytania do pana dr Staszkiwicza? Wiem też, że pani prof. Boratyńska musi wyjść wcześniej, jeżeli by chciała zabrać głos to proszę bardzo teraz. Te osoby, które chcą teraz zadać pytanie i się wypowiedzieć to prosimy. Pozostałe wypowiedzi odkładamy do kolejnej części debaty, tym bardziej, że następny panel, który będzie prowadził pan prof. Jacek Gołaczyński to efektywność rzeczowych zabezpieczeń wierzytelności. Oczywiście wiąże się to z ważną – moim zdaniem - hipotezą, którą wskazał pan sędzia Horobiowski. Wobec tego proszę bardzo, czy są pytania do pana Staszkiwicza?

Sędzia Horobiowski: Jedno pytanie do doktora Staszkiwicza jeśli dobrze rozumiem proszę potwierdzić bądź ewentualnie zdementować biorąc pod uwagę wartość pieniądza w czasie i tę tabelkę, której może tutaj z tej odległości nie byłem w stanie precyzyjnie dojrzeć to wyniki ostatecznie sądu gdańskiego i wrocławskiego są bardzo podobne jeśli chodzi o efektywność z uwzględnieniem wartości pieniądza w czasie, chyba wręcz identyczne, tak czy nie?

Dr Staszkiwicz: Tak.

Prof. Jacek Gołaczyński: Ja mam pytanie też do pana doktora, mianowicie czy badaliście państwo w jaki sposób wierzyciele, przedsiębiorcy oceniają kwestie relacji pomiędzy szybkością postępowania upadłościowego, a wielkością odzyskiwanej wierzytelności, konkretnie czy zależy im bardziej na tym, żeby było szybciej i żeby nawet mniej dostali niż żeby było dłużej i dostali więcej?

Dr Staszekiewicz: (aut.) Panie profesorze odpowiadając w ramach tego badania nie. Natomiast w tym modelu jest taka jedna zmienna, o której już nie mówiłem, bo nie chciałem Państwa zdręczać technicznymi kwestiami. Była to zmienna opisująca jak reaguje efektywność jeżeli postępowanie jest wszczynane przez dłużnika. Co sprawdza kiedy zarząd próbuje się obronić przed konsekwencjami nie złożenia wniosku (przede wszystkim odpowiedzialności na swoim majątku) a kiedy w istocie to wierzyciel inicjuje takie postępowanie. No i w sumie dość oczywisty wniosek z tego wyszedł, to znaczy jeżeli wierzyciel pilnuje własnej kieszeni to więcej dostaje. Natomiast, czy oni postrzegają wartości pieniądza w czasie to ja bym się odniósł tutaj do badania pani profesor. Wydaje mi się, jak usłyszałem ten nasz panel, że dwie strony nie mają powiedziałbym, no trudno to nazwać, ale powiem, elementarnej wiedzy ekonomicznej.

Stanisław Dymura: Jestem doktorem ekonomii, trochę znam zagadnienia windykacji, byłem wiele lat dyrektorem departamentu windykacji i tak dalej, ale również w bankowości i takie mam pytanie romantyczne, że tak powiem, czy lepiej być dłużnikiem czy wierzycielem w kontekście tego jak się zawarło umowę o kredyt i dało się papierowe, potężne zabezpieczenie, kredyt olbrzymi, a w sumie wartość to co się kupiło, czy to co się miało kupić to jest 1/15 tej części jaką bank udzielił kredytu, dziękuję. Dlatego mówię, że to takie pytanie na ile się opłaca i tak dalej i jeszcze dalej, czy te terminy i koszty pozyskiwania w ramach windykacji są na etapie jakiś tam zarząd istniejący, potem likwidacja, potem jakieś tam zarządy komisaryczne i wreszcie przychodzi syndyk i on tam z tysiąca uzyskuje 100 zł niecałe, dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Ja mam taką propozycję, aby odpowiedzieć na te a pytania na końcu debaty, wszyscy państwo będą mieli możliwość jeszcze raz się do niej ustosunkować. Teraz poproszę o wystąpienia Panią dr Katarzynę Boratyńską ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, która od dawna zajmuje się kwestiami upadłości przedsiębiorstw, modelami wczesnego ostrzegania, pisze na ten temat rozprawy naukowe i prowadzi badania.

Katarzyna Boratyńska: (aut.) Bardzo dziękuję Pani prof. Elżbiecie Mączyńskiej oraz całemu zespołowi badawczemu za zaproszenie i możliwość uczestnictwa w konferencji. Z bardzo dużym zainteresowaniem wysłuchałam wyników przeprowadzonych pod kierunkiem Pani prof. Elżbiety Mączyńskiej badań dotyczących ochrony praw wierzycieli. Badania w tym zakresie są niezwykle potrzebne, a rekomendacje wypracowane podczas dzisiejszej konferencji mogą posłużyć i jestem przekonana, że posłużą poprawie oraz wprowadzaniu

nowych rozwiązań w praktyce gospodarczej. Zatory płatnicze są jedną z przyczyn bankructwa przedsiębiorstw, a zatem większa ochrona praw wierzycieli ale na etapie poprzedzającym złożenie wniosku o upadłość jest moim zdaniem szczególnie istotna, natomiast charakter antycypacyjny działań prowadzonych przez podmioty, które jeszcze funkcjonują przyczyniłby się do zmniejszenia liczby bankructw w gospodarce. Oczywiście to jest teoria, natomiast w praktyce wiemy, że zarządy zwlekają z decyzją oraz złożeniem wniosku o ogłoszenie upadłości i najczęściej jest on składany w sytuacji, kiedy sytuacja finansowa podmiotu jest już bardzo zła, a liczba wierzycieli bardzo duża, co nie sprzyja odzyskiwaniu wierzytelności w ogóle.

Chciałabym zwrócić uwagę na konieczność synchronizacji terminów wpływu należności z terminami spłaty zobowiązań i to szczególnie w krótkim okresie czasu, co ma dla funkcjonowania podmiotów w wielu branżach niebagatelne znaczenie, np. w branży transportowej, której specyfika i charakter funkcjonowania jest przykładem, gdzie zjawiska, które dzisiaj zespół badawczy i profesorowie przedstawiali nam w wynikach swoich nowatorskich badań występują ze szczególnym nasileniem i być może dodatkowe rozwiązania prawne wpłynęłyby na poprawę windykacji należności. Jeśli podmiot może wpisywać do kontraktu co tak naprawdę mu się podoba, czyli termin płatności wynosi, albo 45 dni, albo 60 dni, ale liczony od końca miesiąca, w którym dostarczono oryginały dokumentów, to dodatkowo wydłuża termin spłaty. W branży transportowej jest to proszę Państwa ogromny problem dla utrzymania równowagi funkcjonowania podmiotu, jak również zachowania płynności finansowej i być może w tym obszarze ustawowe określenie maksymalnego terminu płatności mogłoby przynieść stosowne rozwiązania.

Windykacja polubowna jest korzystna dla podmiotów z punktu widzenia budowania trwałych relacji. Natomiast nie zawsze i nie we wszystkich branżach jest skuteczna. Chciałabym zwrócić uwagę, że na etapie prowadzonych postępowań sądowych, kiedy jednak działania windykacyjne nie przyniosły spodziewanego rezultatu, a to co tu Państwo przedstawili, czyli, że problemy z otrzymaniem terminowej zapłaty dotyczą 71 % podmiotów według Rzecznej Firmy pokazuje jeszcze większe problemy ze ściąganiem wierzytelności na etapie prowadzonych postępowań sądowych, kiedy nierzadko brak jest środków z masy upadłościowej na pokrycie kosztów postępowania sądowego. Ja chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię taką może już techniczną, związaną z instrumentem, na który warto zwrócić uwagę, który mogą podmioty wykorzystywać, a być może w zbyt małym stopniu z tego

niego korzystają. Mam na myśli zobowiązania publiczno-prawne i ulgę na złe długi. Niewielki odsetek firm korzysta z tego rozwiązania, ale jego skuteczność wzrosła w czasie ze względu na wprowadzone korzystne zmiany, np. podmiot nie musi już uprawdopodobnić nieściągalności wierzytelności. Ustawa o podatku Vat wprost stanowi, że jeśli upłynie 150 dni od terminu płatności ustalonego w umowie lub na fakturze wierzyciel może zgłosić wniosek zawiadomienia i skorygować VAT należny, którego nie zapłacił dłużnik. Poza tym, że brak wpłaty wierzytelności głównej stanowi dla niego poważny problem to jeszcze dochodzi kwestia nadpłaty zobowiązań publiczno-prawnych, które dobrze, że podmiot może w ramach ulgi na złe długi odzyskać. I tego typu instrumenty mogą być punktem wyjścia do oceny oraz stworzenia kompleksowych rozwiązań problemów jakie podczas konferencji zostały zarysowane, jak również rekomendacji na przyszłość. Wyniki przedstawionych podczas konferencji badań przyczyniają się do zapełnienia luki badawczej w tym zakresie. Są bardzo ważne, zarówno dla nauki, jak i praktyki gospodarczej. Bardzo dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, liczę na teksty do biuletynu. Proszę bardzo teraz o wystąpienie pana dyrektora Weitzza z PKO BP. Bardzo dziękuję że pan znalazł czas, proszę podziękować panu prezesowi Mazurowi, że nam to też umożliwił i bardzo dziękuję.

Tomasz Weitz, PKO Bank Polski: (aut.) Dzień dobry, ja mam pytanie do pana dr Staszkiwicza. Do pozostałych wystąpień odniosę się w moim popołudniowym wystąpieniu. Zarówno pan doktor i cały zespół przeprowadzili gigantyczną pracę przeglądu kilkudziesięciu tysięcy akt sądowych. To jest naprawdę bardzo duża próba badawcza. Jednocześnie w podsumowaniach używał pan zawsze średniej arytmetycznej i tu pytanie czy, chyba, że to zostało zrobione, ale jeżeli nie, to czy nie warto wykorzystać tą dużą próbkę i zbadać medianę, zbadać średnie po odrzuceniu wartości skrajnych... Zróżnicowania geograficzne, o których pan wspominał i w czasie i w relacjach wierzytelności zabezpieczonych w stosunku do wszystkich wierzytelności było gigantyczne. To nie były małe różnice, tylko między tymi trzema ośrodkami widzieliśmy krotności różnic. Ciekaw jestem czy po zbadaniu na przykład na medianach czy średnich, ale z odrzuceniem wartości skrajnych te zróżnicowania byłyby aż tak duże. Dziękuję.

będziemy kontynuować tę dyskusję.

Prof. Izabela Gil, Uniwersytet Wrocławski: Ja mam pytanie, ponieważ w tych statystykach, ja też do pana doktora pytanie, bo tutaj nam się od razu po przedstawieniu statystyk dotyczących ogłaszania upadłości nawet w przypadku niewielkich wartości przedsiębiorstw czy państwo badaliście również pod kątem art. 13 ust. 3 prawa upadłościowego, a więc w sytuacji kiedy i tak należy ogłosić upadłość przedsiębiorcy mimo, że nie posiada majątku ale doszło do pokrzywdzenia wierzycieli i ubezkrytyczniania przede wszystkim czynności prawnych, które zostały właśnie zdziałane z pokrzywdzeniem wierzycieli, czy te statystyki, które państwo tam przedstawiliście uwzględniają właśnie ten aspekt art. 13 ust. 3 prawa upadłościowego?

Prof. Elżbieta Mączyńska: Proszę Państwa, mam prośbę do wszystkich wypowiadających się: jeżeli się powołujemy na akty prawne, żeby wyraźnie mówić, czy chodzi o stare prawo upadłościowe, czyli z okresu kiedy nie było *Ustawy restrukturyzacyjnej* czy też nowe. Musimy mieć pełną jasność, ponieważ nowe prawo weszło od 1 stycznia 2016 roku. Jasne jest, że badania nasze dotyczyły rozwiązań zgodnie ze starym prawem

Prof. Izabela Gil: Pani profesor ale w tym zakresie się nic nie zmieniło, dlatego nie precyzowałam czy to po zmianie prawo upadłościowe, czy dawne prawo upadłościowe i naprawcze w dotychczasowej wcześniej nazwie sprzed 1 stycznia 2016, także ta zmiana akurat tego przepisu nie obejmowała.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, po minucie średnio biorąc dla wszystkich państwa, ale pan dr Staszkiwicz jako pierwszy proszę bardzo.

Dr Staszkiwicz: (aut.) To może od końca zacznę dobrze? Wracając do 13, my mamy dane statystyczne dotyczące 13 w naszej bazie danych. Tutaj państwo nie macie tego pokazanego jako indywidualnie, pierwsze wrażenie było dość marginalne, jeżeli żeśmy porównali do całej naszej próby. Natomiast nie było to przedmiotem w tym etapie badania, to uczciwie mówię, myśmy raczej chcieli zobaczyć perspektywę makroekonomiczną. Wracając tutaj do pana dyrektora Weitz, tam jest bardzo dużo elementów, które generują ciekawe hipotezy badawcze, na które my jeszcze państwu nie potrafimy odpowiedzieć uczciwie. Wracając do pytania pana dyrektora - tak i nie - oczywiście średnia jest bardzo wrażliwa na obserwacje skrajne, oczywiście zrobienie zwykłej statystyki z median pokaże całkowicie inny obraz i to będzie obraz jak najbardziej dobry statystycznie. Natomiast my patrzyliśmy na te surowe dane też z punktu widzenia takich zjawisk niecodziennych. Możemy wygładzać aż wygładzimy

do tego, że w ogóle nie ma żadnej różnicy i to jest niebezpieczeństwo myślenia statystycznego. Owe uproszczone analizy dają podstawę do pytań do praktyków o co chodzi i nie sądzę, że zastosowanie bardziej zaawansowanych metod statystycznych przybliży nas do zrozumienia istoty. Zgadzam się, że jeżeli weźmiemy tą medianę to różnice będą małe z uwagi na przewagę MSP w próbie. Proszę zauważyć, że my próbujemy łączyć w tym badaniu bardzo skrajne metody badawcze, od takiej twardej statystyki regresji poprzez analizę sentymentu i tekstu to co tutaj Jan pokazał aż do analizy tego co nam dają informacje zwrotne bezpośrednio z rozmowy z ludźmi i jeżeli się popatrzymy w tą stronę to te różnice geograficzne tam są. Ja jestem o tym wewnętrznie przekonany, że są, natomiast nie potrafimy wskazać czy one wynikają z geografii siedzib czy też z koncentracji kompetencji. Z punktu widzenia tych dużych, podmiotów to mają zastosowania nowe technologie przeważnie w miastach tj. Wrocław, Warszawa. Jeżeli już sobie pójdziemy na Górny Śląsk, ewentualnie gdzieś tam wybrzeże, gdzie mamy taki klasyczny jeszcze powiedziałbym starszej generacji biznes no to oni idą przez zabezpieczenie, albo przez weksel i ta próba ona coś nam sugeruje, natomiast co to ostatecznie jest nie wiem.

Wracając do pana prezesa, pan bardzo prowokacyjnie zadał to pytanie, ja nie osmielę się odpowiedzieć na nie, natomiast do tej prowokacji dodam swoją dobrze? I polega ona na tym, że w 90 roku nie mieli kapitału, albo przynajmniej tak twierdziliśmy, że nie mieliśmy kapitału, wobec powyższego importowaliśmy kapitału. Jeżeli ja byłem zewnętrznym dostawcą kapitału to mnie interesuje to aby ten system nie był scentrowany, on miał chronić mnie jako dostawcę kapitału, czyli jako wierzyciela, a nie dłużnika. Wobec powyższego z biegiem czasu to wahadło nam idzie historycznie przeszło na stronę ochrony inwestora. Zresztą Państwo pamiętacie tytuł egzekucyjny w bankach, czyli mamy taki system, który bardzo chroni tego, który jest dawcą kapitału, ale tutaj myślę, że sędzia Horobiowski może opowiedzieć co żeśmy mieli w developerce dzięki temu. Jakie trzeba było zrobić meandry techniczne, żeby wyprowadzić ten majątek do tych ludzi, którzy już za to mieszkanie zapłacili. Teraz to samo wahadło nam z powrotem wraca na drugą stronę, co też będzie złe więc gdzie jest ten złoty środek. Gdyby wyważyć relacje wartości zabezpieczeń, świadomość inwestora i czy rzeczywiście można dać pod zastaw czegoś co ma sztuczną wartość miliard, bezkarnie, nie umiem i nawet nie wiem czy bym sobie pozwolił na jednoznaczną odpowiedź, dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Proszę bardzo czy chciałby pan minutę wykorzystać, czy zrzeka się pan?

(nowy mówca): Ja się zrzeknę.

Prof. Katarzyna Kreczmańska-Gigol: (aut.) A ja się nie zrzeknę. Zacznę od pani prof. Boratyńskiej. Jeśli chodzi o skuteczność windykacji polubownej, rzeczywiście to nie jest tak, że jest ona w 100 % skuteczna, natomiast jej skuteczność jest dużo wyższa niż skuteczność windykacji przymusowej. Jeśli chodzi o ocenę wszystkich trzech modeli windykacji – ich skuteczność została oceniona jako wysoka (mediana pokazuje, że skuteczność jest wysoka). Jeśli chodzi o wykorzystanie ulgi na złe długi, przepisy się zmieniają na tyle, że zachęcają do korzystania., Ale ostatecznie powodem nie wykorzystywania tych przepisów jest to, że przedsiębiorstwa boją się kontroli z urzędów skarbowych. Bo jeśli jest skorzystanie z ulgi na złe długi, to natychmiast przychodzi kontrola z urzędu. Jak przyjdzie, to wiadomo, że szuka dopóki czegoś nie znajdzie. To powoduje, że te przepisy są przepisami martwymi. Tylko duże korporacje nie boją się takich kontroli. Jeśli chodzi o pana profesora, czy wierzyciel woli dostać więcej później, czy mniej szybciej? Pytałam w ankiecie o szacowanie kosztów windykacji. Nie rozróżniłam, czy pytam tylko o windykację polubowną, czy pytam także o windykację przymusową. Można z tego wnosić, że jeżeli 48 % badanych uwzględnia utraconą wartość należności bez uwzględnienia upływu czasu, a tylko 23 % po uwzględnieniu upływu czasu, to znaczy, że większość wierzycieli tak naprawdę nie szacuje strat spowodowanych tym, że dostanie pieniądze później. Odniosę się też do kredytów frankowych. To jest ten problem, gdzie początkowa kwota kapitału była znacząco mniejsza niż windykowany dług. Ja uważam, że jest to problem, który musi być rozwiązany systemowo przez banki. Wcześniej czy później nierozwiązanie tego problemu obróci się przeciwko sektorowi bankowemu. Banki w tej chwili nie zdają sobie sprawy z zagrożenia, jakim jest zmienione prawo o upadłości konsumenckiej, które może spowodować w dłuższym czasie, a kredyty hipoteczne są kredytami długookresowymi, spadek motywacji do obsługi tych gigantycznych, w porównaniu do majątku, który został nabyty, długów. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo.

Dr Łukasz Goździaszek: (aut.) Jeszcze bardzo krótko, postaram się odpowiedzieć. Zaryzykuję odpowiedź na pytanie, czy lepiej być dłużnikiem czy wierzycielem, znaczy na to pytanie akurat nie potrafię odpowiedzieć, ale potrafię się odnieść do pytania, czy lepiej być powodem czy pozwanym w postępowaniu sądowym.

(nowy mówca): [...]

Dr Łukasz Goździaszek: (aut.) W mojej ocenie, mając na uwadze te badania, które przeprowadziłem, to nie warto być ani powodem, ani pozwanym, oboje tak naprawdę tracą z różnych powodów przyczyn. Chyba najlepiej, jakbym miał doradzać przedsiębiorcom, to skłaniałbym się do tego, co mówiła pani profesor, czyli do windykacji polubownej mimo wszystko, nie tylko, że jest łatwiej, ale nawet efektywność, jak się okazuje, również jest większa, więc według mnie nie warto być ani powodem, ani pozwanym. Lepiej zmierzać w te narzędzia polubowne. Co do samej metodologii badań, czy wyciągać średnią, medianę, czy jakąś inną, no to rzeczywiście jest trudna sprawa jak to badać tak naprawdę. Nikt tego do tej pory w jakiś należyty sposób nie zbadał, a tym samym jakiegoś warsztatu badawczego nie stworzono. Jak badać efektywność postępowań nie tylko tych cywilnych, ale również upadłościowych, a bez takich narzędzi tak naprawdę nie sposób jakichś zmian wprowadzać. Ale właśnie tutaj przede wszystkim chciałem zwrócić uwagę w tym kontekście na to, że nasza metoda niejako, jak tutaj wcześniej powiedziano, była oparta na tym, żeby nie wykluczać mimo wszystko tych skrajnych przypadków, bo się może okazać, że właśnie przedsiębiorca nierzadko w te skrajne przypadki wbrew pozorom będzie wpadał, ale podkreślam jeszcze raz to co mówiłem na wstępie, wydaje mi się, że w ogóle całe prawo podlega zbyt częstym zmianom. Chyba w tych naszych nowelizacjach, które są czynione, zbyt dużą rolę przywiązujemy, znaczy za bardzo się koncentrujemy na wdrażaniu jakichś nowych mechanizmów, które może rzeczywiście będą lepsze niż te które były do tej pory, ale zapominamy o bardzo istotnej wartości jaką jest pewność prawa. Wydaje mi się, że można dla pewności prawa, poświęcić te nowe lepsze mechanizmy i ich po prostu nie wprowadzać. I właśnie tutaj zmierzam do tego co sędzia Horobiowski powiedział na temat właśnie sposobu wydawania nakazu zapłaty w EPU. To się wiąże też z tymi zmianami prawa, bo z tej wypowiedzi, z którą ja się zgadzam, by wynikało, że zmienił się sposób interpretacji prawa, więc być może żyjemy w takich czasach, że nie tylko musimy się zmagać z problemem częstych zmian prawa, ale również z coraz częstszymi zmianami interpretacji tego prawa i to jeszcze

bardziej pogłębia tak naprawdę problemy, które dotyczą postępowania, szeroko ujmowanego, cywilnego. Bardzo dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Proszę państwa bardzo dziękuję. Uwaga do tego co pan Goździaszek powiedział, że nie umiemy badać efektywności. Otóż ekonomiści mają bardzo wiele sprawnych narzędzi badania efektywności i postępowań upadłościowych oraz ochrony praw wierzycieli. Jednak problem polega na barierze w postaci albo braku danych, albo niepewnych danych i z tym się borykamy przede wszystkim. Dlatego jasną jest rzeczą, że tych badań nie można traktować ani jako ostatecznych, ani idealnych, ale powinny one być traktowane jako krok zrobiony w kierunku przybliżania się do prawdy. To jest obszar badawczy bardzo trudny i w pewnym sensie dziewiczy, czyli nikt wcześniej się tym dokładnie nie zajmował. Cieszę się, że teraz pojawia się sporo różnych komentarzy dotyczących właśnie ochrony praw wierzycieli, ale to wcale nie oznacza, że sytuacja się poprawia, bo chociażby z tego względu, o czym mówił pan Goździaszek, że właśnie powstaje problem interpretacji prawnych i zmiany nie tylko prawa, ale zmiany jego interpretacji. Proszę państwa zdaję sobie sprawę, że jest niedosyt dyskusji, ale teraz proponuję 10-minutową przerwę techniczno-kawową.

[przerwa]

Prof. Jacek Gołaczyński: Proszę państwa w takim razie zaczynamy drugą część, ja poproszę jeszcze moich kolegów, żeby tutaj już przyszli do mnie, mianowicie pana Tomasza Łapaja i panią dr Kaczorowską. Proszę państwa będziemy mówili na temat prawnych zabezpieczeń wierzytelności, tutaj wcześniej taką uwagę poczynił dr Goździaszek, z którą trzeba się zgodzić, a mianowicie, że z punktu widzenia dochodzenia roszczenia na etapie postępowania sądowego tego rozpoznawczego istnienie tak naprawdę zabezpieczenia wierzytelności nie ma istotnego znaczenia. Zabezpieczenie wierzytelności, to prawne zabezpieczenie wierzytelności dopiero ujawnia swoją potrzebę na etapie postępowania egzekucyjnego lub postępowania upadłościowego, co do zasady trzeba powiedzieć, że nasz system zabezpieczeń wierzytelności jest takim klasycznym systemem europejskim, który można powiedzieć jest bardzo podobny we wszystkich państwach Europy zachodniej, Stanach Zjednoczonych czy tych systemów

anglosaskich również, przy czym oczywiście nasz system jednak ma głównie charakter kontynentalny, czyli w mniejszym stopniu używamy takich zabezpieczeń o charakterze bardziej elastycznym jak w systemie anglosaskim, ponieważ nasze zabezpieczenia rzeczowe są zabezpieczeniami skutecznymi względem wszystkim czyli erga omnes, a co za tym idzie one wymagają szczegółowej regulacji ustawowej, co za tym idzie nie bardzo strony mogą same kształtować jakby treść tych stosunków prawno-rzeczowych, ponieważ właśnie jest to prawo rzeczowe, a co za tym idzie ono musi być uregulowane przepisami głównie o charakterze bezwzględnie obowiązującym czyli mający charakter *juris cogentis*. Jeśli chodzi proszę państwa o zastaw, kilka uwag takich ogólnych, a później parę słów na temat oceny skuteczności, otóż w prawie polskim nie mamy w ogóle jednego typu zastawu, jeszcze problem w tym, że mamy kilka typów zastawów, dla których są odrębne regulacje prawne, po pierwsze zastaw zwykły, taki najbardziej klasyczny, uregulowany w kodeksie cywilnym, następnie zastaw rejestrowy, dla którego ustawodawca stworzył odrębną ustawę o zastawie rejestrowym i rejestrze zastawów i przewidział również powstanie rejestru zastawów, następnie mamy zastaw ustawowy, praktycznie marginalne znaczenie tego zastawu w obrocie, ale jednak trzeba wymienić i zastaw skarbowy, który zabezpiecza oczywiście należności podatkowe, cechy zastawu, każdy zastaw już niezależnie od jego typu jest skuteczny erga omnes, czyli jest skuteczny względem wszystkich. To jest jakby jego cecha jako w ogóle prawa rzeczowego i z tej perspektywy można powiedzieć, że z punktu widzenia oceny skuteczności tego zabezpieczenia to jest coś dobrego tak, bo to jest skuteczne względem wszystkich, ale zaraz się przekonamy, że wcale nie tak do końca niestety. Po drugie jest skuteczny niezależnie od tego kto jest aktualnym właścicielem rzeczy, tu napisałem rzeczy, żeby uprościć, ale wiadomo, że w przypadku zastawu może on być ustanowiony również na prawie majątkowym o ile jest zbywalny, ale mówię rzeczy, żeby było prościej, czyli jeżeli nawet właściciel rzeczy, dłużnik dokona zbycia rzeczy po ustanowieniu zastawu to dalej ta rzecz jest obciążona zastawem na rzecz zastawnika. I to jest też cecha charakterystyczna zastawu i po trzecie zastaw daje pierwszeństwo zaspokojenia przed wierzycielami osobistymi, to jest w kodeksie cywilnym jako jedna z takich podstawowych cech zastawu każdego wpisane, ale też od razu zastrzeżenie, że ta zasada pierwszeństwa nie będzie wywierała istotnego skutku w tym co najistotniejsze dla zastawu, czyli w zaspokojeniu się na etapie postępowania egzekucyjnego i upadłościowego, gdzie rządzą inne reguły pierwszeństwa niestety, więc mamy tutaj pewien problem. Jak powstaje zastaw? To jest też bardzo istotne, proszę państwa zastaw zwykły to w

ogóle powstaje bardzo szybko i można powiedzieć, że z punktu widzenia kosztów powstania zastawu, o czym później będę mówił to ten zastaw zwykły chyba jest najdogodniejszy, bo on powstaje po prostu w drodze umowy i poprzez wydanie rzeczy zastawnikowi i wtedy z chwilą wydania rzeczy tak naprawdę następuje skutek w postaci skuteczności względem osób trzecich ale względem wierzycieli zastawcy zastaw będzie skuteczny dopiero wtedy kiedy sama umowa zastawnicza zostanie zawarta w formie pisemnej z datą pewną, to jest niedawny przepis wprowadzony, tak żeby nie było pokusy przed antydatowaniem zastawu zwykłego po to żeby uzyskać pierwszeństwo przed innymi wierzycielami. Zastaw rejestrowy powstaje w drodze umowy też zastawniczej, przy czym ta umowa nie kreuje zastawu, a dopiero wpis do rejestru zastawu, który ma charakter konstytutywny i w końcu zastaw ustawowy powstaje poprzez spełnienie się ustawowych przesłanek na przykład zaległość czynszowa z najmu lokali mieszkalnych przez określony czas powoduje powstanie z mocy prawa zastawu na rzeczach najemcy wniesionych do przedmiotu najmu, w przypadku zastawu skarbowego powstaje w drodze decyzji, ale również konieczne jest dokonanie wpisu do rejestru zastawów skarbowych prowadzonych przez urzędy skarbowe. Tutaj od razu powiem, że w przypadku, skoro zastaw jako taki ma być prawem skutecznym względem wszystkich to dobrze żeby to było prawo faktycznie dobrze ujawnione, czyli żeby wszyscy w obrocie wiedzieli, że dana rzecz jest obciążona zastawem. Jeżeli tak to w przypadku zastawu zwykłego tą jawność uzyskujemy poprzez wydanie rzeczy zastawnikowi, czyli że dłużnik godzi się na to, żeby oddać swoją rzecz wierzycielowi. Z punktu widzenia gospodarczego zatem, państwo doskonale zdajecie sobie z tego sprawę, zastaw zwykły w ogóle nie będzie pełnił dobrze funkcji prawnego zabezpieczenia wierzytelności, bo żaden przedsiębiorca nie pozbędzie się przez czas trwania wierzytelności na przykład jakiegoś kredytu, swojej rzeczy, z której chce korzystać w ramach działalności swojego przedsiębiorstwa prawda, stąd też zastaw zwykły jeżeli w ogóle to występuje tylko w obrocie powszechnym i do niedawna był w większości stosowany dla zabezpieczenia pożyczek lombardowych jako element pożyczki lombardowej, nawet niektórzy uważali, że mamy do czynienia przez to ze szczególnym rodzajem zastawu, który pozwala zastawnikowi takiemu lombardowemu zaspokoić swoją wierzytelność zastawu zwykłego również poprzez przejęcie rzeczy na własność z chwilą niespłacenia pożyczki, co jest moim zdaniem niedopuszczalne, bo to jest właściwe tylko dla zastawu rejestrowego. Jeżeli chodzi o zastaw rejestrowy to tutaj przedmiotem zastawu mogą być proszę państwa rzeczy ruchome i mamy nawet szczegółowo określone w ustawie o zastawie rejestrowym możliwe przedmioty zastawów, ważne jest to, że

zastaw rejestrowy może być ustanowiony również na zbiorze rzeczy o zmiennym składzie i to jest bardzo istotne, mianowicie może być ustanowiony również na towarach sklepu, hurtowni, nawet wtedy kiedy te towary ulegają ciągłej zmianie, wymianie. Są przewidziane w ustawie o zastawie rejestrowym pewne mechanizmy kontroli, żeby nagle ten skład nie uległ tak drastycznemu zmniejszeniu, że zmniejszy się wartość zabezpieczenia, niemniej potencjalnie jest to możliwe i zastaw rejestrowy do tego został stworzony, natomiast co do zasady nie można stworzyć, ustanowić zastawu na przedsiębiorstwie i to dotyczy zarówno zastawu zwykłego jak i zastawu rejestrowego, przy czym jeśli chodzi o zastaw rejestrowy to ustawę o zastawie rejestrowym i rejestrze zastawu o czym zaraz będę mówił przy okazji zaspokojenia daje możliwość zaspokoić się z dochodów jakie przynosi przedsiębiorstwo jeżeli w skład tego przedsiębiorstwa wchodzi przedmiot obciążony zastawem rejestrowym, czyli potencjalnie nie można ustanowić zastawu rejestrowego na przedsiębiorstwie, ale zaspokoić się z tego przedsiębiorstwa można o ile w skład tego przedsiębiorstwa wchodzi przedmiot zastawu rejestrowego, taka dziwna konstrukcja, czyli mamy rozejście się pomiędzy przedmiotem zastawu, a przedmiotem zaspokojenia zastawu. Posiadanie rzeczy to jak powiedziałem to jest bardzo istotne z punktu widzenia obrotu gospodarczego. Trzeba tworzyć takie zabezpieczenia, które będą skuteczne, ale nie pozbawią przedsiębiorcę czyli dłużnika władztwa nad rzeczą, bo może chcieć dalej z niej korzystać dla swojego przedsiębiorstwa prawda, w przypadku zastawu zwykłego jak powiedziałem to jest niemożliwe bo zastawnik musi objąć w posiadanie rzecz będącą przedmiotem zastawu, ale w przypadku zastawu rejestrowego jest już to możliwe i osiąga się tą jawność nie poprzez właśnie wydanie rzeczy zastawnikowi a poprzez wpis do rejestru, który jest oczywiście wpisem powszechnie dostępnym, wprowadzony w systemie teleinformatycznym, zastaw ustawowy tak naprawdę najmniej jawny bo szczerze powiedziawszy mało kto się dowie, że w ogóle taki zastaw istnieje, czasami tylko sprytny dłużnik, wierzyciel wskaże na określonym etapie postępowania sądowego czy egzekucyjnego, że o tutaj jeszcze istniał zastaw ustawowy. W przypadku proszę państwa zastawu skarbowego no to mamy sytuację trochę podobną jak w przypadku zastawu rejestrowego, a mianowicie ten zastaw rejestrowy, zastaw skarbowy powstaje poprzez wpis do rejestru, przy czym ten rejestr prowadzony przez urzędy skarbowe nie jest niestety rejestrem jawnym, tak jak jest to w przypadku zastawu rejestrowego i to jest problem dla funkcjonowania tego zastawu, nawet kiedyś komisja kodyfikacyjna prawa cywilnego przygotowując przepisy nowego kodeksu cywilnego dotyczącego prawnych zabezpieczeń wierzytelności zaproponowała aby w ogóle

zastaw skarbowy został niejako wtłoczony w ten mechanizm zastawu rejestrowego i żeby stworzyć jeden rejestr. Rejestr w którym będzie odnotowywany zarówno zastaw rejestrowy jak i zastaw skarbowy i wtedy byłby rzeczywiście jawny dla obrotu, a teraz nie mamy tej jawności. Wierzytelność, która może być przedmiotem zastawu, w przypadku zastawu, no istotne jest to, że zastaw jest tak zwanym prawem zastawniczym. Jednym z cech praw zastawniczych podobnie jak hipoteka jest to, że jest prawem akcesoryjnym wobec wierzytelności zabezpieczonej, co oznacza, że wygaśnięcie wierzytelności zabezpieczonej powoduje wygaśnięcie zabezpieczenia czyli w tym przypadku zastawu, każdy zastaw co do zasady jest prawem akcesoryjnym, ale mamy właśnie od tego wyjątki, w przypadku proszę państwa zastawu rejestrowego wygaśnięcie wierzytelności nie zawsze będzie powodowało wygaśnięcie zastawu rejestrowego, to jest zmiana ustawy o zastawie rejestrowym prowadzona już sporo lat temu, która zaczyna odgrywać pewną rolę, bo to może także wpłynąć na ocenę skuteczności w ogóle zabezpieczenia jakim jest zastaw rejestrowy, ponieważ nie trzeba ustanawiać od nowa zastawu rejestrowego i dokonywać jego wpisania mimo, że jedna wierzytelność wygasła. Można na podstawie umowy z dłużnikiem ustanowić ten sam zastaw rejestrowy, czyli powstały już kiedyś wcześniej dla zabezpieczenia innej wierzytelności o ile oczywiście zostaną spełnione przesłanki przewidziane w ustawie, o tyle jest to ważne, że ten zastaw zabezpieczający nową wierzytelność będzie korzystał z tego swojego pierwszeństwa w stosunku do innych należności. W przypadku zastawu zwykłego generalnie obowiązuje zasada jedna wierzytelność jeden zastaw, natomiast w przypadku zastawu rejestrowego jeden zastaw rejestrowy może zabezpieczać jedną lub więcej wierzytelności co też jest wynikiem nowelizacji ustawy o zastawie rejestrowym i rejestrze zastawów i to trzeba na pewno ocenić pozytywnie, ważne jest również to, że przedawnienie roszczenia wynikającego z wierzytelności zabezpieczonej nie powoduje niemożności zaspokojenia się zastawnika, czyli mamy tutaj do czynienia z odwróceniem reguły, w przypadku prawa cywilnego tego powszechnego jednak przedawnienie wskutek podniesienia zarzutu może spowodować że no sąd uwzględni ten zarzut, a co za tym idzie wierzyciel nie będzie mógł zaspokoić swojej wierzytelności. Nie dotyczy to wierzytelności zabezpieczonej zastawem. W tym przypadku jeżeli jest ustanowiony zastaw na wierzytelności przedawnionej to wierzyciel może zaspokoić swoją wierzytelność. Zaspokojenie, otóż zaspokojenie w przypadku zastawu zwykłego następuje w drodze co do zasady sądowego postępowania egzekucyjnego, a zatem mamy do czynienia z postępowaniem egzekucyjnym, wyjątkiem jest

tutaj zastaw antykrytyczny, czyli zastaw, który dotyczy rzeczy, która przynosi przychody, na przykład pożytki cywilne i wtedy wierzyciel może zaspokoić się z tych pożytków, ale proszę państwa bardzo mało występuje w praktyce zestawów antykrytycznych, to jest praktycznie margines, więc można powiedzieć, że w przypadku zastawu zwykłego zasadą jest sądowe postępowanie egzekucyjne. Oczywiście w przypadku zastawu rejestrowego oczywiście zasadą jest także sądowe postępowanie egzekucyjne, ale również dopuszczono tutaj co chciałbym podkreślić, umowne zaspokojenie pozaegzekucyjne i mamy tutaj do czynienia z możliwością albo sprzedaży rzeczy przez komornika lub notariusza w drodze licytacji publicznej. Z tym, że komornik w tym przypadku nie działa jako organ egzekucyjny, tylko jako wyspecjalizowany podmiot, który zna się na tym jak sprzedać rzecz objętą zastawem rejestrowym, po drugie przejęcie na własność czyli *lex commissoria* przez zastawnika w przypadku ustalenia wartości rzeczy, no i w końcu zaspokojenie się z dochodu przedsiębiorstwa w skład którego wchodzi przedmiot zastawu rejestrowego, niestety w przypadku sądowego postępowania egzekucyjnego w grę wchodzi pewne ograniczenia, będzie o tym mówiła pani prof. Gil, więc ja już tak szczegółowo nie będę o tym mówił, powiem tylko tyle, że to co przed chwilą powiedziałem wygląda nieźle, do momentu kiedy nie dojdziemy do art. 1025 kpc, który przewiduje kolejność zaspokojenia się w ramach egzekucji. Proszę zwrócić uwagę, że zastaw znajduje się w piątej kolejności zaspokojenia dopiero. W piątej kolejności, oczywiście dobrze, że znajduje się razem z hipoteką, jest tam wymieniony zastaw, zastaw rejestrowy, hipoteka, także to już jest nie najgorzej oraz zastaw skarbowy proszę państwa też się tutaj znajduje co nie oznacza, że należności te publiczno-prawne nie znajdują się wyżej, czyli mogą być wyżej zaspokojone, ale zastaw skarbowy będzie zaspokojony w kolejności piątej, więc który wierzyciel publiczny będzie korzystał z zastawu skarbowego w tej sytuacji? Żaden, bo to się nie opłaca. 1026 też to jest kwestia podziału sumy, mianowicie kiedy suma objęta podziałem nie wystarcza, zaspokojenie w należności i praw tej samej kategorii czyli na przykład tej piątej poprzedza, do kategorii czwartej, piątej, czyli my mówimy tutaj o piątej, będących zaspokojone w kolejności odpowiadającej przysługującemu im pierwszeństwu inne należności stosunkowo do każdej z nich, co oznacza, że w tym momencie dopiero będziemy zaspakajali sukcesywnie w ramach danej kategorii piątej, no i istotne jest to, że wtedy będziemy stosowali ogólne reguły pierwszeństwa przysługujące danym prawnym zabezpieczeniom wierzytelności. Art. 249 kc, który generalnie przewiduje zasadę pierwszeństwa praw rzeczowych ograniczonych, decyduje tutaj moment powstania i to prawo rzeczowe również

zabezpieczenie rzeczowe, które powstało wcześniej uzyskuje pierwszeństwo przed prawem powstałym później to jest ta ogólna reguła, ale 310 kc przewiduje odrębną regułę dla pierwszeństwa praw rzeczowych, które pozostają w konflikcie z zastawem i wtedy 310 stanowi, że zastaw będzie miał pierwszeństwo przed prawem rzeczowym na rzeczy nawet powstałe wcześniej czyli zastaw powstały później uzyska pierwszeństwo przed prawem rzeczowym powstałym na rzeczy wcześniej, więc w tym przypadku mamy do czynienia z pewną możliwością zaspokojenia się zastawnika, no istotne jest to, że również zastawnik może zaspokoić się z rzeczy obciążonej bez względu na ograniczenia wynikające z odpowiedzialności dłużnika wynikającej z prawa spadkowego, czyli to jest też pewien ukłon ustawodawcy w kierunku proszę państwa zastawu, ale proszę się jeszcze nie cieszyć, bo to jeszcze dwa zdania właśnie na temat tego podsumowania, ocena skuteczności, pierwsza rzecz to są proszę państwa koszty ustanowienia zabezpieczenia, czyli zastawu. W przypadku zastawu zwykłego można powiedzieć, że to są żadne koszty, ponieważ jest to umowa zastawnicza między zastawnikiem a zastawcą, w przypadku zastawu rejestrowego też w zasadzie nieznaczące koszty bo tylko i wyłącznie wpis do rejestru zastawu, który nie jest dużym kosztem jednak, ale w tym przypadku mamy do czynienia już z tym drugim elementem, czas potrzebny do ustanowienia. W przypadku zastawu zwykłego możemy praktycznie od ręki ustanowić zastaw zwykły. W przypadku zastawu rejestrowego musimy wystąpić z wnioskiem do sądu o wpis do rejestru i to może potrwać. Zawsze dla wierzyciela ma znaczenie czas powstania zabezpieczenia, bo to zabezpiecza jego interesy. W przypadku kiedy zastaw rejestrowy zabezpiecza na przykład sprzedaż samochodu na kredyt osobowego to klient nie będzie czekał miesiąc na wpisanie zastawu i udzielenie mu tego kredytu i sprzedaż tego samochodu, bo zaraz pójdzie do innego sprzedawcy, który nie będzie korzystał z tego zabezpieczenia tylko z innego i kupi ten samochód u innego. Z punktu widzenia zatem wierzyciela czas powstania zabezpieczenia ma fundamentalne znaczenie i to jest mankament dla zastawu rejestrowego. Skuteczność względem innych wierzycieli to jest niezwykle istotne o tym przed chwilą mówiłem, no zabezpieczenie musi być skuteczne względem innych wierzycieli i to zawsze na każdym etapie. Zarówno w obrocie powszechnym na etapie postępowania rozpoznawczego, na etapie postępowania egzekucyjnego i upadłościowego w szczególności. Jeżeli zastaw, czyli prawne zabezpieczenie wierzytelności nie będzie lepiej traktowane to nie będzie stosowane. Po prostu rynek nie będzie stosował zastawu, bo nie ma takiej potrzeby. Kiedyś kiedy zajmowałem się szczegółowiej zastawem w 2002 roku ostatnio pisałem taką dużą monografię

na temat tego, to nawet dokonałem sobie takiej analizy przepisów w innych krajach dotyczących zastawu i muszę państwu powiedzieć, że w Polsce jest sytuacja podobna jak w innych krajach, na przykład w Niemczech. W Niemczech zastaw na rzeczach ruchomych praktycznie przestał istnieć, został wyparty przez inne zabezpieczenie wierzytelności zwane przewłaszczeniem na zabezpieczenie, o czym zaraz też powiem, bo w Polsce też funkcjonuje, właśnie na wzór prawa niemieckiego. Następnie tak jak powiedziałem skuteczność w egzekucji, to jest to, czy zastaw czy inne rzeczowe zabezpieczenie wierzytelności daje nam faktyczne instrumenty skorzystania z tego zabezpieczenia w egzekucji, bo jeżeli ja jestem jako wierzyciel zastawniczy dopiero w piątej kolejności zaspokojenia prawda, to ja się pytam czy zostaną jakieś pieniądze do piątej kolejności, żebym ja skorzystał z mojego pierwszeństwa. To po co ja w ogóle ustanawiałem ten zastaw? I następnie proszę państwa dopuszczalność pozaegzekucyjnych sposobów zaspokojenia. Kiedy w ogóle zaczęto mówić intensywnie na temat tego, żeby myśleć o pozaegzekucyjnych sposobach zaspokojenia wierzytelności? Po 90 roku, kiedy mieliśmy do czynienia z przebudową naszego ustroju gospodarczego, kiedy nagle jak tutaj była mowa mieliśmy do czynienia z potrzebą kapitału, żeby przedsiębiorstwa się rozwijały, ale przecież żadne przedsiębiorstwo nie uzyska kapitału bez zabezpieczenia, a co za tym idzie wtedy głównie sektor bankowy zaczął rozważać tworzenie nowych sposobów zabezpieczenia i zaspokojenia wierzytelności, które niestety nie zawsze miały i mogły bazować na dotychczasowych tradycyjnych, prawnych zabezpieczeniach wierzytelności, bo one nie dawały gwarancji zaspokojenia w ramach postępowania egzekucyjnego i upadłościowego i tak sięgnięto proszę państwa do innych sposobów, alternatywnych, przewłaszczenia na zabezpieczenie, to dotyczyło ruchomości i nieruchomości ostatnio, piętnowanych trochę przez sąd najwyższy, następnie cesji na zabezpieczenie, czyli przelewu wierzytelności tytułem zabezpieczenia wierzytelności, następnie kaucji na zabezpieczenie, najczęściej kaucji pieniężnej udzielanej jako zabezpieczenie, bardzo podobna konstrukcja do przewłaszczenia na zabezpieczenie, następnie ubezpieczenia kredytu, czyli wykorzystywano inne instrumenty, które co do zasady nie służyły zabezpieczeniu, ale w innym celu, w celu zabezpieczenia wierzytelności tak. Podawałem państwu przykład dotyczący ustanowienia zastawu rejestrowego w celu zabezpieczenia kredytu związanego z zakupem samochodu. Sprzedawca mówi okej, godzi się pan na ustanowienie zastawu rejestrowego, ale w międzyczasie do powstania zastawu rejestrowego niech pan mi jeszcze dodatkowo ubezpieczy ten kredyt, czyli mieliśmy do czynienia z tak zwanymi zabezpieczeniami pomostowymi do czasu uruchomienia

głównego, to samo dotyczy hipoteki prawda, na którą jednak trzeba trochę poczekać, to zwiększa koszty kredytu, no i w końcu blokada środków na rachunku bankowym, proszę państwa wszystkie te zabezpieczenia nie wzięły się znikąd, one wynikają z potrzeby praktyki tak. jeżeli zastaw czy hipoteka nie jest skuteczna to myślimy o innych, w przypadku przewłaszczenia na zabezpieczenie, żeby zawrzeć umowę dotyczącą ruchomości wystarczy się spotkać, nie trzeba wpisywać do żadnego rejestru, tak jak w przypadku zastawu rejestrowego, oczywiście z punktu widzenia prawa upadłościowego trzeba zawrzeć umowę w formie pisemnej z datą pewną żeby też nie było ryzyka antydatowania, które się wcześniej zdarzało tak, ale jak możemy zaspokoić wierzytelność zabezpieczoną przewłaszczeniem? Pozaegzekucyjnie i to jest to, pozaegzekucyjnie, czyli podsumowując trzeba powiedzieć, że z punktu widzenia oceny, w ogóle prawnych zabezpieczeń wierzytelności o tym rzeczowym charakterze, sama konstrukcja materialno-prawna czasami może być nawet i dobra, ale jeżeli nie będzie miało to przełożenia na to co jest praktyczne, czyli na postępowanie egzekucyjne i upadłościowe to tak naprawdę nie będziemy mogli pozytywnie ocenić tych zabezpieczeń i dlatego rynek będzie szukał innych, alternatywnych sposobów zaspokojenia i zabezpieczenia wierzytelności, dziękuję bardzo.

Tomasz Łapaj: (aut.) Szanowni państwo dziękuję za możliwość wystąpienia tutaj. Pan profesor prezentując zastaw właściwie dał też dobry podkład do rozmowy o hipotece, bo od strony jurystycznej natura hipoteki bankowej, o której chcę mówić, jest niemal identyczna z zastawem, zwłaszcza z tą odmianą zastawu, którą stanowi zastaw rejestrowy. Można powiedzieć – w taki sam sposób powstaje, oczywiście w innym rejestrze jest ujawniana i na innych przedmiotach, natomiast co do swojej natury hipoteka jest właściwie prawie identyczna, z tą znaczącą różnicą z punktu widzenia egzekucji, że w przypadku hipoteki nie są możliwe pozaegzekucyjne sposoby zaspokojenia, o czym warto wiedzieć. Jest bodaj tylko jeden odosobniony pogląd prawny, który zakłada, że w przypadku takim można by zastosować przeniesienie własności nieruchomości na wierzyciela na zasadzie tak zwanego *datio in solutum*, czyli świadczenie w miejsce wykonania, ale to raczej nie jest akceptowane. Przechodząc już do tego o czym ja chcę powiedzieć, proszę państwa ja chciałbym zwrócić uwagę na pewne aspekty praktyczne z praktyki bankowej, które mają znaczenie dla sprawności samego ustanawiania tego zabezpieczenia i które mają też potem wpływ pośredni albo nawet bezpośredni na skuteczność tego zabezpieczenia w egzekucji czy w upadłości, albo

stanowią pewne zagrożenia dla skuteczności zabezpieczenia na tych kluczowych etapach. Każde zabezpieczenie ma to do siebie, że żeby można było z niego potem skorzystać to musi być prawidłowo i sprawnie ustanowione. W przypadku hipoteki bankowej, zaczynając od takich pozytywnych rzeczy, na pewno bardzo dobrym rozwiązaniem z punktu widzenia wierzycieli jest to, że hipoteka na rzecz banku może być ustanowiona w trybie uproszczonym, który przewiduje art. 95 ustawy prawo bankowe, czyli nie trzeba tutaj, tak jak na zasadach ogólnych, udawać się do notariusza. Właściciel nieruchomości nie musi składać oświadczenia w formie aktu notarialnego, wystarczy jego pisemne oświadczenie. Do tego oświadczenie banku, które stanowi podstawę wpisu w księdze wieczystej, ma moc dokumentu urzędowego i w związku z tym zastępuje ten element można powiedzieć notarialny w postępowaniu wieczysto-księgowym. I oczywiście jak każda hipoteka musi zostać ujawniona w księdze wieczystej, więc tutaj wniosek o wpis w księdze wieczystej. Korzyści to oczywiście ułatwienie obrotu, minimalizacja kosztów, głównie po stronie klientów banków, po stronie dłużników czy właścicieli nieruchomości (jeżeli są innymi osobami). Można powiedzieć, że w cenie 219 zł, czyli opłata za wpis plus podatek od czynności cywilno-prawnych, można załatwić ustanowienie hipoteki na rzecz banku. I jeszcze jedna rzecz, która jest godna uwagi to ta, że art. 95 ustawy prawo bankowe w swoim obecnym brzmieniu wydaje się być dość dobrze sformułowany w tym sensie, że odpowiada na potrzeby obrotu, ponieważ umożliwia zabezpieczenie właściwie każdej wierzytelności banku i przez każdy podmiot, a jego wcześniejsze wersje tak nie wyglądały. Na przykład można było zabezpieczać tylko wierzytelności wynikające z kredytów czy pożyczek ale już nie z gwarancji bankowych czy akredytyw, które też przecież powszechnie występują i są zabezpieczane, co powodowało choćby taką sytuację w praktyce, że klient, zwłaszcza komercyjny, który przychodzi do banku i uzyskuje finansowanie jednocześnie na przykład kredytem inwestycyjnym i zleca udzielenie gwarancji, to mógł ten pierwszy produkt zabezpieczać hipoteką w trybie uproszczonym, ale ten drugi to już musiał pędzić do notariusza, żeby ustanowić hipotekę. Drugą taką bardzo istotną rzeczą, którą chciałem ocenić tutaj i przedstawić w pozytywnym świetle, to jest obecna konstrukcja hipoteki być może jeszcze pani dr Kaczorowska będzie do tego nawiązywać z racji tematu jej wystąpienia, więc nie chcę się na ten temat za dużo rozgadywać, natomiast myślę, że warto tutaj z perspektywy banku chociaż parę słów na ten temat powiedzieć, bo pewnie głównie banki korzystają z dobrodziejstw tej nowej konstrukcji hipoteki, która w obrocie istnieje i w porządku prawnym istnieje od 20 lutego 2011 roku, czyli od momentu wejścia w

życie gruntownej nowelizacji prawa hipotecznego. Po pierwsze korzyścią jest to, że nie ma już podziału na hipotekę zwykłą i kaucyjną, który istniał wcześniej, a każdy z tych rodzajów hipoteki był przeznaczony do zabezpieczenia innego rodzaju wierzytelności, więc trzeba było ustalać, decydować przy wyborze rodzaju hipoteki jaki charakter ma zabezpieczona wierzytelność, czy ma charakter ustalony, czy nieustalony, czy istniejący czy przyszły. A to wcale nie było takie oczywiste w każdym przypadku, zwłaszcza jeżeli chodziło o jakieś ustalone kwoty kredytu, ale na przykład z oprocentowaniem zmiennym. Kwestia tego czy wierzytelność istnieje, czy jest przyszła, też budziła duże wątpliwości i nie były to tylko takie igraszki intelektualne, to mogło tworzyć realne ryzyko, bo w sytuacji, gdyby rodzaj hipoteki został niewłaściwie dobrany, to nawet pomimo wpisu hipoteki w księdze wieczystej istniało takie ryzyko, że z uwagi właśnie na zastosowanie niewłaściwego rodzaju hipoteki może ona być uznana za ustanowioną niezgodnie z prawem i może zostać podważona. A takie rzeczy wychodzą najczęściej na etapie, gdy chce się już dochodzić zabezpieczenia, czy gdy ten moment się zbliża – wtedy bywa, że właściciele nieruchomości czy dłużnicy szukają różnych możliwości uniknięcia takiej odpowiedzialności. I drugą bardzo istotną rzeczą, którą chciałbym wskazać na tle tej nowej konstrukcji hipoteki, jest jej obecny kształt jurydyczny – oprócz tego, że jednolita, to jeszcze bardzo elastyczna, ukształtowana na wzór dawnej hipoteki kaucyjnej na zasadzie najwyższej sumy zabezpieczenia. Wystarczy ustalić kwotę i walutę wpisu i ustanowić to obciążenie w księdze wieczystej. Oczywiście trzeba też określić wierzytelności zabezpieczone, bo nadal jest to zabezpieczenie powiązane z wierzytelnościami, polski system prawny nie dopuszcza póki co zabezpieczeń czy hipotek nieakcesoryjnych, takich, które byłyby oderwane zupełnie od wierzytelności. Natomiast jest tutaj duża elastyczność i to widać na przykładzie załączonego obrazka – można za te 219 zł mówiąc tak trywialnie, czyli ustanawiając jedną hipotekę w określonej sumie można zabezpieczyć różne produkty różnego rodzaju w różnych walutach również, bo nie ma tu wymogu zgodności walut. Można też dokonywać zmian w składzie zabezpieczonych wierzytelności, czyli można dodawać kolejne do istniejącego zabezpieczenia. Można zastępować wierzytelności innymi, o tym też pan profesor wspominał przy okazji zastawu rejestrowego, tylko tutaj ta konstrukcja jurydyczna jest troszeczkę inna, ale skutek ten sam. Można też w przypadku konsorcjów bankowych skorzystać z instytucji administratora hipoteki i ustanowić jedną hipotekę na zabezpieczenie kredytów różnych wierzycieli, także jest tutaj wiele możliwości. Jedną też istotną, o której warto jeszcze powiedzieć jest to, że obecnie z uwagi na tą luźniejszą postać powiązania

hipoteki z wierzytelnością dużo łatwiej jest w praktyce – można powiedzieć – zarządzać tym zabezpieczeniem i zabezpieczonymi wierzytelnościami. Czyli na przykład jak się dokonuje takich typowych, standardowych zmian w treści kredytu, czy innych zabezpieczonych wierzytelności, jak wydłużenie terminu spłaty, zmiany oprocentowania, a nawet zmiany kwoty czy waluty wierzytelności jeżeli w ślad za tym nie ma potrzeby dokonywania zmiany wysokości wpisu czy waluty hipoteki w księdze wieczystej, to w ogóle nie trzeba nawet dokonywać zmiany wpisu w księdze wieczystej. Unika się właśnie tutaj związanych z tym formalności, bo te elementy po prostu nie są zaliczane w ogóle do treści hipoteki, do treści hipoteki należy tylko oznaczenie zabezpieczonej wierzytelności. A teraz proszę państwa chciałbym przejść do takich kwestii, które stanowią pewne, przynajmniej potencjalne problemy, bo kwestie, które będę przedstawiał, nie są oparte o jakieś już wyniki badań, na ile to wpłynęło na przykład na skuteczność egzekucji singularnej czy egzekucji w upadłości, natomiast warto sobie z tych ryzyk zdawać sprawę. Będę tu mówił o takich kwestiach, które zarówno stanowią pewne nazwijmy to utrudnienia w samym stosowaniu zabezpieczenia, jak i mogą się przełożyć na jego skuteczność. Najpierw może o tych pierwszych. Tu zwróciłbym uwagę na dwie rzeczy. Jeżeli już mamy art. 95 prawa bankowego, który tak bardzo chwaliłem i skoro on umożliwia wpis hipoteki w sposób uproszczony, to można by było pójść jeszcze krok dalej i pozwolić także, aby w tym trybie uproszczonym bez udziału notariusza zezwolić na ujawnienie w księdze wieczystej także można powiedzieć słabszych gatunkowo zdarzeń takich, jak roszczenia banku związane z hipoteką: o ustanowienie hipoteki, bądź o jej przeniesienie na inne miejsce w księdze wieczystej. One dość często w praktyce bankowej się zdarzają, a tutaj takiej możliwości nie ma. Rzecz taka, która również w postępowaniu o wpis hipoteki się ujawnia to kwestia tego, że przy ustanawianiu hipoteki na rzecz banku podstawą wpisu jest, tak jak wspominałem, oświadczenie banku składane w trybie art. 95 prawa bankowego. To oświadczenie musi zostać złożone przez osoby umocowane do reprezentowania banku, do składania oświadczeń majątkowych. I to podlega też badaniu przez sąd wieczysto-księgowy, czy rzeczywiście to oświadczenie zostało w ten sposób prawidłowo wystawione i w związku z tym pojawia się kwestia pewnego takiego formalizmu w tym postępowaniu. Chodzi o to, że bank, żeby wykazać umocowanie tych osób to musiałby tak naprawdę przedstawić odpis KRS i ewentualnie ciąg pełnomocnictw, które potwierdzają, że osoby, które podpisały oświadczenie otrzymały umocowanie od osób upoważnionych do reprezentacji banku. Oczywiście nie neguję samego sensu konieczności przedstawienia takiego umocowania, natomiast w

obecnym stanie prawnym kodeks postępowania cywilnego przewiduje już, że w przypadku czynności procesowych czy pełnomocnictw procesowych sąd sam bada te kwestie w dostępnych rejestrach, czyli powinien badać sam KRS, od niedawna taka zmiana istnieje. Natomiast w postępowaniu o wpis hipoteki niekoniecznie ta zasada jest respektowana i to się tłumaczy między innymi tym, że po pierwsze to oświadczenie banku nie jest czynnością procesową tylko jednak materialno-prawną, chociaż stanowi podstawę wpisu hipoteki, a po drugie, nawet gdyby ten argument pominąć, to jednak postępowanie wieczysto-księgowo rządzi się i tak swoimi prawami – chodzi o ograniczony zakres kognicji sądu wieczysto-księgowego, który bada tylko wnioski, załączone dokumenty i treść księgi wieczystej i w związku z tym w tym zestawie nie mieści się badanie KRS-u w postaci elektronicznej. Ale mimo to niektóre sądy uwzględniają tego typu praktykę, a niektóre nie i są tu stosowane różne rozwiązania, o których już teraz nie będę szczegółowo mówił z uwagi na brak czasu. Teraz takie kwestie, które są powiedziałbym cięższe gatunkowo. Wrócę jeszcze do bankowych tytułów egzekucyjnych. Otóż oczywiście ta instytucja jako niekonstytucyjna została usunięta z porządku prawnego i z tym nie dyskutuję, natomiast warto sobie zdawać sprawę, że ma to pewne konsekwencje praktyczne. Po pierwsze czasami jest wymagane przez banki, zwłaszcza dla transakcji o wyższym ryzyku, aby przy ustanawianiu zabezpieczenia właściciel nieruchomości złożył oświadczenie o poddaniu się egzekucji w trybie tych tak zwanych trzech siódemek z kpc, żeby po prostu mieć już tytuł egzekucyjny i uniknąć tutaj postępowania sądowego, pozwu o zapłatę. Po drugie jest praktyka szerszego i nieco innego wykorzystywania weksli, która teraz zaistniała, a mianowicie – gdy mamy taką sytuację, że dłużnik zaciąga kredyt, ale ktoś inny ustanawia hipotekę, to jeżeli ten dłużnik też wystawia weksel na zabezpieczenie tego kredytu, to w treści hipoteki uwzględnia się, że zabezpiecza ona nie tylko sam kredyt, ale też roszczenie z weksla. Co prawda w sensie ekonomicznym to chodzi o ten sam dług, ale w sensie jurydycznym to jest odrębne roszczenie, odrębna wierzytelność i można ją zabezpieczyć. Na tej podstawie później bank próbuje uzyskać nakaz zapłaty przeciwko właścicielowi nieruchomości przedstawiając zarówno weksel jak i odpis z księgi wieczystej, z którego wynika, że hipoteka ten weksel zabezpiecza. Są tam jeszcze pewne problemy, które znów pominę ze względu na brak czasu, związane z tym, jak te weksle są ujawniane w księdze wieczystej. Zwróciłbym uwagę na jeszcze dwie rzeczy, z tych poważniejszych ryzyk, to jest opróżnione miejsca hipoteczne (ta instytucja też istnieje od wielkiej nowelizacji prawa hipotecznego z 2011 roku) oraz kwestie wynikające z aktualnego brzmienia przepisów prawa

restrukturyzacyjnego i upadłościowego. Jeśli chodzi o opróżnione miejsca hipoteczne, to tutaj potrzeba by było dużo więcej czasu, żeby tą instytucję omówić, ale generalnie kreują one pewne ryzyko, że bank nie uzyska, albo nie będzie miał od początku takiego pierwszeństwa jakiego oczekuje. W sytuacji, gdy bank ustanawia hipotekę na dalszym miejscu w księdze wieczystej, to nie może liczyć na to, że hipoteka, która go wyprzedza wygaśnie i zostanie wykreślona wskutek spłaty zabezpieczonego nią kredytu, a jego hipoteka przejdzie na to wyższe miejsce. Można powiedzieć – i dobrze, bo przecież skoro ustanawia hipotekę na dalszym miejscu to powinien brać to pod uwagę, że nie będzie miał tej wyższej pozycji, ale już na przykład przy refinansowaniu ta argumentacja się nie sprawdza. Jeśli udzielimy kredytu na refinansowanie to mamy prawo wówczas oczekiwać, że zostanie wykreślona ta hipoteka, która zabezpieczała ten kredyt, który spłacamy kredytem na refinansowanie, a nasza awansuje na to miejsce. Natomiast nielojalny dłużnik mógłby po uruchomieniu tego naszego kredytu na refinansowanie, uzyskawszy od tamtego pierwszego wierzyciela zezwolenie już na wykreślenie hipoteki, zamiast wykreślić tą hipotekę złożyć wniosek o wpis na to miejsce innej hipoteki korzystając z tego, że właśnie teraz powstaje opróżnione miejsce hipoteczne, którym właściciel może zadysonować. I to jest takie ryzyko, w związku z tym banki stosują różne konstrukcje, jak roszczenia o przeniesienie tej tymczasowo na drugim miejscu ustanowionej hipoteki na wyższe miejsce, a to są oczywiście dodatkowe formalności i koszty. Zwróciłbym jeszcze uwagę tutaj przy opróżnionym miejscu hipotecznym na takie ryzyko, że proszę państwa nawet gdy tylko jest jedna hipoteka w księdze wieczystej tj. nasza jako wierzyciela, to może dojść do sytuacji, że klient częściowo spłaci kredyt, zażąda zmniejszenia hipoteki, do czego ustawa o księgach wieczystych i hipotece daje mu prawo i wówczas w tej części, o którą się hipoteka zmniejszy powstaje też opróżnione miejsce hipoteczne i on tam może mówiąc kolokwialnie wpuścić innego wierzyciela, który będzie miał ze swoją hipoteką takie samo pierwszeństwo. I znów można powiedzieć, ale przecież zmniejszył się kredyt, to w związku z tym nie potrzebujemy aż tyle tej wartości nieruchomości – ale to jest teoria, a w praktyce, jeśli doszłoby do windykacji z tej nieruchomości uzyskalibyśmy, co najczęściej ma miejsce, kwotę mniejszą niż wartość pierwotnie wyceniona, którą wtedy musimy się podzielić, a gdyby nie było miejsc hipotecznych to cała kwota by najpierw nam tutaj przypadała i to może decydować o tym, czy zostaniemy zaspokojeni w całości czy nie. Na koniec omawiania tych ryzyk chciałbym tylko ogólnie wskazać, że obecne prawo restrukturyzacyjne i prawo upadłościowe, ale zwłaszcza prawo restrukturyzacyjne, to które istnieje od ponad roku, przewiduje wiele

sytuacji, w których zabezpieczenia mogą zostać uznane za bezskuteczne. Oczywiście co do zasady prawa wierzyciela zabezpieczonego rzeczowo są szanowane, on nie musi przystąpić do układu, ma prawo odrębności w przypadku upadłości, natomiast jest wiele takich sytuacji, w których jego zabezpieczenia mogą zostać uznane za bezskuteczne, jeżeli zostały ustanowione w okresie poprzedzającym restrukturyzację, czy upadłość. Za tym stoją jakieś słuszne idee, natomiast z drugiej strony to może zagrażać takiemu wierzycielowi, który chce dobrowolnie się dogadać nawet z takim dłużnikiem, który już ma trochę kłopotu, tj. chce zrestrukturyzować jego zadłużenie w zamian za dodatkowe zabezpieczenia. Jeśli to się nie powiedzie i potem jednak nastąpi w tym krótkim okresie tak zwanego utwardzania się zabezpieczeń restrukturyzacja czy upadłość, to może się okazać, że ten wierzyciel na tym tylko straci, bo jego zabezpieczenia mogą zostać uznane za bezskuteczne wskutek pewnych zdarzeń określonych w przepisach, których tu nie będę szczegółowo analizował. Chciałem jeszcze o jednej rzeczy powiedzieć – pozytywnej. Chciałbym tylko powiedzieć, że bardzo duży potencjał, który obniża koszty transakcyjne, ale też poprawia bezpieczeństwo wierzycieli, tkwi w nowych rozwiązaniach technologicznych i warto na to zwrócić uwagę: elektroniczna księga wieczysta umożliwia stały dostęp do stanu prawnego księgi wieczystej i elektroniczne postępowanie wieczysto-księgowe. Więc gdybyśmy rozszerzyli jeszcze możliwości wynikające z tych rozwiązań i na przykład pozwolili bankowi na składanie wniosków (tak jak notariuszom) drogą elektroniczną to by mocno uprościło stosowanie zabezpieczenia hipotecznego. Druga rzecz – gdyby bankowi umożliwić dostęp bazodanowy („od tyłu” można powiedzieć) do bazy ksiąg wieczystych to by można było tworzyć takie konstrukcje, żeby wszystko niezbędne do ustanawiania zabezpieczenia działało się w tle, automatycznie, co by mocno obniżało koszty transakcyjne. I w taki proces można by było włożyć zarówno badanie stanu prawnego zabezpieczenia przynajmniej w prostych sytuacjach, badanie zdolności kredytowej, które już funkcjonuje na zasadzie automatycznej, a nawet ocenę wartości jeżeli regulator by tutaj pozwolił na wycenę metodą statystyczną, bo mamy już dosyć bogate bazy, które na to pozwalają. To tak tylko sygnalizacyjnie, dziękuję bardzo.

(nowy mówca): Dziękuję bardzo. Ostatnia prezentacja.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Chciałam poinformować, że internauci są z nami i mamy od jednej z internutek, pani prof. Morawskiej, pytania do dwóch panelistów, ale zajmiemy się tym później.

dr Maria Kaczorowska: (aut.) Szanowna Pani Profesor, Szanowny Panie Profesorze, Szanowni Państwo, dziękuję organizatorom za zaproszenie do udziału w konferencji. Rozwijając problematykę poruszoną w poprzednich wystąpieniach, zwłaszcza Pana Dyrektora Łapaja, chciałabym przeanalizować zmiany konstrukcyjne hipoteki w prawie polskim wprowadzone na mocy wspomnianej nowelizacji ustawy o księgach wieczystych i hipotece z 2009 roku w szerszym kontekście, z uwzględnieniem tendencji w dziedzinie regulacji praw zastawniczych na nieruchomościach w niektórych obcych porządkach prawnych, europejskich, a także inicjatyw dotyczących harmonizacji prawa hipotecznego i wprowadzenia wspólnego instrumentu zabezpieczenia kredytów, czyli eurohipoteki. Jak wspomniano w poprzednich wystąpieniach, istotnym czynnikiem wpływającym na efektywność zabezpieczenia jest akcesoryjność, bądź też jej złagodzenie, ewentualnie brak akcesoryjności w przypadku zabezpieczeń nieakcesoryjnych. Tradycyjnie zabezpieczenia wierzytelności oparte są na zasadzie akcesoryjności, a w przypadku hipoteki uznawana ona była wręcz za dogmat. Zasada akcesoryjności oznacza, że zabezpieczenie dzieli los prawny zabezpieczonej wierzytelności i właśnie ta zasada stanowi jedną ze wspólnych cech praw zastawniczych. Należy jednak podkreślić, że cecha ta odnosi się do różnych aspektów relacji, więzi pomiędzy prawem zabezpieczającym jako prawem podporządkowanym i wierzytelnością jako prawem nadrzędnym i tu można wymienić głównie powstanie, zakres, treść, przeniesienie, wykonanie i wygaśnięcie prawa zabezpieczającego. Wyróżnić można trzy płaszczyzny odnoszące się do etapu funkcjonowania zabezpieczenia, czyli powstanie, istnienie i wygaśnięcie, ewentualnie również płaszczyznę podmiotową (chodzi o tożsamość wierzyciela i uprawnionego z tytułu zabezpieczenia), czasową i płaszczyznę treści. W zależności od zakresu tej normatywnej zależności można wyodrębnić różne stopnie akcesoryjności. Akcesoryjność nie ma zatem charakteru absolutnego, może być stopniowalna. Z kolei zabezpieczenia nieakcesoryjne charakteryzuje przyznanie zabezpieczeniu samoistnego bytu w stosunku do wierzytelności, kluczowe znaczenie ma zatem w takich przypadkach umowa zabezpieczająca, która określa cel, przedmiot oraz warunki realizacji, a także ustania zabezpieczenia, na przykład w przypadku niemieckiego długu gruntowego, będącego prawem nieakcesoryjnym, a zarazem

abstrakcyjnym, funkcjonowanie zabezpieczenia oparte jest właśnie na umowie zabezpieczającej jako surogacie akcesoryjności. Dochodzi tu do powiązania zabezpieczenia i wierzytelności nie w sferze prawa rzeczowego, jak w przypadku hipoteki, ale na płaszczyźnie obligacyjnej. Umowa zabezpieczająca w przypadku czynności prawnych ustawowo określonych jako zabezpieczające, a dotyczy to choćby hipoteki i zastawu, nie jest wyróżniana, stanowi naturalny element tych czynności. Ze względu na sposób ukształtowania relacji między zabezpieczeniem i zabezpieczoną wierzytelnością w literaturze przedmiotu wyróżniane są cztery główne modele praw zastawniczych na nieruchomościach, częściowo odpowiadające podziałowi na główne europejskie rodziny prawa, mianowicie w większości państw Europy kontynentalnej występuje tradycyjna akcesoryjna hipoteka, w niektórych państwach natomiast funkcjonują prawa zastawnicze na nieruchomościach o charakterze nieakcesoryjnym, jak choćby wspomniany dług gruntowy, podobnie nieakcesoryjny charakter przypisuje się hipotece typowej dla państw skandynawskich i wreszcie specyficzne rozwiązania przewidziane są w systemie common law, na przykład w prawie angielskim. Zaznaczę jedynie, że akcesoryjna hipoteka obejmuje tutaj również przykłady zabezpieczeń o złagodzonej akcesoryjności. Jak podkreślano już wcześniej, ścisłe powiązanie między prawem zastawniczym na nieruchomości i wierzytelnością ogranicza jego możliwości wykorzystania w obrocie, wyraża się to między innymi w braku możliwości zabezpieczenia jedną hipoteką wielu różnych wierzytelności, ograniczeniu możliwości zastąpienia zabezpieczonej wierzytelności inną czy wreszcie wiąże się to z wygaśnięciem hipoteki w przypadku spłaty zabezpieczonej wierzytelności. Tradycyjnie rozumianym akcesoryjnym formom zabezpieczeń przeciwstawiane są zatem zabezpieczenia typu nieakcesoryjnego, szczególnie przydatne przy wykorzystaniu wyspecjalizowanych technik kredytowania, które cechuje zmienność podmiotu i przedmiotu wierzytelności, o czym szczegółowo mówił Pan Dyrektor Łapaj. Dodatkowo również - podkreślę, że samo ukształtowanie prawa zastawniczego jako akcesoryjnego, czy też nieakcesoryjnego nie daje podstaw do pełnej oceny jego efektywności, ponieważ również wpływają na nią zasady prowadzenia rejestrów nieruchomości - ksiąg wieczystych, a także skuteczność zaspokojenia wierzyciela w postępowaniu egzekucyjnym i upadłościowym. Biorąc pod uwagę zasygnalizowaną stopniowalność akcesoryjności, warto postawić pytanie, czy odpowiednie rozluźnienie więzi między prawem zastawniczym na nieruchomości i wierzytelnością, przy zachowaniu co do zasady akcesoryjnego charakteru zabezpieczenia, może prowadzić do nadania hipotece charakteru elastycznego zabezpieczenia

odpowiadającego wymogom obrotu kapitałowego. Wróć do reformy, do ustawy nowelizującej ustawę o księgach wieczystych i hipotece w polskim systemie prawnym. Działania podejmowane w celu modernizacji instytucji hipoteki, dostosowania jej do uwarunkowań gospodarki wolnorynkowej oparte były na dwóch alternatywnych koncepcjach. Pierwsza dotyczyła propozycji wprowadzenia nieakcesoryjnego prawa zastawniczego na nieruchomości, długu gruntowego, określanego również jako dług na nieruchomości, wzorowanego głównie na prawie niemieckim. Prace nad tym projektem jednak nie zakończyły się jego uchwaleniem i ostatecznie ustawodawca zrezygnował z wprowadzenia tego typu zabezpieczenia do naszego porządku prawnego. Podjęto natomiast prace nad modyfikacją konstrukcji hipoteki i w drodze ustawy zmieniającej ustawę o księgach wieczystych i hipotece, która weszła w życie w 2011 roku, zrealizowano podstawowe założenia służące uelastycznieniu hipoteki poprzez osłabienie cechy akcesoryjności. Pominę może definicję, o której była już mowa, chciałabym skoncentrować się na wyjątkach od zasady akcesoryjności - niektóre już zostały omówione, więc tylko skrótowo do nich się odniosę - które potencjalnie stwarzają nowe możliwości wykorzystania hipoteki przez wierzycieli, głównie w sektorze kredytowania hipotecznego. O elastycznym charakterze hipoteki przesądza już zniesienie dotychczasowego podziału na hipotekę zwykłą i kaucyjną, następnie możliwość zabezpieczenia jedną hipoteką kilku wierzytelności tego samego wierzyciela, jak również różnych wierzycieli, mamy tu zatem do czynienia z przełamaniem zasady „jedna wierzytelność, jedna hipoteka”, równocześnie zasada szczegółowości hipoteki doznaje tutaj ograniczenia. Wprowadzono również możliwość zastąpienia zabezpieczonej wierzytelności inną wierzytelnością tego samego wierzyciela, czyli podstawienie wierzytelności. Wyjątki dotyczą także przelewu wierzytelności, który nie musi pociągać za sobą przejścia hipoteki na nabywcę, dotyczy to umownej modyfikacji podziału wynikającego z ustawy - podziału hipoteki w razie przelewu jednej z kilku wierzytelności zabezpieczonych, a także wyłączenia przez strony przejścia hipoteki, jeżeli z określonego stosunku prawnego może powstać nowa wierzytelność. Podobnie w przypadku wygaśnięcia wierzytelności nie następuje skutek w postaci wygaśnięcia hipoteki, jeżeli może powstać w przyszłości kolejna wierzytelność. I na koniec uprawnienie do rozporządzenia opróżnionym miejscem hipotecznym - także jest wyrazem osłabienia akcesoryjności, zastrzeżenia ze strony wierzycieli rzeczywiście budzą praktyczne aspekty zastosowania tego rozwiązania. Podsumowując zmiany wprowadzone w regulacji polskiej hipoteki, można stwierdzić, że nowy sposób ukształtowania tego tradycyjnego zabezpieczenia

rzeczywiście umożliwia elastyczne jego wykorzystanie, chronione są jednocześnie interesy właścicieli nieruchomości, wprowadzona jest pewnego rodzaju równowaga. Wspomniane wcześniej mankamenty dotyczące akcesoryjnych zabezpieczeń mogą być zatem skutecznie zniwelowane. Jak wynika z dokonanego skrótowego przeglądu, osłabienie akcesoryjności dotyczy przede wszystkim treści, powstania, przeniesienia czy wygaśnięcia hipoteki[...], natomiast utrzymana została zasada akcesoryjności w przypadku wykonania hipoteki - zaspokojenia wierzytelności. Wspomniany proces informatyzacji ksiąg wieczystych także ma tutaj kolosalne znaczenie. Skrótowo chciałabym porównać rozwiązania polskie z przykładami regulacji przyjętych w obcych porządkach prawnych. Chociażby w prawie austriackim pojawia się hipoteka kaucyjna, również inaczej nieco skonstruowane prawo rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym; hipoteka właściciela o funkcji zbliżonej do rozporządzania opróżnianym miejscem hipotecznym - na przykład w Chorwacji, z kolei nieakcesoryjny dług na nieruchomości wprowadzony został w Estonii; hipoteka kaucyjna, ponownie, to przykład rozwiązania hiszpańskiego, podobnie w Holandii i na Łotwie. Charakterystyczny jest przykład prawa niemieckiego, tam nieakcesoryjny dług gruntowy został niejako uakcesoryjnowany w wyniku nowelizacji kodeksu cywilnego w celu zapewnienia wzmocnienia pozycji właścicieli nieruchomości, niezależnie od tego również funkcjonuje hipoteka, ale ma ograniczone znaczenie. W innych państwach również wprowadzane zostały w ostatnich latach nieakcesoryjne zabezpieczenia - na Węgrzech podobnie, w latach 90-tych samodzielne prawo zastawu o charakterze nieakcesoryjnym znalazło swoje miejsce w kodeksie cywilnym, następnie nie uwzględniono go już w nowej kodyfikacji, by ponownie przywrócić tę instytucję, ale w nieco zmienionej postaci. W kontekście analizowanych zagadnień warto nawiązać również do koncepcji wspólnego europejskiego nieakcesoryjnego prawa zastawniczego na nieruchomościach, eurohipoteki, której stosowanie miałyby w założeniu służyć pogłębieniu integracji rynków kredytowania hipotecznego i rozwoju transgranicznego rynku kredytów hipotecznych. Postulat wprowadzenia tego typu zabezpieczenia sformułowano już w latach 60-tych XX w., następnie pojawiały się kolejne propozycje, oparte przede wszystkim na konstrukcji niemieckiego długu gruntowego i szwajcarskiego listu dłużnego. Kompleksowe opracowanie reguł dotyczących przyszłego wspólnego zabezpieczenia przedstawiła polska Fundacja na rzecz Kredytu Hipotecznego w 2005 roku w „Podstawowych wytycznych w sprawie eurohipoteki”. Zasadność wprowadzenia takiego rozwiązania potwierdziła Komisja Europejska w Zielonej Księdze kredytu

hipotecznego, jednak w procesie konsultacji większość środowisk biorących w nich udział zgłosiło wątpliwości co do konstrukcji eurohipoteki. W Białej Księdze z 2007 roku nie ma już bezpośredniego odniesienia do tej instytucji i podobnie w dyrektywie hipotecznej z 2014 roku. Na podstawie przeprowadzonej analizy należy stwierdzić, że zaznacza się wyraźna tendencja w skali Europy do uelastyczniania prac zastawniczych, w wielu przypadkach w kierunku złagodzenia akcesoryjności hipoteki, czego przykładem jest prawo polskie, drugim wariantem jest natomiast wprowadzenie zabezpieczeń nieakcesoryjnych. Oba rozwiązania mogą skutecznie służyć temu samemu celowi i sprzyjać rozwojowi kredytowania hipotecznego. Na zakończenie - myślę, że to jest wspólna konkluzja - chciałabym zaakcentować, że samo uelastycznienie zabezpieczenia nie może być uznane za wystarczające, równoległe niezbędne są działania mające na celu usprawnienie prowadzenia ksiąg wieczystych (rejestrów nieruchomości), postępowania o wpis w rejestrze, a także zasady przymusowej realizacji zabezpieczeń. Dziękuję bardzo za uwagę.

(nowy mówca): Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Proponuję pytanie przed przerwą a odpowiedzi po. Ja mogę zadać pytanie? Przepraszam, że jako pierwsza, to w trosce o internautów, którzy są z nami i na pewno są to nie tylko prawnicy, ale i przedstawiciele innych zawodów. Tutaj wśród nas są rzeczoznawcy, słuchacze studiów podyplomowych i pewnie nie dla wszystkich używane tu pojęcia są jasne. Szczerze mówiąc po tym wystąpieniu nie bardzo wiem na czym polega ta lepszość hipoteki nieakcesoryjnej w stosunku do akcesoryjnej. Akcesor według starej definicji to jest ktoś kto przystępuje do czegoś, więc na czym polega ta nieakcesoryjność hipoteczna i czy rzeczywiście gwarantowałaby ona lepszą ochronę praw wierzycieli, czyli z punktu widzenia ekonomicznego byłoby to bardziej korzystne. Szczerze mówiąc nie rozumiem specyfiki prawa niemieckiego dotyczącego gruntu i jak by ono mogło się korzystnie przełożyć na ochronę praw wierzycieli. Jednym z celów naszych badań jest właśnie ocena czy poszczególne rozwiązania i regulacje wpływają korzystnie lub niekorzystnie na ochronę praw wierzycieli. Powinniśmy jasno formułować tego typu oceny we wszystkich naszych wystąpieniach. Jako ekonomiści widzimy jak wielkie straty ponosi gospodarka z powodu kiepskiej ochrony praw wierzycieli. Wobec tego wszelkie rozwiązania, które miałyby służyć poprawie są nam bliskie, ale nie jestem prawnikiem i może dlatego nie rozumiem i nie bardzo jestem przekonana czy omawiane tu rozwiązania rzeczywiście mogłyby dać efekt pozytywny. Czy są inne pytania?

Katarzyna Kreczmańska-Gigol, SGH: (aut.) Ja mam pytanie. Zainteresował mnie problem zastawu na nieruchomościach. Chciałabym się dowiedzieć, w jaki sposób można ustanowić zastaw na nieruchomości i czym by to się technicznie różniło od ustanowienia zastawu albo ustanowienia hipoteki? Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Jeżeli odpowiedzi byłyby bardzo króciutkie to możemy teraz, jeżeli dłuższe to później, to zależy od państwa.

Tomasz Łapaj: (aut.) Jeżeli chodzi o pytanie pani profesor na temat akcesoryjności i nieakcesoryjności, to z perspektywy wierzyciela odpowiedziałbym w ten sposób. Po pierwsze zabezpieczenie hipoteczne, zastaw również, jeżeli jest akcesoryjne w bardzo mocnym stopniu czyli bardzo mocno powiązane z wierzytelnością (na tej zasadzie, że właściwie treść zabezpieczenia musi odzwierciedlać szczegółowo treść wierzytelności w tym sensie, że i kwoty i waluty i wszystko musi być dopasowane i tylko jedna wierzytelność może być zabezpieczona i różne jeszcze inne elementy może tutaj dalej wskazywać), to trudno jest potem, ja to tak nazywam „zarządzać” tą wierzytelnością i tym zabezpieczeniem. Wierzytelności obecnie mają dynamiczny charakter, często ulegają zmianom typu wydłużenia spłaty, zmiany oprocentowania, inne elementy – i jeżeli by za każdą taką zmianą musiała iść zmiana wpisu treści zabezpieczenia w rejestrze publicznym, to by to było duże utrudnienie dla uczestników obrotu, również dla banku. Inną sprawą jest to, że jeżeli są jakieś inne osoby uprawnione do tej nieruchomości, na przykład dalsi wierzyciele ujawnieni w księdze wieczystej czy w rejestrze zastawów, to tu też jest kłopot z uzyskaniem ich zgody na takie zmiany wpisu. A jeżeli przyjmimy konstrukcję akcesoryjności ale ograniczonej, gdzie mamy tylko tą najwyższą sumę zabezpieczenia, która wyznacza granicę obciążenia, z którą każdy musi się liczyć, to w ślad za tym możemy potem stosować takie rozwiązania, że w ramach tej ujawnionej sumy wpisu można dokonywać różnych czynności polegających na zmianie treści zabezpieczonej wierzytelności, albo nawet wymianie jej na inną, byle zgadzała się ta suma.

Prof. Jacek Gołaczyński: Czyli z punktu widzenia wierzyciela to uelastycznienie jest atrakcyjne, ponieważ raz ustanowione na jego rzecz zabezpieczenie hipoteczne może służyć zabezpieczeniu nie jednej jak do tej pory, ale wielu wierzytelności tego samego dłużnika, więc z tej perspektywy dla niego, dla wierzyciela jest to dobre, ponieważ cały czas korzysta z tego

pierwotnego pierwszeństwa, uelastycznienie, zresztą ta tendencja europejska jest tutaj oczywista, wszystko idzie w kierunku obniżenia, osłabienia akcesoryjności na rzecz nie akcesoryjności, nawet te prace europejskie nad eurohipoteką wzorowane ewidentnie na wzorcach niemieckich, czyli tym zabezpieczeniu nieakcesoryjnym miały temu służyć i jednym zdaniem odpowiedź na pytanie pani profesor dotyczące zastawu na nieruchomości. W systemie prawa polskiego mamy taki podział zabezpieczeń na te, które mogą być ustanowione na rzeczach ruchomych i prawach oraz na nieruchomościach i prawach związanych z nieruchomością, czyli w prawie polskim podział dychotomiczny, zastaw to rzeczy ruchome, co za tym idzie nie ma możliwości prawnej ustanowienia zastawu nawet rejestrowego na nieruchomości oraz hipoteka, która służy zabezpieczeniu na nieruchomościach bądź prawach związanych z nieruchomością, na przykład użytkowaniu wieczystym, czy wierzytelności zabezpieczonej hipotecznie, to jest tak zwany subintabulat, czyli w prawie polskim nie jest to elastyczne, to nie tak jak w systemie anglosaskim gdzie są takie na przykład w prawie amerykańskim jest zabezpieczenie zwane security interest i ono może być ustanawiane zarówno na ruchomościach jak i nieruchomościach, na wierzytelnościach, na różnych przedmiotach o zmiennym składzie i tak dalej, jest wszystko bardziej elastyczne, ale my niestety jeszcze jesteśmy w tym takim bardzo skostniałym systemie prawnych zabezpieczeń.

(nowy mówca): Czyli można ustanowić, ale nie w Polsce.

(nowy mówca): Tak, z tego co ja się orientuję to tylko w Stanach Zjednoczonych.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję państwu bardzo.

[przerwa]

Prof. Elżbieta Mączyńska: Proszę państwa przechodzimy teraz do panelu pt. efektywność egzekucji i upadłości przedsiębiorstw. Proszę państwa, bardzo nam miło, że zaszczyił nas pan profesor pan dziekan prof. dr hab. Roman Sobiecki, któremu podlegam jako kierownik tych badań, pan profesor jest dziekanem Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie i te badania odbywają się w ramach tego kolegium. Równocześnie pan dziekan jest też uczestnikiem naszych badań, autorem publikacji z tego zakresu, w tym publikowanych w Biuletynie, który Państwo

otrzymali a także w Biuletynie z 2015 r. Są to artykuły na temat właśnie kosztów transakcyjnych. Ja tylko chciałam poinformować i przypomnieć, że w pierwszej części naszej debaty pokazywaliśmy znaczenie badań na temat ochrony praw wierzycieli, następnie charakteryzowane były różne formy rozwiązań i regulacji prawnych w tym obszarze i wyniki badań. Zespół wrocławski przedstawił regulacje, które nie sprzyjają ochronie praw wierzycieli i takie, które powinny być rozwijane, które mają sprzyjać ochronie praw wierzycieli, podawane były dane na temat kosztów i in.

Profesor Roman Sobiecki: Dzień dobry państwu, jeśli państwa powitam to nie będzie nadużycie, bo witam państwa po lunchu, ale tak na poważnie w imieniu Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie.... Jeśli chodzi o problematykę, którą tutaj omawiacie państwo, ja też w tym jak pani profesor mi powiedziała uczestniczyłem, ale chciałem powiedzieć ogólnie tak, jeśli chodzi o wierzycieli to w praktyce można powiedzieć w przybliżeniu, że każdy jest jednocześnie wierzycielem i dłużnikiem, jest tylko kwestia w jakim zakresie w jakiej konfiguracji zatem jeśli taki punkt widzenia przyjmujemy to troszeczkę poważniej będziemy do tego podchodzili niż tylko, że bronimy jednej strony, nie, bronimy wszystkich, to jest jedna sprawa, druga to nie jest obojętne w tej ochronie, w którym momencie chronimy i dlatego ja uczestnicząc w tych badaniach sugerowałem choć nie jest to powiem odkrywczym, ale w jakiś tam sposób próba uporządkowania zagadnienia żeby skupić swoją uwagę przed zawieraniem umów bo wówczas to mniej kosztuje, lepsze zabezpieczenie powoduje to, że spór jest powiedzmy łatwiejszy do rozszyfrowania. To tak jak jest z chorobami, wszyscy wiemy, że profilaktyka jest tańsza, choć nie zawsze się to stosuje, bo na profilaktykę to tak jakby się wydawało niepotrzebnie, potem się okazuje a tak, ale to już jest za późno, w związku z tym przyjęcie tej metody kosztów transakcyjnych i druga sprawa to nawet jeżeli badamy ex post to mamy dwa podejścia do tego, znaczy badania i dochodzenia ekonomiczne, stricte ekonomiczne i prawne, z punktu widzenia prawnego no to ja nie czuję się prawnym i nie chciałbym tutaj wchodzić w kompetencje między innymi pana sędziego z którym też współpracujemy w innym miejscu, ale z punktu widzenia prawnego to chociażby 10 groszy, ale powinniśmy, jeśli mamy rację to powinniśmy dojść i żeby udowodnić, że to się nam należy i szukać możliwości wyegzekwowania, z punktu widzenia ekonomicznego to znamy powiedzenie czy warta skórka za wyprawkę, w związku z tym to jest ten koszt transakcyjny ex post, czy warto dochodzić jeśli koszt dochodzenia będzie wynosił 10 tys. a wierzytelność 5 tys. ekonomista powie nie, nie warto, no ale mamy jedno i drugie jeśli

zaniechamy i zaczyna się taka praktyka w dłuższym okresie kształtować to ośmielamy tych nierzetelnych dłużników żeby po prostu sobie po prostu zostawili w spokoju to co powinni zapłacić i to o czym mówię w jakiś sposób komplikuje, ale po to badamy, żeby wyklarować w miarę możliwości, kto co za co, kiedy w jakim układzie, żeby jednak chronić tych wierzycieli, bo chroniąc wierzycieli w dłuższym okresie chronimy też i dłużników, o czym dłużnicy nie wiedzą, życzę państwu owocnej dyskusji, myślę, że podsumowywanie grantu nie będzie zakończeniem badań tylko zakończeniem pewnego etapu badań, bo jak sami państwo widzicie i z dyskusji to zapewne wynika i z tych wyników badań, że zamykamy jakieś obszary jedne, ale otwierają się nam drugie, to co nas cechuje i z punktu widzenia naukowca to jest to może i dobre, że mamy nowe obszary do badań także życzę państwu owocnej dyskusji i przepraszam, że będę niestety musiał państwa opuścić, dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie dziekanie. Jeszcze nie powitałam pani prof. Branickiej, co niniejszym czynię. I liczę na to, że pani profesor zabierze głos, Pani prof. Jakubowska-Branicka jest kierownikiem grantu, który dotyczy chwilówek. Współpracujemy ze sobą, bo temat ochrony praw wierzycieli dotyczy także chwilówek, bo w chwilówkach też są wierzyciele. Dlatego bardzo się cieszę, jest też z nami pan magister Maciej Frączczak, który uczestniczy w obydwu tych grantach. Mnie to bardzo cieszy, ponieważ sprzyja to przepływowi informacji i mam nadzieję, że to będzie dobrze służyło kompleksowości wniosku. Proszę bardzo, pani profesor Gil zaczyna.

Prof. Izabella Gil: Ja bardzo dziękuję za możliwość wystąpienia z racji odbiorców naszego szkolenia tutaj w zasadzie wyników całego badania, że nie tylko mamy do czynienia z ekonomistami, z prawnikami, ale również właśnie ten aspekt społeczny też nam się przejawia, są przedsiębiorcy, przedstawiciele instytucji, które kredytują właśnie działania tych podmiotów, które albo upadają, albo się restrukturyzują to chciałam zwrócić uwagę nie może omawiać wszystkie instytucje, które regulują związki i skutki wpływu postępowań upadłościowych i restrukturyzacyjnych na postępowania zabezpieczające i postępowania egzekucyjne, ale zwrócić uwagę na coś co być może i sam ustawodawca nie do końca później skutecznie realizuje za pomocą poszczególnych instytucji prawnych, ale przede wszystkim i tu ukłon do tych, którzy stosują prawo, czyli do sądów, bo bez oceny celów i funkcji postępowań restrukturyzacyjnych i postępowań upadłościowych nie osiągnie się celu, który jednak ustawodawca zarówno w przypadku ustawy prawo upadłościowe jak i prawo

restrukturyzacyjne postawił, czyli określił w jakim zakresie te funkcje poszczególne akty prawne mają spełniać i wobec kogo i tutaj czasem mam wrażenie, że mimo, że ustawodawca w przypadku prawa upadłościowego wyraźnie na samym początku postawił, że celem tej regulacji jest ochrona grupowego interesu wierzycieli, to jednak czasem mam wrażenie, że ten interes dłużnika jest bardziej eksponowany niż właśnie ta funkcja ochrony wierzycieli, gdzie zasadniczo wskazuje się, iż podobnie jak postępowania egzekucyjne prawo upadłościowe pełni funkcję windykacyjną. Czyli cel, który ustawodawca postawił sobie to jest zaspokojenie wierzycieli w jak największym stopniu, a tylko o ile racjonalne względy na to pozwolą zachować przedsiębiorstwo dłużnika. Czyli celem tego postępowania upadłościowego, zwłaszcza już po nowelizacji od 1 stycznia 2016 roku nie jest w jakikolwiek sposób, przede wszystkim ochrona dłużnika i o umożliwienie... ja tutaj nie mówię o odrębnościach dotyczących upadłości konsumenckiej, czy postępowania w przypadku developerów, ale ogólnych założeniach dotyczących prowadzenia postępowania upadłościowego w stosunku do przedsiębiorców, gdzie ta podstawowa funkcja jest w zasadzie analogiczna, jak w przypadku egzekucji singularnej, czyli tylko jak gdyby ochrona wiąże się z tym, że nie wszyscy wierzyciele uzyskali tytuły wykonawcze, które uprawniają do podjęcia właśnie tej funkcji windykacyjnej i zaspokojenie wierzycieli. W związku z tym ta ochrona przejawia się pomiędzy tą egzekucją, a upadłością, przede wszystkim w ochronie tych wierzycieli, którzy nie byli na tyle zapobiegawczy, że uzyskali już tytuły wykonawcze, które pozwolą na skuteczne zaspokojenie, bądź mniej skuteczne, ale szybkie. Czyli ten element ekonomii jest najważniejszy w tym przypadku gdy chodzi o wierzycieli. I ponieważ ja jestem oprócz tego, że teoretykiem, to również praktykiem. Od 20 lat jestem radcą prawnym i pomagam nie tylko przedsiębiorcom, ale również syndykom w realizowaniu ich funkcji. I zarówno dla przedsiębiorcy, który jest tym wierzycielem i liczy na zaspokojenie, jak i dla syndyka najważniejszy jest czas. Rozwleczenie w czasie zakończenia tych postępowań nie jest ani korzystne dla samego syndyka, ani nie jest korzystne dla wierzyciela. Więc czasami właśnie... ale to też jest przejaw ze strony ustawodawcy, który wprost mówi, że co do zasady przedsiębiorstwo dłużnika powinno być sprzedane jako całość, bo wtedy również ten aspekt ekonomiczny, który... on jak będzie w czasie to odwlekało się, to przedsiębiorstwo będzie traciło na wartości. Natomiast to, które w tym momencie kiedy jest ogłaszana upadłość przy racjonalnych działaniach, które mogą uzdrowić ewentualnie, ale już przez następcę tego, tego który nabywa to przedsiębiorstwo, z wykorzystaniem dotychczasowego potencjału, który jeszcze jako taki pozostał. Natomiast ja

mimo wszystko jestem przeciwnikiem działań tych, które wprowadził ustawodawca, jeśli chodzi o prawo restrukturyzacyjne. Może cele były i szczytne, czyli ta polityka drugiej szansy, żeby dać możliwość działania wobec takiego przedsiębiorcy, ale ja mówię to wynika z tego, że nie do końca ustawodawca przyjrzał się już istniejącym instrumentom prawnym, które też gwarantowały ochronę przed zbyciem przedsiębiorstwa poszczególnych składników przedsiębiorstwa, czyli tą likwidację w przypadku upadłości, bowiem ustawodawca już w 2004 roku do kodeksu postępowania cywilnego wprowadził instytucje zabezpieczenia poprzez zarząd nad przedsiębiorstwem lub gospodarstwem rolnym dłużnika oraz egzekucji przez zarząd. Nie sprzedaż, bo sprzedaż też można było przeprowadzić, ale zarząd nad przedsiębiorstwem lub gospodarstwem rolnym dłużnika. Ja sobie podjęłam działania i w różnych ośrodkach w kraju próbowałam te sposoby egzekucji. Niestety działania wymiaru sprawiedliwości były tak powolne w rozpoznawaniu tych wniosków. Że w tym czasie składano już wnioski o ogłoszenie upadłości i zamiast efektu związanego z egzekucją przez zarząd nad przedsiębiorstwem, to umarzano jako bezprzedmiotowe postępowanie w zakresie rozpoznania tego wniosku, ponieważ wpłynął wniosek o ogłoszenie upadłości i ten sam efekt będzie osiągnięty poprzez upadłość. No nie ten sam efekt. Wydawało mi się, że wprowadzając niewielką korektę do Kodeksu Postępowania Cywilnego poprzez dodanie, że ten sposób prowadzenia egzekucji może również zainicjować dłużnik, który jak najlepiej, najbardziej zna swoją sytuację ekonomiczną, nie wymagałoby wprowadzenia naprawdę całego systemu restrukturyzacyjnego, który jak się okazuje, ponieważ współpracuję z różnymi podmiotami, które są doradcami restrukturyzacyjnymi i oceniają moment, czy właściwe jest to takie szybkie postępowanie układowe, które jest możliwe, czy większość jednak przedsiębiorców znajduje się i myśli o restrukturyzacji, jak może korzystać tylko z ostatniego sposobu restrukturyzacji, czyli postępowania sanacyjnego, a które jest, w zasadzie niewiele różni się prawie od ogłoszenia już upadłości, bo tam też mamy zarządcę, a więc ten przedsiębiorca jest pozbawiony możliwości sprawowania zarządu. I mamy w zasadzie ten sam efekt, który uzyskalibyśmy przy egzekucji przez zarząd nad przedsiębiorstwem. I tutaj pan profesor Barczyński porównał dość ciekawy wątek zaspokojenia właśnie tych wierzycieli uprzywilejowanych, o których można powiedzieć pod względem rzeczowym. I właśnie ten jedyny sposób prowadzenia egzekucji, egzekucji przez zarząd nad przedsiębiorstwem dłużnika, wyłącza uprzywilejowanie wierzycieli zabezpieczonych rzeczowo, bo zaspokojenie w przypadku tego sposobu prowadzenia egzekucji następuje z wypłaty z zysku przedsiębiorstwa,

a nie ze składników majątkowych. Czyli utrzymujemy składniki majątkowe dłużnika, dajemy możliwość zawieszenia wszystkich mocy prawa, a następnie umorzenie postępowań w przypadku wyrażenia przez sąd zgody na prowadzenie tego sposobu egzekucji, wszystkie egzekucje się umarza. Czyli skutek mamy taki sam jak w przypadku restrukturyzacji. Po co angażować całe procedury, które wiążą się z korzystaniem z tych doradców restrukturyzacyjnych, które wiążą się z działaniami sądów, analizę, zatwierdzanie. Po co to uruchamiać, skoro można skorzystać z prostego sposobu egzekucji przez zarząd nad przedsiębiorstwem. Ja oczywiście zadałam to pytanie twórcom ustawy, aczkolwiek pozostało bez echa. W tym zakresie ja uważam, że warto było skorzystać z już instrumentów prawnych, które były dostępne, zwłaszcza że też mieliśmy... no nic się nie zmieniło pomiędzy zrozumieniem osoby, która licencję na syndyka, licencję na doradcę restrukturyzacyjnego. W większości przypadków to są ci sami, którzy do tej pory pełnili tę funkcję syndyka i posiadali tę licencję. Więc osoby nadal są te same, wprowadzono tylko inne instrumenty. I tu niestety chciałam zwrócić państwu uwagę na takie regulacje, które... może będę niemodna, ale są niekonstytucyjne. Więc trzeba by było jednak się temu przyjrzeć. Oczywiście nie wiem czy to teraz coś da, podważanie konstytucyjności tych regulacji, ale chciałam państwu zwrócić uwagę na brzmienie art. 312 ustęp 1 i ustęp 2 prawa restrukturyzacyjnego, który to przepis daje bardzo mocny instrument, który powoduje, że wszystkie czynności, które do tej pory były podejmowane przez wierzycieli powoduje, że ich działania w zasadzie były zupełnie niepotrzebne, w sytuacji kiedy dłużnik zdecyduje się na skorzystanie z ochrony w ramach postępowania restrukturyzacyjnego. I tutaj wróć do celu tego postępowania. Bo celem tego postępowania restrukturyzacyjnego nie jest tak jak pięknie napisane jest zawarcie układu z wierzycielami, bo to jest szczytny cel, do którego powinniśmy dążyć, ale w istocie celem tego postępowania jest nie doprowadzenie do ogłoszenia upadłości, czyli uniknięcia tych wszystkich sankcji, które się pojawiają, ale również odpowiedzialności osób, które sprawują zarząd, kierują majątkiem tego przedsiębiorcy, czyli uniknięcia odpowiedzialności przewidzianej w art. 21 prawa upadłościowego, unikaniem zakazu prowadzenia działalności gospodarczej, czyli unikanie wszystkiego rodzaju niedogodności, które wiążą się ze stwierdzeniem jednak, że doszło do niewypłacalności i trzeba by było objąć ochroną wierzycieli. I tutaj właśnie takim skutkiem, o ile zgadzam się w pełni, że zawieszenie postępowań egzekucyjnych w związku z prowadzonym postępowaniem restrukturyzacyjnym jest celowe i właściwe, bo umożliwia właśnie zaciągnięcie kredytów tak? Bo zwalniamy zajęcia

egzekucyjne, które były dotychczas prowadzone, odzyskujemy tę zdolność kredytową, to są fantastyczne rozwiązania. Ale już kolejna regulacja, która umożliwi, nie żeby sąd to ocenił, ale sędzia komisarz postanowieniem, które jest nie zaskarżalne przez wierzycieli może nam niestety doprowadzić do tego, że uchylone zostaną zajęcia egzekucyjne, bo o ile zawieszenie postępowań egzekucyjnych powoduje to, że jeżeli zakończy się postępowanie restrukturyzacyjne bez efektu, zostanie umorzone, nie wykonany zostanie układ, to tylko przez ten czas trwania postępowania nie podejmowane są żadne czynności, natomiast po jego zakończeniu będzie można rozważyć, czy należy ogłosić upadłość, czy też dalej wierzyciele rzeczowi powinni korzystać z tej ochrony, którą sobie zapewnili jeszcze na etapie, kiedy negocjowali warunki umowy. W związku z tym, o ile zawieszenie postępowania jest w pełni prawidłowym instrumentem prawnym, który równoważy tę sytuację prawną, w sytuacji trudnej ekonomicznie dla dłużnika, to o tyle uchylenie skutków związanych z zajęciem to jest właśnie wszyscy przedsiębiorcy, którzy przychodzą do mnie z pytaniem o poradę prawną pytają się, czy da się jakoś to ominąć, czyli jak doprowadzić do tego, że mogą rozporządzać majątkiem, a niekoniecznie spożytkują go na poczet wszystkich wierzycieli. Uchylenie skutków zajęcia egzekucyjnego, tylko w formie postanowienia wydawanego przez sędziego komisarza, bez możliwości zapewnienia kontroli prawidłowości, uchyleń, czy to wszystkie powinny być, czy też tylko w danym konkretnym przypadku niewątpliwie stanowi taką furtkę, która pozwala niesolidnym dłużnikom, nie tym, którzy z przyczyn od siebie niezależnych, obiektywnych, związanych z tym na przykład efektem domina, w związku z upadłościami innych podmiotów się znaleźli w trudnej sytuacji, tylko właśnie ci, którzy nie mieli na początku czystych zamiarów wobec wierzycieli, bo zaciągali zobowiązania nie posiadając stosownego zaspokojenia, ewentualnie w przyszłości możliwości uzyskania kredytów, czy innych źródeł finansowania, a jednak decydowali się na takie dość ryzykowne działania gospodarcze. I teraz pojawia się pytanie, czy zatem należy utrzymywać tego rodzaju instrumenty prawne, które nie pozwalają na weryfikację prawidłowości tych rozwiązań przez wierzycieli, których w zasadzie interesu dotyczy zachowanie dłużnika. Więc jeżeli nie zapewnimy, bo w tym wypadku to jest właśnie taki przejaw zbyt łagodnego traktowania wierzycieli, przepraszam, dłużników, w kontekście ochrony wierzycieli i nie zagwarantowanie możliwości oceny, czy to uchylenie zajęcia będzie właściwe, czy w tym przypadku zawsze tylko sędzia komisarz powinien podejmować takie decyzje, czy nie należy zapewnić właśnie środków prawnych, które umożliwią ocenę prawidłowości w tym konkretnym przypadku, bo nie zawsze rada wierzycieli będzie powołana.

Oczywiście ustawodawca zapewnił możliwość powołania rady wierzycieli, ale radzie wierzycieli takiego uprawnienia już nie przyznano, więc to jest takiego rodzaju niekonsekwencja ustawodawcy. Przyznano takie uprawnienie sędziemu komisarzowi, ale już radzie wierzycieli, których reprezentują interesy wszystkich wierzycieli takiego uprawnienia nie przyznano. Więc to jest pewnego rodzaju niekonsekwencja ustawodawcy, a z drugiej strony właśnie uchylene skutków zarówno zabezpieczenia, jak i uchylene skutków związanych z zajęciem egzekucyjnym jest bardzo daleko idącym i ochrona prawna, którą ten wierzyciel uzyskiwał w trakcie postępowania rozpoznawczego, zabezpieczającego i w efekcie egzekucyjna jest iluzoryczna. Czyli prowadzenie postępowań, nawet czasem wieloletnich, gdzie wreszcie znaleziono składniki majątkowe, z których można by uzyskać zaspokojenie, nagle powoduje to, że dłużnik składa wniosek o restrukturyzację, uchyla się te wszystkie zajęcia, to jaki sens było prowadzenie tych wszystkich postępowań. W zasadzie powinniśmy od razu składać wnioski o ogłoszenie upadłości, a nie prowadzić postępowań rozpoznawczych i egzekucji syngularnej, a przecież ta nowa regulacja temu miała przeciwdziałać, że nie takie wymuszanie ogłoszenia upadłości, tylko raczej trzeba te regulacje powodują obecnie, żeby składać w pierwszej kolejności wnioski o egzekucję, a dopiero w dalszej części prowadzić postępowania, które miałyby zapewnić ochronę również pozostałym wierzycielom. Czyli roztropnie powinniśmy oceniać zasadność złożenia wniosku o ogłoszenie upadłości, ale dla równowagi sytuacji to wychodzi, że ten wniosek jednak o ogłoszenie upadłości to nam zapewni. To ślicznie dziękuję i z góry przepraszam, ale będę musiała się z państwem pożegnać.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękujemy pani profesor, dziękujemy bardzo. Pani profesor sformułowała kilka uwag krytycznych na temat nowego prawa, prawa restrukturyzacyjnego. Akurat tak się składa, że i pan sędzia Horobiowski i ja byliśmy w zespole konsultacyjnym na ten temat. W zespole tym dominowali prawnicy, był to kilkunastoosobowy zespół, W Biuletynie numer 1 z 2015 roku, państwo znajdą skład tego zespołu, także w internecie. Samo uzasadnienie do tego prawa restrukturyzacyjnego zajmuje 115 stron, jeżeli dobrze pamiętam. I rzeczywiście prawo to było wprowadzone po to, żeby nie stygmatyzować, zresztą pan sędzia o tym powie. A problem ze starym prawem był taki, że w ogóle tam nie było żadnych restrukturyzacji tylko śmierci przedsiębiorstw. Poprzednie regulacje były po prostu totalnie nieskuteczne. I być może, że te nowe rozwiązania też się okażą niedoskonałe, ale na pewno wymagana była zmiana. Choć tytuł poprzedniej Ustawy był *Prawo upadłościowe i naprawcze*,

ale kompletnie nie było tego „i”. Sprowadzało się do śmierci przedsiębiorstw z różnych przyczyn. To zagadnienie zostało szeroko scharakteryzowane w publikacjach, m.in. w książkach pod moją redakcją. Niestety tak to było. Ja mam teraz prośbę, skoro pani profesor Gil nas opuszcza, to chciałabym zapytać, czy są pytania do pani profesor.

Stanisław Dymura: Ja mam pytanie takie trochę szersze. Pani profesor, generalnie rzecz biorąc są takie momenty, gdzie dzisiaj nazywamy dłużnik i wierzyciel, po jakimś okresie, ale są takie momenty, że to są przyjaciele, albo dwa podmioty do współpracy. Proszę se wyobrazić, że jest 3 lata temu czy 5, było coś takiego, że ten dzisiejszy dłużnik, kredytobiorca przynosi biznes plan, zabezpieczenie i tak dalej, robi jakąś tam wytwórnię, przetwórnę mięsa różnego i tak dalej. I co się okazuje? Że on bierze kredyt łącznie tam 40 parę milionów, wybudował, pięknie ładnie na zdjęciach i tak dalej. Ale on od samego początku przez dzisiejszego wierzyciela nie otrzymał odpowiedniego kredytu, gdzie było na początku jasne, że obrotowego, na poczet zakup surowca i tak dalej, czyli on nigdy w ramach tej działalności gospodarczej nie uzyskał pełnej zdolności produkcyjnej. Z biegiem czasu, konkurencja na rynku, to tamto i on się że tak powiem cały czas zmniejszała rola tego dłużnika i tak dalej. Czy to nie można wziąć pod uwagę? W krajach innych, od samego momentu, gdy wchodzi bank przykładowo do współpracy z kredytobiorcą to bierze współodpowiedzialność powinien brać też, bo udziela kredytu i tak dalej. Potem co się dzieje? Bank wszystko wymyśla, natomiast wszystkie problemy i rynkowe i takie i inne spadają na tego dłużnika i od tego momentu zaczynają się te wszystkie możliwości restrukturyzacji zadłużenia, aż do windykacji włącznie. Czy to nie powinno się brać szerzej? Uczestniczyłeś, pomagałeś, brałeś za to pieniądze i tak dalej. To jest istotne z punktu widzenia gospodarczego, społecznego i ja jako wierzyciel, to w myśl tematu i hasła pani profesor czuję się z tego tytułu też pokrzywdzony, że dżentelmeni nie wzięli się do roboty w wolnym rynku w ramach demokracji.

Prof. Izabella Gil: To znaczy to jak najbardziej to prawo restrukturyzacyjne przewiduje, ale oczekuje od przedsiębiorców ocenę swojego, swojej sytuacji ekonomiczno-finansowej. Czyli ta regulacja jest skierowana do podmiotów, które wiedzą jaki posiadają majątek, obserwują właśnie te zachowania banków, innych podmiotów na rynku i oceniają w odpowiednim momencie, kiedy jest zagrożenie nie wypłacalnością jak należałoby postąpić. I wtedy powinny się pojawić te relacje związane z rozmowami, wierzycielami i prośbą o to, może naciśnijcie na ten bank, porozmawiajcie, może was posłuchają. Nie chce słuchać bank, bo powiedział, że nie,

dalej nie będzie tej formy działalności kredytowa. Niestety większość przedsiębiorców, przynajmniej z którymi ja się spotykam, oni przychodzą w sytuacji kiedy już jest sytuacja beznadziejna, a nie sytuacja, która wiąże się z zagrożeniem niewypłacalności.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Tak było, tak było w starym prawie.

Prof. Izabella Gil: Ale nadal, ja nadal pani profesor z tymi przedsiębiorcami różnymi pracuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bo to się od razu nie zmienia.

Prof. Izabella Gil: To wymaga podejścia i wytworzenia u wszystkich takiego zrozumienia, że wierzyciel nie jest jego wrogiem teraz w świetle prawa restrukturyzacyjnego.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Mamy tu przedstawicieli banku PKO BP, pana dyrektora Weitzę, który będzie się mógł ustosunkować. Obszerne wyjaśnienia i interpretacje można znaleźć także w Biuletynach. Więc chcemy się tym pochwalić, tym bardziej, że zawarte są tam opinie prawników i ekonomistów. Jak wiadomo te zawody nie dość satysfakcjonująco wciąż ze sobą współpracują, więc pewnym sukcesem i naszych badań, i konferencji jest to, że udało się połączyć te zespoły. Dlatego te rekomendacje badawcze także powinny mieć charakter ekonomiczny i prawny, i dobrze by było żeby się ze sobą nie kłóciły. Żeby tak było to musimy nawzajem poznać swoje teksty. Pani profesor, czy pani jeszcze chciałaby coś dodać?

Prof. Izabella Gil: Myślę, że te regulacje, tylko podsumowując, które zostały wprowadzone miały w zamiarze doprowadzić do współpracy dłużnika i wierzyciela na tym etapie właśnie związanym z zagrożeniem niewypłacalności. Z praktyk, mówię że coraz częściej koszty, które pojawiają się z prowadzeniem postępowań rozpoznawczych przede wszystkim i czas, czyli ten wymierny efekt czasowy powoduje to, że wierzyciele jednak chcą rozmawiać z dłużnikami, bo dla nich czas jest najcenniejszy, a więc to, że postępowania sądowe rzeczywiście trwają bardzo długo, powoduje z drugiej strony chęć pojednawczego zakończenia spraw bez udziału sądu, co wydaje się najskuteczniejszym...

Prof. Izabella Gil: Polubowne, mediacyjne sposoby, czy koncyliacyjne można tak powiedzieć najbardziej są efektywne, ale nie wszyscy korzystają niestety z tych regulacji we właściwym momencie. i to jest tylko taka moja uwaga co do tego rocznego obowiązywania przepisów ustawy.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo pani profesor, dziękujemy bardzo i prosimy jeszcze, chciałam dodać do tych moich prośb jeszcze jedną, oczywiście dostaną państwo też stenogram z prośbą o autoryzację i to co jest w stenogramie. Zanim dopuszczę do głosu pana sędziego Horobiowskiego, chciałabym podkreślić, że traktuję to wystąpienie jako niemalże kluczowe, bo pan sędzia Horobiowski właśnie współtworzył to nowe prawo restrukturyzacyjne. Jest do Pana sędziego pytanie od internautki, a równocześnie uczestniczki naszych badań, pani prof. Morawskiej, pytanie jak ocenia pan sędzia skuteczność postępowań upadłościowych likwidacyjnych, czyli śmierci przedsiębiorstwa, w sytuacji, gdy wierzytelności były zabezpieczone rzeczowo. Następnie pytanie, jak często w sprawach prowadzonych w sądzie we Wrocławiu spotyka się pan sędzia z zabezpieczonymi wierzytelnościami. I komentarz Pani prof. Morawskiej do naszych badań. Wynika z nich, że w sądzie w Gdańsku pomimo, że koszty postępowań stanowią największy odsetek zgromadzonej masy upadłości, to skuteczność tego sądu dla wierzycieli jest najwyższa. Czy pan sędzia obserwuje taką zależność również w sprawach prowadzonych we Wrocławiu?

Jest też pytanie internautki do pana prof. Gołaczyńskiego - czy mikro i mali przedsiębiorcy wykorzystują w praktyce zabezpieczenia wierzytelności w obrocie gospodarczym, czy jest to raczej instrument prawny ze względu na koszty i formalizm tylko dostępny dla średnich, czy nawet dużych przedsiębiorców? Pytanie jasne?

Sędzia Horobiowski: Bardzo dziękuję pani profesor za zaproszenie na konferencję. Ja bardzo chętnie uczestniczę w takich wydarzeniach, bo uważam, że prawo ma funkcję służebną względem ekonomii, ale pamiętać też należy o tym, że to ekonomia wyrosła z prawa. Prawo jako jedna z tych czterech dziedzin uniwersyteckich: teologia, filozofia, medycyna i prawo. W XIX wieku ekonomia ewaluowała, ale córka może przerosła tutaj swojego ojca, czyli prawo. Z drugiej strony pamiętajmy o tym, że prawo jest zawsze narzędziem, ono nie jest celem samym w sobie, ale narzędziem do osiągnięcia pewnych celów gospodarczych, społecznych, politycznych. Proszę państwa, z tego względu zawsze uważam, że prawnicy, praktycy, sędziowie w szczególności, prokuratorzy powinni uczestniczyć w takich wydarzeniach, bo się na nich uczą tak? Uczą się oczekiwań względem nas, ze strony społeczeństwa, względem przedsiębiorców, ze strony przedsiębiorców względem nas, czy zwykłego człowieka, bo tu też upadłości konsumenckie z kolei się pojawiły, które no otwierają ten wydział gospodarczy od końca 2014 roku szerokim strumieniem na potrzeby różnorakie konsumentów, z których wielu

nigdy działalności gospodarczej nie prowadziła, a jednak ma do czynienia z sądem gospodarczym w wydziale upadłościowym i restrukturyzacyjnym. W związku z tym, z pełną taką pokorą tutaj przychodzimy i staramy się wsłuchiwać w te głosy, te postulaty, które względem nas są formułowane, bo w swojej rocie mamy to, że mamy służyć, przyrzekaliśmy służyć wiernie narodowi, społeczeństwu polskiemu, pełniąc swoją funkcję sędziowską. Proszę państwa, ja sobie przygotowałem schemat wystąpienia, natomiast ja go cały czas modyfikowałem stosownie do tego co tutaj było, stosownie do wystąpień poszczególnych prelegentów, poczynawszy od doktora Staszewicza, skończywszy tutaj również na wystąpieniu prof. Gil i pewne uwagi tutaj poczyniłem i będę starał się do nich odnieść. Nie wiem czy to uda mi się zrobić w krótkim wystąpieniu, trzy minuty już chyba wykorzystałem, pozostało mi 12, ale postaram się to wszystko jakoś ująć. Proszę państwa, chciałem zwrócić uwagę na to, że oceniamy skuteczność procedur upadłościowych w latach 2002-2012, to jest 10 lat, to jest cała epoka, to są niesamowite zmiany. Ja chciałem państwu zwrócić uwagę na pewne cezury czasowe, wydarzenia, które tutaj miały miejsce. I tak, 2002 rok do 2004 roku to jest czas proszę państwa upadłości, dużej ilości upadłości skomercjalizowanych przedsiębiorstw państwowych, które sobie nie poradziły na rynku spółdzielni pracy różnego rodzaju, mniejszej ilości spółek z o.o. W tym czasie od 2002 do 2012 cały czas systematycznie rósł udział spółek z o.o. w liczbie wszystkich upadłych. W 2004 rok to wejście Polski do Unii Europejskiej i koniec stagnacji na rynku nieruchomości między innymi. Ten kryzys taki gospodarki z lat 2001-2002. Dołek gdzieś był właśnie na przełomie 2002-2003 roku, później zaczęło się to już poprawiać. 2004 rok to już była wyraźna tendencja wzrostowa. Potem 2005-2007 bum na rynku nieruchomości. I znowu, 2007 rok, górka na rynku nieruchomości i stagnacja na tym rynku, co też przekładało się na większą ilość upadłości firm budowlanych i pojawienie się upadłości firm developerskich. Wcześniej one były raczej bardzo rzadkie. 2008 rok, kolejna cezura bardzo ważna, kryzys finansowy. No i tutaj nam się pojawiły opcje walutowe między innymi, kwestie związane... to po jakimś czasie, kwestie związane ze wzrostem, znaczącym wzrostem cen walut obcych, to spowodowało między innymi kryzys na rynku transportowym, dużą upadłość firm transportowych, które też nagle zwiększyły strasznie koszty swojej działalności. 2007 rok też pamiętajmy licencja syndyka. Bardzo ważna ustawa o licencji syndyka. Bardzo ważny moment w historii polskich upadłości, moment profesjonalizacji tego zawodu. Wcześniej praktycznie można powiedzieć mógł być z nim każdy. Jeszcze do 3 stycznia 98 roku każdy z ulicy, potem było rozporządzenie, które tak sformułowało wykonawcze do prawa upadłościowego

rozporządzenie jeszcze z 34 roku tak sformułowało warunki, które trzeba było spełnić, żeby być syndykiem, że w zasadzie nie było to trudne, ale już nie każdy z ulicy. I dopiero ustawa z 2007 roku o licencji syndyka wprowadziła to podstawowe kryterium intelektualne, trzeba było zdać egzamin, trudny egzamin i z ekonomii i z prawa, z licznymi pytaniami, testami i też początkowo z punktami ujemnymi, co było szczególnie dolegliwe dla wielu kandydatów. Ale to niewątpliwie podniosło nam profesjonalizm syndyków, z którymi zaczęliśmy współpracę i podniosło również efektywność postępowań i skróciło ich czas. I 2012 rok, no to proszę państwa kryzys na rynku budowlanym, zaraz po euro 2012, przede wszystkim upadek wielu firm budowlanych, naprawdę dużych, to sztandarowe firmy przez lata, które w tym czasie upadły. I też 2012 rok to powołanie tego zespołu, o którym tutaj była mowa do spraw nowelizacji prawa upadłościowego i naprawczego wtedy przez ministra Gowina, ministra sprawiedliwości. I w zasadzie w ciągu 8 miesięcy zespół doprowadził do opracowania założeń tej przyszłej nowelizacji, to dokument blisko 400 stronicowy. Tutaj była mowa o 150 stronach jako też pewnych założeniach, ale tam razem z załącznikami...

Sędzia Horobiowski: Tak jest, oczywiście później to zostało rozwinięte, pojawiło się szereg nowych rozwiązań, od niektórych też odstąpiono, które wcześniej były postulowane. Tak zawsze jest proszę państwa, zespół był duży, 20 osobowy, później z niego wyłoniono, na bazie niego wyłoniono pięcioosobowy zespół, który już pracował nad projektem ustawy, a w zasadzie to tak naprawdę dwóch ustaw. Proszę państwa dalej, specyfika, jak to wyglądało w branżach. 2002, gdzieś do 2005 to końcówka dużych przedsiębiorstw państwowych, w których były problemy strukturalne, problemy z niewypłacalnością, słaby zarząd, też część z nich funkcjonowała w ramach narodowych, programu narodowych funduszy inwestycyjnych. Jak wiemy, wiele zastrzeżeń do tego można było mieć, tam niejasna struktura właścicielska często się pojawiała i całkiem dobrze funkcjonujące wcześniej przedsiębiorstwa doprowadzane były do stanu niewypłacalności i upadku. Z takich sztandarowych we Wrocławiu należałoby wymienić Jedynekę wrocławską SA, jedno z największych przedsiębiorstw budowlanych na Dolnym Śląsku. Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego SA, to przedsiębiorstwo akurat proszę państwa upadło. Niewiele mu brakło, ale tuż nie zdążyło po prostu przed wejściem Polski do Unii Europejskiej i z zaostrzeniem rygorów pomocy publicznej uzyskać korzystnego dla siebie rozstrzygnięcia Naczelnego Sądu Administracyjnego co do pomocy publicznej i [...]. Proszę państwa, oni też są zawaleni, dużo spraw mają, wtedy też mieli bardzo

dużo, to sądownictwo też się kształtowało, wtedy już było dwuinstancyjne i nie udało się. Przedsiębiorstwo upadło, w tym czasie też upadały niektóre duże przedsiębiorstwa, to była taka fala na skutek wadliwych decyzji administracyjnych, podatkowych przepraszam. Pamiętajcie państwo casus Optimusa. Na Dolnym Śląsku jego odpowiednikiem było przedsiębiorstwo JTT spółka akcyjna i cała grupa kapitałowa, która w zasadzie podzieliła los tej spółki matki. Tu w zasadzie był analogiczny problem właśnie decyzje podatkowe, które spowodowały ich natychmiastowa wykonalność, która spowodowała utratę płynności w przedsiębiorstwie, nie możliwość obsługi kredytu bankowego, zabezpieczeniem był zastaw na mieniu ruchomym całego przedsiębiorstwa, więc on obejmował proszę państwa wszystko. Łącznie ze środkami pieniężnymi, łącznie z udziałami w spółkach córkach, praktycznie działalność przedsiębiorstwa była sparaliżowana. I tu chcę w tym momencie powiedzieć proszę państwa i jasno podkreślić. Te przedsiębiorstwa, które miały duży majątek to tutaj wykazaliśmy się uważam dosyć dużą skutecznością i efektywnością. Jedyna wrocławska 100% zaspokojenia wierzycieli. Około 70-80 mln uznane na liście wierzytelności zaspokoiliśmy w całości. Wcześniej oczywiście batalia o odzyskanie tego majątku, bardzo duże naciski na sąd, zaliczano nas do zorganizowanej grupy przestępczej, tak jak to czasami... Jeżeli jest zbyt skuteczny sąd to próbuje się go w różny sposób atakować, to niedawno stało się w innym postępowaniu upadłościowym, znowu nasz sędzia komisarz bardzo efektywny został zaliczony do zorganizowanej grupy, nazwany przestępcą. Niestety tak jest w naszej pracy. Ale dalej, wspomniany przeze mnie JTT SA, zaspokojenie również w 100% było około 50 mln wierzytelności uznanych na liście wierzytelności. Więc po tych dwóch postępowaniach widzicie państwo, że 100% zaspokojenie tam gdzie był majątek, albo tam gdzie udało nam się go odzyskać w całości. Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego, zaspokojenie w 70% należności uznanych na liście wierzytelności. Teraz dlaczego weszło w związku z tym 20% tylko zaspokajalności, czy tam 21 w sądzie wrocławskim. Proszę państwa, my zawsze byliśmy sądem, który dążył do tego, żeby ogłaszać upadłości wtedy kiedy można. Kiedy już ich nie ogłaszamy, to dlatego że rzeczywiście nie widzimy możliwości pokrycia tych kosztów postępowania. Najtańsze postępowanie jakie udało nam się przeprowadzić do tej pory w stosunku do spółki z o.o. kosztowało nas około 20 kilku tysięcy złotych. Być może ten rekord zostanie pobity, bo ostatnio została ogłoszona upadłość, tymczasowy nadzorca sądowy stwierdził, że za kilkanaście tysięcy złotych zrobi upadłość spółki z o.o., no zobaczymy. Jak mu się nie uda, to oczywiście odbije się to na jego wynagrodzeniu i będzie ono odpowiednie niskie,

ale chcącemu nie dzieje się krzywda *volenti non fit iniuria*. Proszę państwa, generalnie specyfika rynku wrocławskiego jest taka, że duże przedsiębiorstwa pozyskały zagranicznych inwestorów, ci zagraniczni inwestorzy są stabilni, w związku z tym u nas nie ma dużych upadłości. Od 2000... z wyjątkami oczywiście pewnymi, ale w zasadzie od 2005 roku nie ma dużych upadłości. Z takich ostatnich spektakularnych dużych upadłości dawnych przedsiębiorstw państwowych to należałoby wymienić Fagor Master Cook SA, która miała inwestora hiszpańskiego i tylko i wyłącznie z powodu problemów inwestora hiszpańskiego upadła, on po prostu miał problemy i jego problemy przeszły na polską spółkę, która była zdrowa i była jedną z największych spółek produkujących AGD na terenie Europy. Zresztą już bardzo blisko było [...], jednym z największych producentów AGD na świecie, miała być stworzona największa na świecie produkcja, a przynajmniej w Europie, zakład produkcyjny lodówek. Niestety nie wyszło to, nawet ta firma była zaskoczona tym, że hiszpański inwestor miał takie problemy. Druga, z takich dużych spółek wyjątków, na bazie tego co państwu tutaj mówię, że generalnie upadają u nas raczej małe i średnie przedsiębiorstwa na terenie Wrocławia to Wrobis. To druga po Jedyńce wrocławskiej największa firma budowlana na Dolnym Śląsku, ta miała z kolei inwestora, no też pośrednio hiszpańskiego, bo tutaj właścicielem był Mostostal, a Mostostalu Acciona hiszpańska, nie wiem czy dobrze wymawiam, ale też Hiszpanie. No i tutaj przyczyna upadłości, zbyt wcześnie wypłacane dywidendy na podstawie bilansu, w którym były dobre wyniki, ale wynikały one z tego, że było bardzo dużo wpisanych roszczeń z tytułu kar umownych wobec podwykonawców i tego typu rzeczy, a to niekoniecznie się musi ziścić i nie koniecznie trzeba ściągnąć. Tej firmie też zabrakło płynności finansowej, ona przez krótki czas była w postępowaniu układowym, nie udało się jej odzyskać tej płynności, potem przeszło to w postępowanie likwidacyjne. I to postępowanie trwa. Jeżeli chodzi o Fagor Mastercook powiem państwu tylko tyle, że tutaj też jesteśmy bliscy wysokiego zaspokojenia, bo przedsiębiorstwo zostało wycenione przy sprzedaży wymuszonej na 315 mln złotych, natomiast już na chwilę obecną osiągnęliśmy wpływy z likwidacji majątku sięgające powyżej 160 mln złotych, więc jest to połowa ponad tego, więc uważam, że całkiem niezły wynik. Natomiast tu jest taka struktura zabezpieczenia na majątku, tak bardzo skomplikowana i struktura majątku tak bardzo skomplikowana, że utrudnia nam to bardzo wykonanie i przesuwania w czasie wykonania planów podziału, pracowane są teraz projekty i będziemy nad tym pracować. Natomiast wchodzi tutaj też lista wierzytelności, bardzo skomplikowana ponad 550 wierzycieli na liście, jeszcze będzie lista uzupełniająca i tak

naprawdę zaspokojeni będą wierzyciele rzeczowi. Do tych wierzycieli rzeczowych i do poziomu zaspokojenia wierzycieli rzeczowych i tego jak oni mogą wykorzystywać te swoje i co można dla nich zrobić, te zabezpieczenia co dla nich można zrobić w postępowaniu upadłościowym. Więc proszę państwa, tutaj było tak, z tym Fagorem Mastercookiem równie dobrze sąd gdyby chciał i to jest ta uznaniowość, o której mówił doktor Staszewicz można było oddalić na trzynastce, bo tak naprawdę poza majątkiem zabezpieczonym rzeczowo brakowało środków na pokrycie kosztów postępowania, olbrzymich kosztów postępowania. 1300 ludzi zatrudnionych na dzień dobry, na moment ogłaszania upadłości. Potężne zobowiązania już z okresu wstrzymanej produkcji, a jednocześnie narastające pensje, bieżące opłaty za użytkowanie wieczyste, podatki, jak to wiadomo, stoi przedsiębiorstwo, ale koszty stałe są. Więc zaczęły nam się rozwierać strasznie tutaj nożyce, ale decyzje o wdrożeniu produkcji i o wszczęciu była nieuchronna, tym bardziej, że byli też odbiorcy, którzy byli uzależnieni w grupie od tego podmiotu. To wykorzystaliśmy. Dzięki temu udało się praktycznie 80%, 90% zapasów magazynowych na których zastawy rejestrowe były ustanowione wykorzystać, stworzyć z nich produkcję, którą sprzedano, za normalne takie rynkowe wartości, oczywiście po cenach hurtowych, do odbiorcy głównie francuskiego. To był francuski brand. Wcześniej też Fagor Brand, a później wrócił do swojej nazwy dawnej brand SAS. Dzięki temu pracownicy mieli przez półtora roku prace, dostali też ostatecznie w 100% wypłatę odpraw, 15 mln złotych proszę państwa odpraw dla pracowników poszło. I przedsiębiorstwo zyskało jedyne, który zgłosił się w tym postępowaniu, spełnił kryteria formalne, uiścił opłatę negocjacyjną inwestora w postaci dużego gracza na tym rynku AGD, czyli firmy BSH spółki z o.o. Myślę, że niedługo, już za kilka miesięcy będzie duże otwarcie inwestycji i znowu miejsca pracy i kolejny rozdział tego przedsiębiorstwa, które no wcześniej nazywało się Wrozamet, później Fagor Mastercook, a które no mam nadzieję, że będzie kontynuowało swoją historię i swój żywot. Czyli upadłość likwidacyjna, ale jednak udało się wydaje mi się reanimować, ożywić to. O co też nam bardzo chodziło w tym postępowaniu? Wiedzieliśmy, że dla zwykłych wierzycieli nie starczy pieniędzy, że ci, którzy nie są zabezpieczeni prawdopodobnie nic nie dostaną. I te perspektywy raczej dla nich też są ciągle bardzo mgliste, żeby cokolwiek tutaj mogli dostać, ale znacząca część z pośród tych wierzycieli kwotowo, to byli wierzyciele, którzy kooperowali z tym przedsiębiorstwem, byli dalej tym zainteresowani, więc we wszystkich negocjacjach, rozmowach, był bardzo duży, z potencjalnymi nabywcami nacisk położony na to, żeby tych kooperantów dotychczasowych też wciągnąć do współpracy, do łańcucha współpracy. I z tego

co wiem taki program też został wdrożony przez tego inwestora, który tutaj został ostatecznie wyłoniony jako nabywca, dla zainteresowanych kooperantów. I to też jest jakaś korzyść, która może nie przekłada się na zakres zaspokojenia tych wierzycieli, ale ma wymierną wartość majątkową dla tych, którzy wierzycielami byli, dostaną zero, ale możliwość współpracy, kontynuowania współpracy jest dla nich bardzo ważna. W normalnej upadłości układowej, czy też dzisiaj w postępowaniach restrukturyzacyjnych jak ważne jest, o ile ważniejsze dla wielu wierzycieli, kooperantów od pieniędzy jest to, żeby przedsiębiorstwo dłużnika zostało podtrzymane przy życiu, niech świadczy to, że niektórzy potrafią się godzić nawet na 90 i dalej idące procentowe redukcje swoich należności. Tak naprawdę nie zależy im na pieniądzu, które już gdzieś wpisali sobie w straty, odliczyli je sobie, skorzystali z ulgi za złe długi i sobie zamknął te straty, wrzucą to jeszcze w koszty po zamknięciu postępowania, ale chodzi im o to, aby współpracować z dłużnikiem, którego znają od lat, chcą mu dać dodatkową szansę i który jest ważnym ich partnerem gospodarczym. Tego się nie da przełożyć i w tych badaniach, które tutaj były nie przełoży się tego na stopień zaspokojenia, ale to są rzeczy, które są bardzo ważne. I jeszcze jedna rzecz. My teraz finiszujemy po paru latach w postępowaniach... z wieloma już postępowaniami upadłościowymi, developerskimi, które jak liczę, jeżeli dzięki tutaj zainteresowaniu dłuższemu Szkoły Głównej Handlowej, Uniwersytetu Wrocławskiego i może narodowego centrum nauki będą kontynuowane te badania, to myślę, że podniesiemy swoją skuteczność dzięki tak zwanemu przeze mnie efektowi synergii upadłościowej w postępowaniu developerskim, a mianowicie oczywiście dążymy do tego, żeby zaspokoić klientów developerskich poprzez przeniesienie na nich własności mieszkań, własności domów jednorodzinnych, na które najczęściej wpłacili całość środków, albo zdecydowaną większość. I w wielu postępowaniach to się udaje, co przekłada się procentowo na wygaśnięcie ich wierzycielności uznanych na liście, bo poprzez przeniesienie na nich własności lokali zaspokajane jest podstawowe roszczenie, które wyraża się kwotą ceny, jaką wpłacili na podstawie przedwstępnej umowy sprzedaży na własność lokalu, czy na własność domu jednorodzinnego, który będzie na nich przenoszony. Nie jest to łatwe, jest to niezmiernie trudne, dlatego że funkcjonujemy w postępowaniach upadłościowych wobec developerów, które wszczęte były w przypadkach jeszcze przed wejściem w życie ustawy developerskiej, która przypominam weszła w życie z dniem 29 kwietnia 12 roku i mamy tutaj do dyspozycji tak naprawdę kilka przepisów na krzyż z prawa upadłościowego i naprawczego oraz parę przepisów z ustawy o księgach wieczystych i hipotece. Natomiast w tych postępowaniach

upadłościowych wobec developerów, które prowadzimy już po wejściu w życie ustawy developerskiej, czyli te upadłości, które zostały ogłoszone od dnia 29 kwietnia 12 roku do dnia 31 grudnia 15 roku w tych postępowaniach mamy tak naprawdę do dyspozycji 5 artykułów, które regulują odrębne postępowanie wobec developerów upadłościowe i niestety tutaj praktyka orzecznicza, poglądy doktryny bardzo są rozbieżne. Ja jestem współautorem jednego z komentarzy do ustawy właśnie tej developerskiej i w tej ustawie wyraziliśmy pogląd, że przepis, z doktorem Pałusem wspólnie, że przepis art. 425 ze znakiem 2 ustęp 1 prawa upadłościowego i naprawczego, który mówi o tym, że odrębna masa upadłościowa developerska służy w pierwszej kolejności zaspokojenia roszczeń nabywców. Nie ma charakteru tylko i wyłącznie pustej deklaracji, jakiegoś kierunkowego, ale jest przepisem o charakterze materialno-prawnym, który rzeczywiście daje kierunek interpretacji pozostałych przepisów i ma doprowadzać do tego, żeby w pierwszej kolejności zaspokajać. W takim kierunku poszedł sąd najwyższy w swoim wyroku lutowym z 2012 roku, kiedy jeszcze w starym postępowaniu upadłościowym sprzed wejścia w życie ustawy developerskiej no wskazywał, że roszczenia nabywców powinny być zaspokajane przed hipoteką. Mam też osobistą satysfakcję, bo w ostatnim, jednym z ostatnich orzeczeń sąd najwyższy podzielił pogląd wyrażony w naszym komentarzu i uznał, że nawet sprzedaż dokonana przez syndyka w postępowaniu upadłościowym, zawarta umowa sprzedaży i przeniesienie w ramach tej umowy sprzedaży własności lokalu, na klienta developerskiego z zaliczeniem ceny, którą uiszczył jeszcze przed ogłoszeniem upadłości, bez jakichkolwiek dopłat, wywiera skutki z art. 313 ustęp 2, prawa upadłościowego i naprawczego a zatem powoduje wygaśnięcie hipoteki, a raczej nie przeniesienie hipoteki na ten lokal jako nieruchomości wydzielaną z nieruchomości obciążonej hipotecznie. To bardzo ważne orzeczenie, które uważam pomoże w wielu postępowaniach developerskich wszczętych od dnia 29 kwietnia 2012 roku, a przed dniem 1 stycznia 2016 roku. Mam też osobistą satysfakcję, że wiele postulatów zawartych w naszym komentarzu do ustawy developerskiej przybrało wyraz normatywny w prawie upadłościowym obowiązującym od 1 stycznia 16 roku, że udało się przekonać do tego też członków zespołu, że szereg tych naszych postulatów prowadzi do wyjaśnienia istotnych wątpliwości, które nie powinny dalej funkcjonować, nie powinny istnieć w systemie prawa, a powinny być wyjaśnione w sposób wyraźny konkretnymi przepisami prawnymi i to się udało zrobić. Między innymi przepis art. 425 i, który ustanawia pierwszeństwo zaspokojenia roszczeń nabywców przed wierzycielami hipotecznymi, którzy byli wpisani z kolei przed zabezpieczeniami roszczeń nabywców w dziale

3 księgi wieczystej, o ile tylko uzyskali oni zgodę na bezobciążeniowe wyodrębnienie własności lokali. Jest to jakiś kompromis, który tutaj został dokonany, ale na kompromisach właśnie upadłości proszę państwa polegają. Na tych kompromisach buduje się ten efekt synergii, o której tutaj wspomniałem. Dość powiedzieć, gdybyśmy chcieli w normalny, tradycyjny sposób sprzedawać inwestycje developerską, która nie ma pozwolenia na użytkowanie, która jest zamieszкана przez całe rodziny już, to proszę państwa, oczywiście presja na dyskonto jest ogromna. Potencjalni klienci będą to kupowali za jakieś może 20, 10-20%, tyle będą gotowi dać, tym bardziej, że lokal zamieszkaný, zwykły sam jeden lokal na dzień dobry, to jest proszę państwa dyskonto między 50 a 60%. Takie są realia. Takiego dyskonta oczekuje rynek, w stosunku do wartości takiego lokalu, gdyby nie był właśnie zamieszkaný, gdyby nie trzeba było eksmitować. W komentarzu do ustawy developerskiej podaję przykład z życia wzięty, też związany z jednym postępowań upadłościowych, w którym człowiek, który zamieszkiwał lokal, który nie chciał go kupić, mimo że dostał dwie bardzo korzystne propozycje od rady wierzycieli, ale uparł się, że złotówki nie wyda. 99% pozostałych nabywców skorzystało z oferty, wykupili te lokale, suma została rozdzielona na wierzycieli hipotecznych, to co oni powpłacali. Ten jeden się uparł powiedział nie. I efekt jest taki, że mieszka nie w swoim mieszkaniu, natomiast już dwukrotnie sąd oddalał powództwo o eksmisję tego człowieka, wytoczone przez nabywcę tego lokalu, no więc jeżeli... na podstawie artykułu 5 kodeksu cywilnego, czyli nadużycie prawa podmiotowego. Proszę państwa, ja myślę, że na miejscu tego inwestora, tego nabywcy, to po prostu po wyczerpaniu całego trybu łącznie do Sądu Najwyższego zaskarżyłbym Polskę z Europejskiej Konwencji Praw Człowieka o naruszenie prawa własności, bo raz można, ale nie dwa razy. I dostałbym sowite odszkodowanie od polskiego rządu. Natomiast tu nie chodzi o to, żeby ten inwestor swoje prawa zrealizował, ale chodzi o to, jak rynek postrzega tego typu sytuację. Jeżeli inni się o tym dowiadują, słyszą, to presja na dyskonto jest jeszcze większa. Więc jak mamy taką olbrzymią presję na dyskonto i mamy rozpoczętą inwestycję developerską, budynek za który trzeba zapłacić przykładowo razem z gruntem 10 mln zł, czy 15 mln złotych to takie pieniądze, takie finansowanie dostępne jest w ręku nielicznych potencjalnych nabywców. Więc presja na dyskonto jest jeszcze większa. Oni sobie jeszcze dyskontują patrzą tak, tu jest młoda rodzina, tu są dzieci, tu mogę mieć problemy z eksmisją, tu mogę mieć problemy z czynszem, nie będę się w to w ogóle pakował. Jeżeli ktoś chce w to wejść i chce to kupować, to musi sobie to ryzyko zdyskontować. Więc on sobie to dyskontuje do takich granic, które powodują, że w postępowaniach upadłościowych nagle ci wierzyciele

stwierdzają tak, to dochodzimy do pułapu przykładowo 10, albo 15%, które jeśli my wpłacimy, to staniemy się właścicielami tych mieszkań, a wierzyciel hipoteczny i tak dostanie to, co dostałby ewentualnie gdyby był jeden nabywca, właśnie taki dyskontowy i kupiłby to z nami i z niepewną naszą w rezultacie przyszłością. Więc jak się popatrzy na to i doprowadzi do takiej sytuacji i pokaże ludziom, gdzie są możliwe rozwiązania, to taki kompromis może zaowocować właśnie efektem tej synergii upadłościowej i w rezultacie tym, że na liście wierzytelności można zaspokoić 75% albo 80% ogółu uznanych wierzytelności, albo nawet i 90, dokonując tylko nieco innych transakcji, ale również likwidując tak, więc to jest takie porządkowanie obrotu gospodarczego. Większość sądów upadłościowych w Polsce do tego dąży. Różny sposób zabezpieczając, by obrót gospodarczy przed niekorzystnymi dla nabywców interpretacjami ze strony innych organów, bo te problemy interpretacyjne mogą pojawić się w księgach wieczystych, mogą się pojawić w drodze procesu, uzgodnienie treści księgi wieczystej z rzeczywistym stanem prawnym, wierzyciel hipoteczny może próbować to podważać. Oczywiście po każdej stronie są ryzyka i czas. I to trzeba dyskontować i pokazać wierzycielowi hipotecznemu. Chcesz to podważać? Chcesz to zwalczać? To będzie cię kosztowało proces, koszty, lata i ryzyko. Nie znasz wyniku jaki ostatecznie będzie. I ten wyrok sądu najwyższego, który ostatnio zapadł, on to potwierdza, że odosobniony pogląd wyrażony w jednym z komentarzy do ustawy developerskiej został uznany. Ja się z tego cieszę, bo tak powinno być. Uważam, że ci wierzyciele, którzy są tutaj kategorią najbardziej działającą w dobrej wierze, która najbardziej zaryzykowała, która położyła na szali całą swoją zdolność kredytową, zaciągnęła wieloletnie kredyty. I nie tak jak normalnie zakładane pół roku, tylko na przykład już od 10 lat płaci te ubezpieczenia pomostowe, bo ciągle nie mogą ustanowić hipoteki na rzecz banku, bo nie są właścicielami tych lokali. I oni chcą jak najszybciej dojść do tego momentu, w którym sprzedaż nastąpi ze strony syndyka, czy zarządcy w postępowaniu upadłościowym i będą te lokale na ich rzecz sprzedane. Czasami potrzeba dłuższego okresu, żeby to do wierzycieli dotarło. Nie akceptują tego na samym początku postępowania. W jednym z postępowań upadłościowych odbyło się kilka posiedzeń rady wierzycieli pod przewodnictwem sędziego komisarza we Wrocławiu i było to kilkanaście godzin, może ponad 20 godzin ciężkiej pracy i przekonywania wierzycieli do tego, że warto to zrobić. I udało się. Ten efekt został w łonie rady wierzycieli osiągnięty. Kompromis pomiędzy grupą interesów wierzycieli hipotecznych, a grupą interesów wierzycieli nabywców i też trzeba pamiętać, że klienci developerscy dzielą się na dwie kategorie. Na kategorii tych, którzy mają czynne

roszczenia developerskie i są tak zwanymi nabywcami i tych, którzy odstąpili od umów developerskich i mają już tylko roszczenia pieniężne. To co się udało w nowym prawie uzyskać to zrównanie ich statusu, tego nie było na gruncie przepisów uzupełniających w okresie od 29 kwietnia 2012 do 31 grudnia 2015 mimo że postulowaliśmy to i staraliśmy się te różnice między nimi tymi grupami niwelować. Dlaczego? Dlatego że oni są w takiej... te same względy społeczno-ekonomiczne przemawiają za tym, żeby traktować ich tak samo. Nie można tylko tym, którzy próbowali wcześniej przed upadłością się uratować, ratować swoje pieniądze, odstąpić od umów, wszczęli procesy, chcieli je odzyskać, nagle przyszła upadłość, nie udało się, mówić im wy jesteście gorsi od tych, którzy mają czynne roszczenia z umów developerskich. Więc tutaj potrzeba dużo takiej wyobraźni, dużo dobrej woli i dużo koncyliacyjności, pojednawczości, żeby osiągnąć te efekty, ale mam nadzieję, że w najbliższym czasie w wielu postępowaniach ten poziom zaspokojenia dzięki temu znacząco podniesiemy. I też trzeba pamiętać o globalnym efekcie, a więc o tym jak to wygląda nie tylko w poszczególnych postępowaniach, ale jak to może wygląda globalnie, gdyby podliczyć te kwoty we wszystkich postępowaniach. Trzeba też pamiętać o problemie związanym z tym jak majątek pod wpływem ogłoszenia upadłości i realiów sprzedaży wymuszonej i tego też, że przedsiębiorstwo kończy swoją działalność spada, jak drastycznie spada. To też jest powód, dla którego ten stopień zaspokojenia wierzycieli w postępowaniu upadłościowym jest niewielki. I może na zakończenie odniesienie się tutaj do uwag pani prof. Gil. Proszę państwa, postępowanie restrukturyzacyjne. Najpopularniejsze jest przyspieszone postępowanie układowe, więc nie jest tutaj prawdą, że tylko sanacyjne, nie, przyspieszone postępowanie układowe i to nie tylko we Wrocławiu, ale widzę też i w innych sądach, w Warszawie bardzo jest popularne i to są główne postępowania. Przyspieszone postępowania układowe i postępowanie sanacyjne. Te dwa są najbardziej popularne. W ogóle u nas nie było wszczętego, nie słyszałem też, żeby było wszczęte, postępowanie w przedmiocie zatwierdzenia układu zawartego poza sądem. To postępowanie jest martwe. Zresztą ono jest na bazie dawnego postępowania naprawczego. Zauważcie państwo, że model postępowania, które było martwe wcześniej wykreował inne martwe postępowanie. Nie udało się tego ożywić. Ale z kolei przyspieszone postępowanie układowe, które stworzone zostało na bazie postępowania o zawarcie układu w toku postępowania w przedmiocie ogłoszenia upadłości na wstępnym zgromadzeniu wierzycieli bardzo rzadko występowało w praktyce. A tutaj ten model przeniesiony na grunt postępowania restrukturyzacyjnego, z jeszcze bardziej

zmarginalizowaną stygmatyzacją, to to co staraliśmy się jak pani profesor tutaj wskazywała włączyć w ramach tych nowych regulacji prawnych, okazało się, że odpowiada potrzebom podmiotu gospodarczego, że dłużnicy chcą wszczynać to postępowanie. Sanacyjne, czym się różni sanacyjne, nie zgodzę się z tym, że sanacyjne to prawie to samo co egzekucja w ramach zarządu według przepisu kodeksu postępowania cywilnego. Nie. Dlatego że w tamtym zarządzie nie przeprowadzimy restrukturyzacji przedsiębiorstwa, która jest możliwa właśnie w postępowaniu sanacyjnym. Nie zwolnimy na przykład części załogi, która jest zbędna, z rygorami takimi samymi jak w upadłości i z takimi samymi możliwościami pozyskania finansowania z funduszu gwarantowanych świadczeń pracowniczych. Nie odchudzimy tego majątku w taki sposób w jaki jest to możliwe w sanacji i ze skutkami takimi jakbyśmy to sprzedawali w upadłości, czyli odrębne plany podziału. Ten majątek, który jest zbędny, proszę bardzo, jakieś nieruchomości niepotrzebne, albo części geodezyjne podziały przeprowadzamy, sprzedajmy to co nam jest niepotrzebne, pozyskujemy w ten sposób środki, podnosimy płynność finansową przedsiębiorstwa, zaczynamy budować nadwyżkę na poczet finansowania przyszłego układu z wierzycielami. I tak dalej, tak dalej. Więc nie zgodzę się, że sanacyjne to to samo co zarząd, nie, aczkolwiek oczywiście można też tutaj wiele podobieństw zauważać i widzieć. Tam było pytanie jeszcze pani doktor Sylwii Morawskiej z tymi zabezpieczeniami rzeczowymi. Skuteczność postępowań, w sytuacji gdy wierzytelności były zabezpieczone rzeczowo. Częściowo wydaje mi się, że odpowiedziałem na to pytanie i tutaj jest kwestia właśnie tego efektu synergii, czy uda nam się to zrobić, czy nie. Można było proszę państwa gdybyśmy chcieli w Fagorze sprzedawać te zapasy, to by było sprzedane po wartości złomu. Nikt by tego nie kupił, kto byłby zainteresowany częściami do konkretnych lodówek, zmywarek i tak dalej, których już nie ma, albo które są... ale których nawet no przecież nie będziemy ich sprzedawali po kawałku, to były proszę państwa dziesiątki tysiące sztuk. Jak się wchodziło do magazynów to to robiło kolosalne wrażenie, to też było wiele modeli uszkodzonych, a tak to pracownicy zostali zaangażowani. Tutaj z tego modelu uszkodzonego to wyciągnąć, to wyciągnąć, wmontować do nowego, sprzedać za realne pieniądze, więc te pieniądze pójdą jako dywidenda do tych wierzycieli zabezpieczonych rzeczowo i oni tutaj odczują rzeczywiście to zabezpieczenie i koniunktura zaspokojenie i koniunktura jest bardzo ważna. Nie będę ukrywał, dzięki temu, że była bardzo dobra koniunktura na rynku nieruchomości udało się tak dobrze sprzedać przedsiębiorstwo Jedyńki wrocławskiej i JTT SA, jak również Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego, bo trafiliśmy na okres dobrej koniunktury na rynku

nieruchomości. Vice versa, jest gorsza koniunktura, to bardzo źle się sprzedaje i jest niższa ta sprzedaż. Ale i tu bardzo ważne jest to, żeby sędziowie elastycznie podchodzili. Uważam, że sprzedaż z wolnej ręki w postępowaniu upadłościowym jest najlepszym, najbardziej elastycznym sposobem likwidacji składników w systemie prawa polskiego. Egzekucja komornicza jest daleko, daleko w tyle. Ostatnio mieliśmy sytuację w jednej z upadłości konsumenckich. Nieruchomość, która była oszacowana na dosyć prestiżowym osiedlu wrocławskim, gdzie wielkie tuzy mieszkają na bodajże 500 tys. zł przez komornika i miała tam już jakiegoś nabywcę. W międzyczasie jeszcze przed przesądzeniem własności, przed udzieleniem prawomocnego przebiccia nastąpiło ogłoszenie upadłości, w związku z tym syndyk przejął nieruchomość, zaczął proces sprzedaży, sprzedał tę nieruchomość za blisko 1 mln złotych. Popatrzcie państwo jaka różnica. Czasami trzeba pewnych sztuczek dokonywać i trzeba być tutaj odważnym. Raz pamiętam, że też... to było nawet wiele razy. Syndycy czasami wnoszą o obniżki tak troszeczkę kunktatorsko, proszę obniżyć o 10%, albo o 15, albo o 20. A czasami trzeba obniżyć proszę państwa o 30 albo 40. W tym momencie jest jasny sygnał do rynku i rynek patrzy oho, taniej już nie będzie, nie chcę, żeby ktoś mi to sprzątnął sprzed nosa. Pamiętam taką sytuację sprzed 2 lat, gdzie osiedle developerskie, na którym 3 developerów się wysypało, nie udało im się dokończyć tego osiedla, sprzedawane było jako rozpoczęta inwestycja, warte było, oszacowane na około 10 mln złotych. Nie było żadnego zainteresowania na samym początku, syndyk wnosił bodajże o obniżenie o 10%, czy o 15%, sędzia komisarz obniżył o 30, spowodowało to, że nagle pojawiło się 4 chętnych nabywców, którzy stanęli do przetargu, było 13 postępień, rezultat był taki, że cena sięgnęła blisko 9 mln ostatecznie. I zauważcie państwo gdy była obniżka o 10%, działałaby psychologia, rynek by czekał. 10%, to za chwilę będzie kolejne 10, kolejne 10, ale jak została dokonana nagle taka duża obniżka to wtedy wszyscy wystartowali.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie sędzio, wiele jest tutaj kwestii. Ja bym prosiła żeby pan tekst przygotował i to tak, żeby ekonomiści zrozumieli. Apeluję też do ekonomistów, żeby pisali tak, aby prawnicy zrozumieli. Cieszę się, że sędzia używał pojęcia masa upadłościowa, a nie masa upadłości. Bo dla ekonomisty masa upadłości oznacza wiele upadłości po prostu i to są właśnie te pułapki językowe. Natomiast jest też, co rani ucho, mianowicie zaspokojenie wierzycieli. Zastanawiam się jak ci wierzyciele będą zaspakajani, a

jednak tu chodzi o zaspokojenie roszczeń wierzycieli. Wskazuje to, że w naszych tekstach musimy zadbać o elegancję językową

Sędzia Horobiowski: Nie do wszystkiego zdążyłem się odnieść, między innymi do problemu uchyleń tak? zajęć o których też była mowa.

Prof. Elżbieta Mączyńska: To zaraz panu jeszcze oddam głos, mam propozycję, żeby teraz pan dyrektor Weitz się wypowiedział, ponieważ pan sędzia nawiązywał też do kwestii bankowych. Sądzę że wystąpienie pana Weitz ma szczególny charakter. Chciałam tutaj publicznie podziękować zarządowi PKO BP, a zwłaszcza panu wiceprezesowi, panu Piotrowi Mazurowi, który się zgodził na udział pana Weitz, zresztą już po raz drugi. Sam pan prezes Mazur uczestniczył w poprzedniej naszej konferencji i w Biuletynie 4/2016 znajdą Państwo w załącznikach fragmenty stenogramu, także wypowiedź pana prezesa Mazura. Pan dyrektor Weitz też napisał tekst, o bardzo zaczepnym tytule *Czy wierzyciel może stać się dłużnikiem? A druga część tytułu -ochrona praw wierzyciela z perspektywy banku*. Liczę także na wypowiedź Pana Jakuba Franczaka z PKO BP.

Tomasz Weitz: (aut.) Już nas obydwóch przedstawię. Ale najpierw państwa powitam jeszcze raz, i podziękuję bardzo za zaproszenie i możliwość uczestnictwa w kolejnej już konferencji organizowanej przez PTE przy współudziale SGH i Uniwersytetu Wrocławskiego. Przedstawię najpierw mojego współpracownika - pan Jakub Franczak, ekspert w Centrum Restrukturyzacji i Windykacji PKO BP. Ja nazywam się Tomasz Weitz, jestem kierownikiem zespołu w Centrum Restrukturyzacji i Windykacji w PKO BP. Powiem w skrócie, czym zajmuje się nasza komórka. Nasze centrum odpowiada za wszystkie etapy dochodzenia roszczeń, począwszy od pierwszych dni opóźnienia w spłacie. Podczas poprzedniej konferencji omówiłem z punktu widzenia praktyka istotę czasu w jakim odzyskiwana jest należność. Podczas dzisiejszej konferencji, zarówno podczas wystąpienia pani profesor Kreczmańskiej-Gigoł, jak i podczas wystąpienia pani prof. Gil, problem czasu, w jakim odzyskiwana jest należność – powracał. Przypomnę w dwóch zdaniach to co starałem się przekazać na wcześniejszej konferencji i to co znalazło potwierdzenie w dzisiejszych prelekcjach pań profesor. Im wcześniej zostanie odzyskana należność, tym z mniejszymi kosztami jest związane jej odzyskanie, przy czym korzyść odnotowana musi zostać w wielu płaszczyznach. Zarówno z perspektywy wierzyciela i tu mam na myśli przede wszystkim tańszy koszt odzyskania należności, mniejsze koszty rezerw

i ryzyko, ale też z perspektywy dłużnika, to są niższe koszty, od odsetek karnych po koszty egzekucyjne. Zarówno podczas poprzedniej konferencji, jak i w artykule, o którym pani prof. Mączyńska już wspomniała, który ukaze się w najnowszym biuletynie PTE, podnosiłem, że prawa wierzyciela są chronione, ale prawa dłużnika również. W konsekwencji, w przypadku złej woli i działań dłużnika, proces dochodzenia należności może trwać latami, albo nawet w nieskończoność. W skrajnych przypadkach, może dojść nawet do sytuacji, gdy wierzyciel w skutek długotrwałego procesu dochodzenia należności sam stanie się dłużnikiem. Podkreślałem to podczas poprzedniej konferencji, podkreślał to pan prezes Mazur, czyli prezes odpowiedzialny za ryzyko w PKO Banku Polskim, że z punktu widzenia biznesowego nie jest najistotniejsze to, żeby wierzyciel miał większe prawa niż obecnie, a najważniejsze jest to, żeby proces był sprawny i tani. Na co to może mieć wpływ w przypadku banku? W przypadku banku oprócz pozytywnego wpływu na zyski banku, ale to zostawmy z boku, mam tutaj na myśli przede wszystkim koszty rezerw, koszty ryzyka. Niższe koszty rezerw i ryzyka powinny odzwierciedlić się w możliwości tańszego kredytowania, czyli po prostu na niższą cenę kredytów, ale też może się przełożyć, na pewno się przełoży na większą dostępność kredytów dla kredytobiorców. Podczas dzisiejszej konferencji oprócz krótkiego rysu historycznego w zakresie przepisów regulujących dochodzenie należności i omówieniem zmian w ostatnich miesiącach, przedstawimy kilka przykładów rozwiązań prawnych z innych krajów europejskich. To w swoim wystąpieniu pani doktor Kaczorowska rozpoczęła, ale my chcieliśmy to spojrzenie na inne kraje europejskie przedstawić z punktu widzenia praktyków, albowiem mamy nadzieję, że skłoni kogoś z państwa do pogłębienia badań w tym zakresie, albo pokaże ciekawe z naszego punktu widzenia, naszego punktu widzenia praktyków aspekty. Podczas poprzednich wystąpień zastanawiałem się jak krótko mogę nawiązać i podsumować wystąpienia wcześniejszych prelegentów...

Tomasz Weitz: (aut.) Zastanawiałem się jak mogę w skrócie podsumować wcześniejsze wystąpienia i pomyślałem, że aby pokazać, że dla nas jako wierzyciela czas też jest ważny, pokazać też pomysły na to, jak pewne sposoby można mierzyć powiem jaki jest sposób rozliczania celów premiowych... może nie sposób rozliczania a cele premiowe naszych pracowników (pracowników Centrum Restrukturyzacji i Windykacji). Oprócz pensji stałej posiadają oni wynagrodzenie zmienne uzależnione od dwóch podstawowych parametrów. Parametr pierwszy to jest recovery rate, czyli stopa odzysku, czyli relacja odzyskanych

należności w stosunku do przekazanego portfela zadłużenia. Pan doktor Goździaszek w momencie gdy mówił o próbie oceny efektywności egzekucji komorniczej zastanawiał się jak to zrobić, wydaje mi się, że właśnie tak - nie patrzeć na liczbę spraw, czy liczbę spraw skutecznych odniesionych do wszystkich spraw, tylko może raczej mierzyć efektywność wartością odzyskanych środków w stosunku do całkowitego zadłużenia. Przypomnę, że sukcesem wierzyciela nie musi być pełne odzyskanie należności. Więc stąd może nie takie zero jedynkowe podejście - skuteczne sprawy versus wszystkie sprawy, tylko podejście wartościowe – wartość odzysku do całkowitego zadłużenia. Drugi ze wskaźników, który podlega ocenie i który jest bardzo ważny i który będzie nawiązaniem do kilku wystąpień to jest flow forward (wskaźnik przepływów między koszykowymi). W skrócie powiem co ten wskaźnik opisuje. Portfel naszego zadłużenia podzielony jest na tak zwane koszyki. Te koszyki to jest nic innego jak przypisanie każdej wierzytelności według parametru DPD czyli day past due, czyli opóźnienia w spłacie. Każdy kredyt, który trafia do naszego centrum ma jakieś opóźnienia w spłacie. Koszyk pierwszy to są sprawy, które mają od 1 do 30 dni opóźnienia, koszyk drugi od 31 do 60 i tak dalej. Dlatego powiedziałem, że to będzie dobre nawiązanie do tego, że po pierwsze, że czas jest ważny, po drugie, że im wcześniej tym jest niższy koszt. Kredyty opóźnione, zakwalifikowane do pierwszego koszyka, to są niższe koszty rezerw, jeśli chodzi o bank, ale też niższe koszty odzysku. Tam są stosowane takie miękkie formy monitoringu, właściwie to jeszcze nawet nie jest próba restrukturyzacji, tylko przypomnienie „drogi dłużnikowi minął ci termin płatności raty”. I celem nie zawsze musi być odzyskanie należności, tylko utrzymanie tego partnera biznesowego w danym koszyku opóźnienia. Czyli sprawienie, aby nie „przesuwał” się do wyższych poziomów opóźnienia, czyli nawet jak nie zapłacił jednej raty, to za miesiąc, jeżeli się z nim spotkamy, dobrze żeby miał dalej zaległość jednej raty, ale lepiej wcale oczywiście, ale żeby nie wpadł w zaległość z kolejną ratą. Co to oznacza i jakimi metodami można tego klienta tam zatrzymać? Oprócz takich prostych przypomnień „drogi kliento, upłynął ci termin raty”, może próba wyjaśnienia co sprawiło, że tej raty nie zapłaciłeś? Może wakacje kredytowe, może inny harmonogram spłat pomogą ci drogi kliento spłacać zobowiązanie. Czas to jest jeden parametr, ale też koszt odzyskania, to też pani prof. Kreczmańska-Gigol o tym wspominała. Utrzymanie w niższych koszykach opóźnienia to jest szybsze odzyskanie i tańsze odzyskanie. Podczas dyskusji, która wywiązała się z panem prezesem Dymurą, pani profesor takie pytanie zadała, czy lepiej jest odzyskać szybciej i mniej, czy później i więcej. Padło takie pytanie. [...]. To jest pytanie, ale nie poważny dylemat. Przy

sprawnym procesie odzyskiwania należności jedno nie powinno wykluczać drugiego. To, że odzyskam szybko i mało, czyli sprawię, że klient zacznie spłacać kolejne raty (czyli mniej i szybciej), nie odbiera mi możliwości dochodzenia swojego roszczenia w przyszłości w jakiś mocniejszych krokach (więcej i później).

[...].

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bo w dłuższej perspektywie wszyscy będziemy martwi, tak?

Tomasz Weitz: (aut.) Oczywiście przesada w żadną stronę nie jest dobrą, wszystko powinno mieć swoje granice.

[...]

Tomasz Weitz: (aut.) Oczywiście to w jaki sposób zachowują się nasze kredyty i jak zachowują się w czasie, podlega monitoringowi, także z pewnością nie dopuścimy do tego, żeby pan za 100 lat poleciał do Dubaju, najpierw doprowadzimy do tego, że osiągniemy kompromis. Teraz chciałem przekazać głos mojemu współpracownikowi.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Teraz 5 minut przerwy, zapraszam.

PRZERWA

Tomasz Weitz: (aut.) Zanim przekażę głos mojemu współpracownikowi panu Jakubowi Franczakowi, jeszcze nawiążę krótko do wystąpienia pana doktora Goździaszka, który prezentował wykresy mówiące o skuteczności EPU, czyli procencie spraw, jakie uzyskały nakaz zapłaty w EPU. Potwierdzę, że z naszych wewnętrznych badań, które przeprowadziłem w zeszłym roku, w zależności od miesiąca, od 40 do 60% spraw w EPU uzyskiwało nakaz zapłaty. Ale powiem więcej, że ponieważ tam była zmienność pomiędzy miesiącami, podjąłem się roboczej analizy na jakiejś małej próbce danych, mającej na celu diagnozę przyczyn sukcesu/porażki. Badałem takie cechy jak kwota kredytu, typ klienta, czyli czy to jest osoba fizyczna, czy to jest klient masowy, czy bankowość prywatna, czy to jest małe i średnie przedsiębiorstwo. Wziąłem też pod uwagę taką cechę jak typ kredytu, czyli czy to był kredyt w karcie, kredyt w rachunku, czy kredyt konsumpcyjny, czy kredyt gospodarczy. Cech, które badałem było chyba 7 czy 8. Ponieważ miałem pełne dane analityczne wziąłem też pod uwagę taką cechę jak nazwisko referendarza. I powiem tak, że przez kilka dni to analizowałem i

stwierdziłem, że w sumie nie widzę żadnych zależności. Jedna cecha sprawiała wrażenie takiej, że od niej coś zależy, to była kwota kredytu, ale to była dosyć słaba zależność. Mocna zależność wychodziła mi tylko z jedną cechą i nie była to cecha opisująca typ produktu, czy typ kredytu. Nie powiem jaka, ale o niej przed chwilą wspominałem. Teraz przekażę głos mojemu współpracownikowi. Tak jak pani prof. Mączyńska prosiła, żebyśmy ekonomiści mówili językiem zrozumiałym dla prawników, prawnicy dla ekonomistów. Jakub na pewno będzie mówił takim językiem albowiem oprócz tego, że jest pracownikiem PKO BP, jest też absolwentem wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego, też pracował w organie egzekucyjnym, miał stosowne uprawnienia. Przekazuję mu głos i mam nadzieję, że ta prośba pani profesor zostanie spełniona i będzie to język ekonomistów, zrozumiały dla prawników i na odwrót.

Jakub Franczak: (aut.) Postaram się, bardzo dziękuję Tomku za ten wstęp. Pani profesor, szanowni słuchacze. Temat mojego wystąpienia to ochrona praw podmiotowych dłużnika, a prawa wierzyciela. Chciałbym w skrócie, ponieważ nie mamy zbyt dużo czasu umówić wzajemną relację tych praw oraz ich wpływ na postępowanie egzekucyjne. Mówię tutaj o postępowaniu egzekucyjnym, ponieważ właśnie tym etapem windykacji zajmuje się na co dzień w banku. Oczywiście nasz bank podobnie jak w zasadzie każdy inny procedurę windykacyjną rozpoczyna już od pierwszego dnia powstania zadłużenia. Czyli pierwszy dzień po braku wpłaty raty rozpoczynamy tak zwaną miękką windykację. Czyli to jest to, o czym mówiła pani prof. Kreczmańska-Gigol. Pani profesor nazywała windykacją polubowną, ja nazywam to windykacją miękką. Sms-y, kampanie sms-owe, telefony do takiego dłużnika, próby ugodowego nakłonienia, ewentualnie wyjaśnienie sytuacji dlaczego pieniądze na koncie... dlaczego pieniądze na koncie w banku się nie pojawiły. Jeżeli te czynności windykacyjne pozostają bezskuteczne, przechodzimy do kolejnych etapów windykacji, już troszeczkę ostrzejszej. To są oficjalne pisma, monity, w niektórych wybranych sprawach wizyty pracowników terenowych. Mówię tutaj o wybranych sprawach, ponieważ mamy tak dużo spraw windykacji, jesteśmy największym bankiem w Polsce i liczymy to w tysiącach. Nie bylibyśmy w stanie do każdej sprawy podjechać. Natomiast te sprawy o największym zaangażowaniu, tam rzeczywiście te wizyty naszych pracowników są wykonywane. Jeżeli to nie przyniesie skutku, bo wiadomo, musimy grać troszeczkę ostrzej, wypowiadamy umowy kredytowe, kierujemy sprawę do sądu, staramy się uzyskać tytuł wykonawczy w stosunku do

dłużnika i na koniec zaczynamy postępowanie egzekucyjne. W ramach takiej ciekawostki mogę powiedzieć, że niektóre banki stosują taki etap przedwindykacyjny. Czyli jeżeli wiemy, lub inny bank wiedział, że dłużnik, czy że klient przeprasza miał wcześniej problemy ze spłatą i jakoś to wszystko się wyprostowało, to wysyłane są sms-y, które przypominają mu, szanowny kliencie, przypominamy, że w ciągu 10 dni należy wpłacić ratę. I to się sprawdza. Sprawdza się również cały etap windykacji miękkiej. Bardzo wiele banków, instytucji finansowych rozwija swoje centra windykacji, ewentualnie przekazuje ten etap dochodzenia należności wyspecjalizowanym podmiotom. Dlaczego tak się dzieje? W mojej opinii dzieje się tak dlatego, że etap przymusowej windykacji jest mało skuteczny. Mówię tutaj o egzekucji. Dlaczego efektywność egzekucji jest nie skuteczna? Wydaje mi się, że ze względu na bardzo mocną pozycję dłużnika w naszym systemie prawnym. Pozwolę sobie skrótowo przypomnieć o uprawnieniach, które przysługują dłużnikowi, tu są liczne środki zaskarżenia, liczne przepisy wynikające głównie z kodeksu postępowania cywilnego. Taką największą zgorą, zarówno organów egzekucyjnych, czyli komorników, jak i wierzycieli, jest możliwość zaskarżania czynników komornika przez dłużników. Zaskarżyć można de facto każdą czynność komornika i w każdym terminie. Jest co prawda jest wskazany tygodniowy termin na dokonanie takiej skargi, natomiast sąd ma możliwość wydawania zarządzeń komornikowi, które mają służyć zapewnieniu prawidłowego przebiegu egzekucji, czyli tak naprawdę nie znamy dnia ani godziny. Może się okazać, że dwa lata po dokonaniu czynności dłużnik złoży skargę i sąd ma prawo taką skargę rozpatrzyć, pomimo, że jest złożona po terminie. Co prawda w nowelizacji kodeksu postępowania cywilnego we wrześniu 2016 roku ograniczono nieznacznie możliwość składania skarg, nie można w tym momencie zaskarżać odprowadzenia podatku vat przez komornika, wyznaczenia terminu, czy wezwania do usunięcia braku w pismach. To są takie trzy rzeczy, których zaskarżać nie można, ale to jest kropla w morzu potrzeb. To tak naprawdę biorąc pod uwagę całość postępowania egzekucyjnego w żaden sposób tej obstrukcji, która może być stosowana przez dłużników nie zatrzyma. Inną taką ciekawostką, przepisem, który bardzo ułatwia dłużnikowi blokowanie egzekucji, jest przepis, który został również nowelizacją wrześniową wprowadzony do kodeksu postępowania cywilnego. A mianowicie komornik ma obowiązek wprowadzić egzekucję w sposób jak najmniej uciążliwy dla dłużnika. Ten obowiązek dokonania wyboru spoczywa na komorniku. Kiedyś był to wierzyciel. W dzisiejszych czasach możemy mówić o swego rodzaju nagonce medialnej na komorników i liczymy się z tym, że komornicy z obawy przed postępowaniem dyscyplinarnym będą stosować takie

sposoby egzekucji, które będą tą egzekucję przewlekać. One będą mniej dolegliwe dla dłużnika, ale bardziej dolegliwe dla wierzyciela, ponieważ zaspokojenie naszych roszczeń będzie się odwlekać w czasie. Z takich innych rzeczy, które zauważamy w praktyce i które są niekiedy wykorzystywane przez dłużników, to jest możliwość sprzedaży nieruchomości po jej zajęciu przez komornika, czyli po rozpoczęciu egzekucji z nieruchomości. Co prawda przepisy wskazują wyraźnie, że jest to bezskuteczne względem wierzyciela i że taki nabywca staje się dłużnikiem rzeczowym. Natomiast on staje się również uczestnikiem postępowania. I przysługują mu wszystkie skargi, zarzuty, które przysługują dłużnikowi. Wszyscy wiedzą, że takie nabycie jest fikcyjne, natomiast ono ma na celu tylko i wyłącznie wprowadzenie nowego podmiotu do postępowania po to, żeby tą egzekucję odwlekać w czasie. Również mamy do czynienia w przypadku egzekucji z nieruchomości, z sytuacjami, kiedy dłużnik dokonuje pewnych zmian w nieruchomości. Na przykład dokonuje rozbudowy domu, mieszkania. Operat szacunkowy, opis i oszacowanie jest już wykonane. Przychodzi dłużnik do sądu i mówi, ale bardzo mi przykro, ale ja tutaj dobudowałem piętro, żądam, żeby ponownie... i to się sprawdza [...]. Nowy opis i oszacowanie, tuż przed licytacją. Niekiedy wystarczy wykonanie remontu mieszkania i stwierdzenie, że użyto takich fajnych materiałów, które znacznie podwyższają jakość wykonania i że to mieszkanie jest co najmniej 50 tys. więcej warte. I również przed licytacją sądy niezbyt chętnie zgodzą się na taką licytację, bo po prostu sędzia będzie wiedział, że naraża się na zarzuty. W ramach ciekawostki mogę powiedzieć, że w roku 2012 podczas wizyty przedstawicieli komorników sądowych z innych państw Unii Europejskiej i nie tylko, prezes łotewskiej krajowej rady komorniczej, czy odpowiednika naszej krajowej rady komorniczej opowiedziała nam, że na Łotwie istnieją przepisy, które umożliwiają dłużnikowi w przypadku egzekucji z nieruchomości, właścicielowi tej nieruchomości zawarcie umowy najmu, która musi być respektowana przez nabywcę. No i na przykład były zawierane umowy na 100 lat i wpisywano w umowie, że są płatne z góry. Czyli potencjalny nabywca chcąc się wprowadzić do takiego mieszkania musiałby zwrócić czynsz najmu za 100 lat.

(nowy mówca): [...] służebności mieszkania, służebności osobistej, na zajętej już nieruchomości.

Jakub Franczak: (aut.) Wydaje mi się, że już po zajęciu, po zajęciu teoretycznie nie powinno wpływać na egzekucję, ona jest nieważna względem wierzyciela.

[...]

Prof. Elżbieta Mączyńska: Państwo mówią bardzo ciekawe rzeczy. Mam tylko apel, żeby to się w tekście znalazło, bo takie przykłady świadczą o naigrywaniu się z prawa. W związku z tym, to jest dla twórców prawa jakaś informacja, która powinna być uwzględniona. Jeżeli prawo pozwala na takie naigrywanie się z prawa to znaczy, że coś jest nie tak.

Sędzia Horobiowski: Ja może w tym miejscu, przypomniawszy mi się taka sprawa o ogłoszenie upadłości, podmiotu, który nie miał zdolności upadłościowej, bowiem była to osoba fizyczna, która nigdy nie prowadziła działalności gospodarczej. Była współnikiem w różnych spółkach prawa handlowego, natomiast nie była zarejestrowana w centralnej ewidencji działalności gospodarczej. Był rolnikiem, który prowadził dział specjalny produkcji rolnej, ale wydzierżawił to przedsiębiorstwo innej osobie, a na nieruchomości, która przylegała do tego, do tej tuczarni indyków, bo to o tuczarni indyków chodziło, ustanowione zostały na trzech budynkach, trzy budynki były mieszkalne, służebności właśnie mieszkania osobiste, na rzecz członków rodziny tej osoby. Oczywiście było to do podważenia, to zostało ustanowione jeszcze wcześniej, tylko bank wybrał drogę egzekucji, prowadził jakoś bardzo długo komornik, który nie mógł sobie poradzić z tym wszystkim, a trzeba było po prostu wytoczyć też odpowiednie powództwa o uznanie za bezskuteczne tych czynności, ze skargi pauliańskiej tak zwanej, właśnie ustanowienia tych i bardzo szybko myślę zapadłyby wyroki tutaj, znacznie szybciej by to zostało rozwiązane ten problem niż zwracanie się do komornika, który właśnie prowadził chyba 2 lata i nic z tej egzekucji nie wyszło. A tutaj sąd też nie miał innego wyjścia, jak oddalić wniosek o ogłoszenie upadłości, dlatego że ten dłużnik nie miał zdolności upadłościowej, nie prowadził działalności. A wtedy nie było jeszcze upadłości konsumenckiej też.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Chcę prosić panów o syntezę, a państwa o pytania.

Jakub Franczak: (aut.) To był dopiero wstęp. To może tak po krótko skracając tak mocno. Z czego wynika to mocne uprzywilejowanie dłużnika w polskim systemie prawnym na gruncie kodeksu postępowania cywilnego. Otóż z tego, że kodeks postępowania cywilnego jest ustawą stworzoną w roku 1964, kiedy stosunki społeczno-gospodarcze-ekonomiczne były zupełnie inne niż teraz. Natomiast nie dość tego, że był stworzony w roku 64, to bazował na procedurze egzekucyjnej rodem z roku 1933, to było prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym. Bardzo dużo przepisów zostało żywcem skopiowanych do tej ustawy i one obowiązują do

dzisiaj. Czyli można powiedzieć, że bazujemy na przepisach, które mają 90 lat. No to były inne czasy, tak jak pani profesor raczyła na początku, na otwarciu konferencji powiedzieć o tym kredycie, który był udzielony Noblistce na słowo honoru. W tamtych czasach honor się liczył, dług był powodem do wstydu. [...] Chodzi mi o sam fakt, że inne było podejście ludzi do honoru, do danego słowa. Nie spłacanie długów w pewnych sferach zwłaszcza, to było powodem do obłożenia takiej osoby publiczną anatemą, to był po prostu wstyd straszny. I te przepisy tak rozbudowane i sprzyjające dłużnikowi miały na celu pomoc nieporadnym dłużnikom, którzy sobie nie potrafią radzić w tym gąszczu przepisów. Obecnie są one wykorzystywane przez sprytnych dłużników, którzy korzystają z pomocy profesjonalnych pełnomocników, którzy wiedzą jak tą egzekucję blokować. Nie rozwijając tematu, chciałbym tylko powiedzieć, że aktualnie wszystkie w zasadzie przepisy, wszystkie nowelizacje służą poprawie ochrony dłużnika. Bardzo niewiele przepisów dotyczy ochrony wierzyciela. Zadałem sobie trud, żeby poszukać tych, które ułatwiają nam życie. I znalazłem trzy tak naprawdę. To jest art. 54 prawa bankowego, który zmienił kwotę wolną od zajęcia i dzięki temu łatwiej nam egzekwować środki z rachunków bankowych dłużników. Przepis który mówi, że plan podziału jest sporządzony przez komornika, dotychczas był sporządzany projekt podziału, który musiał być akceptowany przez sąd, a także możliwość dokonywania zajęć wierzytelności z tytułu nadpłaty podatku, które są ważne przez rok, bo dotychczas jeżeli wpływały do urzędu skarbowego urząd stwierdzał, że to nie jest płatność okresowa i że skoro dłużnik nie ma takiej nadpłaty to dziękuję, proszę robić następne zajęcie. Jediną szansą dla wierzycieli na poprawę skuteczności egzekucji jest cyfryzacja, informatyzacja tej dziedziny windykacji.

(nowy mówca): [...] zajęcie wierzytelności [...].

Jakub Franczak: (aut.) A właśnie chciałem w tym momencie wymienić tak, że ono przyspiesza podobnie jak elektroniczna komunikacja z urzędami skarbowymi. Elektroniczne zajęcia nieruchomości, elektroniczne postępowanie upominawcze, to na co liczyliśmy, a co zostało storpedowane, czyli elektroniczny [...] tytuł egzekucyjny.

(nowy mówca): [...].

Jakub Franczak: (aut.) Licytacja ruchomości niestety, ale okazała się niewypałem. To miało być wprowadzone, w zasadzie powinno obowiązywać od września 2016 roku, ale ze względów technicznych...

(nowy mówca): Komornicy [...].

Jakub Franczak: (aut.) Nie do końca komornicy. Jak nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Nie ma chętnego, który pokryłby koszty stworzenia platformy informatycznej, tego komorniczego Allegro. Tak naprawdę doszło do rozbieżności zdań w kwestii finansowania projektu między komornikami a ministerstwem. Natomiast ja uważam, że nie byłby to i tak szczęśliwy pomysł, ponieważ żeby przeprowadzić taką licytację ruchomości konieczne jest odebranie władania nad ruchomością dłużnikowi. Przed wystawieniem ruchomości na sprzedaż należy znaleźć miejsce przechowywania takich rzeczy – hale, magazyny, kontenery, a wcześniej pokryć koszty transportu, często specjalistycznego. Koszty te tymczasowo obciążają wierzyciela, w przypadku bezskutecznej licytacji wierzyciel nie może liczyć na ich zwrot. Więc nie wiem, czy per saldo by się wierzycielom opłacało. Mógłbym mówić jeszcze długo...

Prof. Elżbieta Mączyńska: Mam taką prośbę, proszę rozszerzyć swoją wypowiedź na podstawie stenogramu, który panom przekazemy i bardzo na to liczymy. I jeszcze raz podziękowania dla pana prezesa Mazura.

Prof. Branicka: (aut.) Z uwagi na brak czasu, postaram się krótko. Oczywiście obrona praw wierzycieli jest szczytna i konieczna, natomiast ja spróbuję spojrzeć na problem z innej perspektywy, jestem socjologiem, a nie ekonomistą i też nie jestem prawnikiem. Tutaj pani profesor przypomniała, że prowadzę duży grant dotyczący sposobów funkcjonowania firm pożyczkowych. Z panów wypowiedzi wynikało, że pozycja prawna dłużników jest niesłychanie uprzywilejowana i właściwie o ile zrozumiałam intencję wypowiedzi to przyjął pan takie założenie, że już teraz nie ma dłużników, których trzeba bronić, ponieważ celowo wykorzystują oni tę uprzywilejowaną pozycję, żeby naigrywać się z banku, czy z innych firm i pieniędzy pożyczonych nie oddawać. Natomiast z naszych badań wynika co następuje. Około 7% populacji polskiej korzysta z usług firm pożyczkowych. To wbrew pozorom wcale nie jest tak mało, bo to jest ponad 2,5 mln ludzi, z czego 1/3 wpadła w spiralę zadłużenia, jest w Krajowym Rejestrze Dłużników i ma sprawy sądowe z powodu niemożności spłacenia długów. Konkluzja, żeby nie przeciągać. Myślę, że w całej tej dyskusji, która toczy się, nie należy jednak zapominać o tym, że jest grupa ludzi, wcale nie taka mała, wbrew pozorom, która jest wykluczona z rynku

finansowego, nie jest w stanie korzystać w żaden sposób z pomocy, z usług banków i jeżeli rzeczywiście musi dysponować jakimiś funduszami, korzysta z usług firm pożyczkowych. Część z tych ludzi, 1/3 rzeczywiście nie jest w stanie wywiązać się z tychże zobowiązań finansowych. Dlaczego mówię o tym? Dlatego że... i to rzeczywiście będzie konkluzja. Myślę, że nie jest trafna merytorycznie generalizacja pojęcia dłużnika i pojęcia wierzyciela, dlatego że różni są dłużnicy i różni są wierzyciele i różne są ich sytuacje prawne i różne są ich sytuacje ekonomiczne. Jeżeli nie stworzymy mechanizmu prawnego, który zabezpieczy interesy tej grupy ludzi, którzy rzeczywiście znajdują się w beznadziejnej sytuacji finansowej i nie są w stanie wywiązać się ze swoich zobowiązań, społeczeństwo narażone będzie na jeszcze większe rozwarstwienie społeczne i niezadowolenie społeczne licznej grupy obywateli, co nie wróży dobrze trwaniu demokracji. Wiele teorii z obszaru psychologii polityki i socjologii podkreśla, iż to właśnie ci „wykluczeni” ze społeczeństwa partycypacyjnego negują zasady współczesnej demokracji, kierując swoje sympatie ku autorytaryzmowi. Tak więc problem jest poważny. Dziękuję.

Prof. Jacek Gołaczyński: Dziękuję bardzo, proszę następną osobę.

Maciej Frąszczak, SGH: Proszę państwa, ja chciałbym tylko podzielić się może taką myślą dotyczącą rozważań, dotyczącą ochrony praw wierzycieli i przy okazji także ochrony praw dłużników, nawiązując do wniosków płynących z badań prowadzonych przez Uniwersytet Warszawski pod przewodnictwem pani profesor Iwony Jakubowskiej-Branickiej. Otóż tak naprawdę mówimy pod czas dzisiejszej konferencji, przy różnych okazjach w jaki sposób skutecznie windykować należności, jakimi prawami... jakie prawa posiadają wierzyciele, jakie prawa posiadają dłużnicy. Natomiast ja zauważam, że w dalszym ciągu w przypadku niektórych, chciałbym zauważyć niektórych firm pożyczkowych, model biznesowy, tak zakładam, tych podmiotów opiera się na tym, że często udzielają pożyczek osobom, których zdolność kredytowa i obsługi tego zobowiązania w przyszłości jest niska, no i godzą się tak naprawdę na możliwość braku spłaty tego zobowiązania w przyszłości rekompensując sobie oczywiście to odpowiednim zyskiem i udzielając tych pożyczek po odpowiednio wysokich kosztach. Więc z jednej strony mówimy o prawach, jakie przysługują tym wierzycielom do ściągania tych należności, czy przekazywania dalej i ściągania przez inne podmioty. Natomiast często te działania mogą być z góry, że tak powiem, ich założenie jest z góry takie, że ten dłużnik nie będzie w stanie spłacić tego zobowiązania. Natomiast nie postrzeżałbym tutaj winy

tylko z perspektywy niektórych firm pożyczkowych, ponieważ często dłużnicy też, tak naprawdę i tutaj można zauważyć pewną lukę edukacji i takiego też wykluczenia finansowego powodującą, że te osoby nie są świadome tak naprawdę z jakimi konsekwencjami będzie wiązało się zaciągnięcie tego zobowiązania. I też bardzo wiele mówimy o ochronie praw dłużników. Natomiast wydaje się, że ci dłużnicy często nie są, lub nie chcą być świadomi tego, konsekwencji zaciągnięcia takich zobowiązań i też później dochodzi do sytuacji, że część z tych zobowiązań nie może zostać spłaconą, a dłużnicy o niskiej zdolności kredytowej często też pogarszają swoją sytuację wpadając przykładowo w spiralę zadłużenia. To jest tylko taka myśl, którą chciałem się z państwem podzielić. Dziękuję.

Janusz Komosiński, ekonomista, emeryt, bez afiliacji: (aut.) Chciałem powiedzieć coś więcej o doświadczeniach wierzyciela, który zbierał te doświadczenia w Ameryce Południowej. Klient wspólnie z komendantem policji oraz sędzią ukradli mi maszynę budowlaną wartości ponad 80 tys. USD. Rzecz dzieje się w Ameryce Południowej dokładniej w Wenezueli. Jestem prezesem i dyrektorem zarządzającym średniej wielkości spółki z większościami udziałami polskich PHZ, o rocznych sprzedażach 3-4 mln USD. Struktura towarowa: obrabiarki i narzędzia, samoloty rolnicze i wielozadaniowe, śmigłowce, maszyny budowlane, silniki diesla, chemia i drobnica mniej ważąca – wszystkie pochodzenia polskiego. Lata 1993-96.

W Wenezueli, a właściwie w całej Ameryce Płd. pewnym partnerem handlowym jest rząd – kontrakty są dobrze zabezpieczone, często płatne gotówką, a gwarancja rządowa jest nawet pewniejsza od bankowej. Wolny, prywatny rynek jest bardzo zróżnicowany. Najwięksi, odpowiednio do swojego potencjału finansowego oraz pozycji na rynku wyznaczają warunki handlowe w tym zabezpieczenia wierzycielskie. Są to w większości solidni partnerzy handlowi /reputacja!/, a swój interes zabezpieczają w kontraktach. Nie jest ich dużo, ale dominują zdecydowanie. Na rynku przeważają jednak średnie i małe firmy prywatne będące często dużymi odbiorcami. Kupują np. drogie obrabiarki /powyżej 50 tys.USD/, śmigłowce, samoloty, maszyny budowlane oraz związane z nimi wyposażenie.

Zwyczajowe warunki płatności to 10% nieraz 5% zaliczka przy dostawie, reszta kredyt, zwykle dwa – trzy lata na warunkach ustalonych w kontrakcie potwierdzonym notarialnie. Gwarancja bankowa nie wchodzi w grę, bo bank od takiego średniej wielkości klienta wymaga depozytu na pełną wartość gwarancji, hipoteka też nie, bo nie zgadza się na nią rodzina.

Dobrym zabezpieczeniem jest trata na kontrakcie z nabywcą potwierdzona przez jego kontrahenta oraz bank. Są to trudne warunki i praktycznie nieosiągalne dla małych czy średnich firm.

Transakcja, o której mowa miała miejsce rok przed moim przyjazdem i nie odbiegała od standardowych warunków w tej branży na miejscowym rynku. Przebiegała następująco: zgodnie z kontraktem nabywca kupił maszynę za ponad 80tys.USD płacąc w momencie jej odbioru 10% wartości, natomiast pozostałość, dwuletni kredyt płatny w ratach kwartalnych. Kontrakt przewidywał 30 dniowe przeszkolenie miejscowego operatora, dostawę części zamiennych oraz obsługę serwisową według umowy stanowiącej załącznik do kontraktu sprzedaży. Realizacja następuje zgodnie z kontraktem. W ciągu kilkunastu dni przyjeżdża mechanik z fabryki, przeprowadza 30 dniowe szkolenie personelu nabywcy zakończone podpisaniem dokumentów potwierdzających sprawność techniczną maszyny oraz umiejętność jej obsługi przez mechaników lokalnych. Za kilka dni maszyna rozpoczyna pracę na budowie kontraktora.

Po dwóch miesiącach, bez żadnych wcześniejszych sygnałów klient informuje pisemnie, że maszyna jest niesprawna, nie mogą kontynuować zakontraktowanych prac, ponoszą straty i przekazują sprawę policji. Robią to bez zwyczajowego kontaktu z dostawcą celem przeprowadzenia koniecznej naprawy, a nawet wymiany maszyny. Policja też bez kontaktu stwierdza, że maszyna została dostarczona z defektem, w związku z czym zostaje zajęta przez policję, a o jej dalszym losie zdecyduje sąd. Po kilku tygodniach sąd rekwiruje maszynę, która zostaje przetransportowana do policyjnego składu gdzie ma pozostać w gestii sądu.

Od tego momentu przyszło mi zająć się sprawą. Sprawą windykacji. Dla handlowca, z doświadczeniem międzynarodowym problemy z windykacją to chleb powszedni, a dla szefa firmy to najważniejsze sprawy. Oczywiście Świat jest duży, a wierzycielom wiedzie się różnie, inaczej w cywilizowanej Europie a inaczej w Afryce, Ameryce Południowej i wielu krajach Azjatyckich. Należy też pamiętać, że krajów jest dużo i wciąż się rozwijają. W Wenezueli w latach 1965-66 było tak jak przedstawiam. Wtedy Prezydent Caldera /prawnik z praktyką adwokacką/ mówił w Parlamencie, że Wenezuelę należy pozbawić natychmiast zawodu co najmniej 1500 sędziów. /na ogólną liczbę około 20 tysięcy/ Jak? chyba nie mówił, gdyż niedługo po tym przegrał wybory prezydenckie z wcześniejszym zamachowcem –Chawezem,

który rządził krajem przez kilka kadencji, właściwie do śmierci. Jak sobie poradził z sędziami nie wiem, ale w rządzeniu krajem nie poszło mu zbyt dobrze.

Opinii Prezydenta Caldery wtedy jeszcze nie znałem, ale nie miało by to wpływu na cywilizowane „klasyczne” metody windykacji należności opartej na zaufaniu do prawa, policji i wszelkich kanonów wolnego rynku. Przez dwa lata stosując konwencjonalne sposoby windykacji poczynając od polubownych, a kończąc na finezyjnych akcjach najlepszych lokalnych prawników i ich sposobów egzekucyjnych sprawy nie ruszyliśmy na krok.

W końcu udało mi się przy pomocy jednego z moich klientów, znającego Gubernatora Prowincji doprowadzić do wizyty u samego Sędziego. Przyjął mnie wylewnie, wybiegając ze swojego gabinetu, a z całej rozmowy zrobił piękne przedstawienie. Prosił mnie, żebym zrozumiał jego kłopoty, bo klient, który kupił moją maszynę domaga się kilkuset tysięcy odszkodowania, gdyż takiego odszkodowania domaga się z kolei jego kontraktor. Odprowadzając, zapewniał mnie, że dołoży starań aby ta wielka kara nie spotkała moją firmę. Deklarował pomoc. Do następnego spotkania już nie doszło.

Wszystkie kolejno podejmowane starania nie dały rezultatu. Najbardziej konkretną propozycją przekazaną ze strony oficjalnej drogą nieoficjalną to była oferta zwrotu zajętej maszyny po pokryciu dotychczasowych kosztów składowania w wysokości 50% jej wartości. Propozycji oczywiście nie mogłem przyjąć ze względu na zbyt „wysokie koszty transakcyjne”. Pozostawały tradycyjne działania przez kancelarie adwokackie, interwencje administracyjne, polityczne - wszystkie bezskuteczne, które nie trwały jednak długo. Za 2-3 miesiące całkiem nieoficjalnie dowiedziałem, się od znajomego dealera, że parę dni temu w znanej mi miejscowości odbył się przetarg używanych maszyn przy małej frekwencji gdzie można było je kupować po bardzo niskich cenach. Była tam sprzedana i nasza maszyna.

Można by powiedzieć, że to przypadek jakie zdarzają się firmom zagranicznym w egzotycznych krajach Afryki czy Ameryki Płd. Tutaj jednak było coś więcej, coś szczególnego, z czym wcześniej nigdzie się nie spotkałem. Była to systemowa „bezczelna pewność siebie zorganizowanych przestępców reprezentujących oraz wykorzystujących przywileje prawa. To ten jeden z przypadków tworzących problem Prezydenta Caldery, który wie, że ma 1500 sędziów, którzy sędziami być nie powinni, ale nie wie „jak to im powiedzieć żeby go posłuchali

i sami zrezygnowali”, a może powinien wsadzić ich do kryminału? Ale jak? To jest też problem większości dzisiejszych decydentów.

Przypominam sobie te doświadczenia z przed ponad 20 lat słuchając aktualnych sporów związanych z zapowiadaną czy też już wprowadzaną reformą sądownictwa. Staram się patrzeć na ten spór jak najspokojniej – uważam, że sądy powinny się zmieniać w swoim tempie odpowiednio bo postępu społecznego i cywilizacyjnego. Jest to spojrzenie „ludowe” najprostsze i przy nim pozostanę. Jako ekonomista wypowiem się mocniej, gdyż uważam, że rozwój gospodarczo-społeczny wymaga obecnie znacznych zmian systemu dotychczas funkcjonującego prawa gospodarczego opartemu na doktrynalnie realizowanych kanonach konsensusu waszyngtońskiego, gdzie wiele elementów wolności ekonomicznej wzmocniono prawem.

Relacja rozwój gospodarczy, a istniejący system prawny to temat na dużą debatę czy na kilka debat związanych z różnymi branżami, gdzie nie będzie łatwo dobrać prowadzących, a od nich w znacznym stopniu zależeć będzie powodzenie czy nawet sens takiej debaty. To jeden wniosek w konkluzji. Drugi to pytanie jak daleko jesteśmy od przytoczonego mojego przypadku i sytuacji Prezydenta Caldery, który jak oceniał 7,5% sędziów powinien być pozbawić pracy? Wydaje się, że daleko, ale przypadek warszawskiej prywatyzacji nieruchomości gdzie dobra organizacja nabywców, adwokatów, urzędników i sędziów działała w systemie przestępczym, podobnym do wenezuelskiego, który przybliży nas do krajów latynoskich. Jaki ich procent to pewnie na razie nie wiemy.

Kończąc należało by się zapytać czy w toku prowadzonych badań nad poziomem rzeczywistej ochrony praw wierzycieli badający spotykali się z przypadkami ewidentnie kryminalnymi. jakie to były ilości i czy były one przedmiotem oceny naukowo-prawnej czy tylko sądowej?

Stanisław Dymura: Ja mam pytania do pana sędziego i do panów z PKO. PKO traktuję poważnie, mam tam lokaty, płacę, bo najniższe oprocentowanie w stosunku do innych banków, ale bezpieczniejsze. Mam takie pytanie, panowie mówiliście, że bardzo często wasze zabezpieczenie u dłużnika ma jakąś tam wartość strzelam odpowiednio, mamy jakiś budynek, budowla i tym podobnie. I w międzyczasie mówiliście, że jak tam ktoś coś zainwestuje, to wzrośnie wartość. A jak podchodzicie do tego, że jest dekonjunktura, która strzelam, jakieś

osiedla mieszkań i tak dalej, w danym mieście, danym terenie, jak do tego potem podchodzicie. I mam pytanie do pana sędziego. Przepraszam, ale dyskusja o sędzie jest od najwyższego do rejonowego, a pan dużo mówił o rozstrzygnięciach, poważnych sprawach, tam gdzie dotyczy potężnych pieniędzy i od strony dłużnika i wierzyciela, ile procent ludzi jest zadowolonych z wyroków waszego sądu.

Prof. Jacek Gołaczyński: Proszę państwa, to ja już zamykam listę, już pytanie, że tak powiem polityczne, [...] panie profesorze przyznam się, że też jestem sędzią.

(nowy mówca): [...].

(nowy mówca): Proszę bardzo.

Sędzia Horobiowski: Na stronie internetowej mi ostatnio kolega mówił, są tam tak zwane lajki, można się wypowiedzieć i ktoś tam ostatnio coś napisał, mówił no, byłem tam ostatnio, trochę długo czekałem, ale załatwiłem sprawę, żartowałem, sąd jak każdy inny robią co do nich należy. I może to pozostawię jako komentarz, niech każdy odpowiada za siebie i pracuje za siebie. Ja w sądownictwie już jestem od 98 roku, a jeszcze z aplikacją sądową to od 96 roku, więc leci 21 rok mojej kariery tak w wymiarze sprawiedliwości, najpierw jako aplikant, później asesor, potem już sędzia. Myślę, że powinien pan zapytać ludzi w poszczególnych postępowaniach upadłościowych. Ostatnio jedna pani syndyk przyszła i powiedziała, że ludzie dziękowali jej, mieli łzy w oczach, byli szczęśliwi, bo wreszcie po 3-4 latach niepewności dostali własność mieszkań. Rzeczą dotyczyła dużej inwestycji we Wrocławiu, w sztandarowym miejscu, wielu klientów zresztą to byli prawnicy, bo lokale były bardzo drogie, ale nawet oni nie byli sobie wcześniej w stanie poradzić z developerem. I wreszcie w postępowaniu upadłościowym zrobiono z tym porządek. Po drodze jeszcze trzeba było ubezskuteczyć kilkadziesiąt umów, które zostały zawarte z pokrzywdzeniem wierzycieli, gdzie cena metra kwadratowego była ustalona w sposób nawet nie hurtowy, więc no to są takie sytuacje.

Prof. Jacek Gołaczyński: [...] 50 na 50. Bo jest jak pan wie, powód i pozwany i zazwyczaj jest tak, że jeden wygrywa, drugi przegrywa. Czasami jest tak, że nawet więcej osób jest niezadowolonych, bo czasami sąd częściowo uwzględni powództwo, czyli powód jest niezadowolony i pozwany też, bo jednak przegrał. Więc niestety nie ma to takiego prostego przełożenia. Praca sędziego rzeczywiście jest trudna i na ogół będzie skazana na krytykę,

podobnie jak praca tak mi się wydaje w naszym kraju komornika, bo to jest niestety, tu panowie potwierdzicie bardzo niewdzięczny zawód. To jest jednak wykonawca orzeczenia sądowego musi wykonać, nie może nawet dokonywać oceny tego wyroku, nie ma takiej kompetencji, musi wykonać. Więc to jest rola państwa, żeby w tym przypadku takie sprawy rozstrzygać, ale ja bym chciał teraz jeszcze panom przekazać głos, żeby odpowiedzieć ewentualnie na te pytania.

Jakub Franczak: (aut.) Pytanie, jeżeli chodzi o dekonstrukcję na rynku nieruchomości mogę powiedzieć tak, to co jest dla nas kluczowe, to jest terminowa spłata rat kredytu. I na to patrzemy. Być może patrzylibyśmy inaczej, gdyby wartość nieruchomości zmniejszyła się o 90%, natomiast nie mieliśmy takich przypadków i to wszystko co mogę o tym powiedzieć.

Tomasz Weitz: (aut.) A ja tylko uzupełnię tę odpowiedź, że tutaj pełna zgoda zarówno o to, że wartość nieruchomości może wzrosnąć lub spaść, ale właśnie z tego powodu wycena nieruchomości z momentu udzielania kredytu powiedzmy na dzień wejścia do restrukturyzacji windykacji mnie nie interesuje. Dokonujemy ponownej wyceny, czy to już w momencie egzekucji komorniczej odbywa się od nowa opis, oszacowanie, ale też jeszcze wcześniej, gdy próbujemy rozmawiać z klientem o jakiś polubownym rozwiązaniu, dopuszczamy możliwość tak zwanej dobrowolnej sprzedaży nieruchomości, czyli mówimy drogi kliento, zawrzyjmy porozumienie, tobie odpadną koszty komornicze, my odzyskamy szybciej pieniądze i wtedy w tym momencie też dokonujemy nowej wyceny. Nie patrzemy na tę wycenę z udzielania kredytu sprzed 5, czy 10 lat, ona zgoda może być zupełnie nieaktualna w obydwie strony. Czy staramy się wycenić nieruchomość od nowa, czy to w przypadku gdy rozmawiamy o dobrowolnej sprzedaży nieruchomości, czy to w przypadku gdy dochodzimy do etapu egzekucji komorniczej, licytacji, wtedy wiadomo, że siłą rzeczy sporządzane są od nowa operat szacunkowy, opis i oszacowanie. Dziękuję.

Prof. Jacek Gołaczyński: Ja jeszcze podsumowując, odpowiadając na pytanie, które jedno jeszcze zostało zadane przez panią prof. Morawską dotyczącą wykorzystania prawnych zabezpieczeń wierzytelności innego wierzyciela niż bank, bo to że banki stosują zabezpieczenia to wiemy doskonale, zastaw rejestrowy, ale też inne te znane typowo sektorowi bankowemu, natomiast jeśli chodzi o tych wierzycieli innych, mniejszych, to trzeba powiedzieć, że faktycznie

istnieje znacznie mniejsze zainteresowanie prawnymi zabezpieczeniami wierzytelności i z mojej praktyki wiem, że zabezpieczenia rzeczowe inne niż hipoteka, czyli głównie zastaw, czy przywłaszczenie stosują firmy, które zajmują się obsługą kredytów ratalnych na przykład samochodów osobowych, czy innych tego rodzaju przedmiotów, bo tam są stosowane te zabezpieczenia, natomiast dla zabezpieczenia spłaty tych krótkoterminowych pożyczek, o których pani profesor w swoich pracach badawczych tym się zajmuje, czyli te krótkoterminowe pożyczki, to tam na ogół są stosowane zabezpieczenia, z tymże w moim przekonaniu wiele z nich bardzo budzi poważne wątpliwości prawne. Głównie tu chodzi o zastaw tak zwany lombardowy, o którym wcześniej państwu wspominałem, gdzie zastrzegana jest możliwość przyjęcia na własność przedmiotu takiego zastawu, co jest niedopuszczalne, ponieważ zgodnie z prawem polskim w przypadku zastawu zwykłego tak naprawdę trzeba uzyskać wyrok, czy tam nakaz zapłaty, tytuł wykonawczy i egzekwować, a nie zabierać rzecz komuś. Przykłady inne dotyczące też pożyczek krótkoterminowych, ale o większym wolumenie to są pożyczki zabezpieczane przewłaszczeniem na zabezpieczenie najczęściej mieszkań. Ostatnio mieliśmy taką serię orzeczeń sądu najwyższego, który na ogół wypowiada się krytycznie, negatywnie wobec tego rodzaju zabezpieczeń, uważając, że mamy do czynienia z nadzabezpieczeniem, czyli z kolei z wykorzystaniem silniejszej pozycji wierzyciela, ale uwaga, to nigdy nie jest bank, to są właśnie te inne podmioty finansowe, które mają kapitał i udzielają takich na ogół krótkoterminowych pożyczek pod zastaw w cudzysłowie, czyli przewłaszczając nieruchomości na zabezpieczenie. W efekcie pożyczkobiorca traci mieszkanie i z tej perspektywy to trzeba powiedzieć, że takiej kategorii dłużnikom należy się prawna ochrona tak? jaka? Przede wszystkim przepisy dotyczące lichwy, czyli żeby w ogóle uniemożliwić prawnie zawarcie umowy pożyczki, która przewiduje większą kwotę... powoduje po prostu zbyt duże obciążenie pożyczką, ale można byłoby rozważyć czy również nie doprowadzić do jakiegoś ucywilizowania tych poza zastawnych systemów zabezpieczenia wierzytelności, żeby one nie były nadużywane. Więc to są rzeczywiście zjawiska trudne, bo jak tutaj panowie mówili w przypadku windykacji należności mamy do czynienia można powiedzieć z prawdziwą taką batalią pomiędzy wierzycielem, a dłużnikiem. Nie zawsze w tej batalii wierzyciel jest dobry, nie zawsze w tej batalii dłużnik jest dobry. To jest sytuacja bardzo dynamiczna i różna, w zależności od stanu faktycznego. Natomiast faktycznie prawo egzekucyjne, co tutaj pan nam przedstawiał, póki co chyba bardziej jednak sprzyja dłużnikowi, pozwalając mu w pewnych momentach jednak przedłużać postępowanie egzekucyjne, co oczywiście negatywnie

oddziaływu na sytuację tych uczciwych z kolei wierzycieli, którzy dążą do zaspokojenia należności. I jeszcze jedna rzecz, w odpowiedzi na pytanie pana, otóż kwestia dotycząca tego, czy sędzia... bo ja tak zrozumiałem pana wypowiedź, powinien mieć pewną także taką wiedzę ekonomiczną. Powiem że tak, oczywiście, zwłaszcza w sprawach gospodarczych, a zwłaszcza sprawach upadłościowych. Tutaj wykształcenie sędziego upadłościowego proszę państwa to są lata. To są lata. Dlatego ja cały czas ubolewam, że nie udało się w prawie polskim póki co podnieść rangi sędziego upadłościowego, przynajmniej do poziomu sędziego sądu okręgowego. Przy tej ustawie, nad którą pani profesor też pracowała był taki pomysł, żeby w szczeblu, trzech szczeblach sądownictwa polskiego sądu upadłościowe były wyżej, a nie na najniższym szczeblu, bo tam są najwięksi specjaliści, którzy naprawdę muszą wiele lat się uczyć, żeby osiągnąć swoją wiedzę i nie tylko prawniczą właśnie, ale przede wszystkim tą wiedzę ekonomiczną.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Tak, to był nasz pomysł, który padł.

Prof. Jacek Gołaczyński: Niestety padł, bo jeszcze później go kontynuował pamiętam minister Grabarczyk, ale sami posłowie PO sprzeciwili się temu, więc niestety pomysł nie został zrealizowany. On był trudny do zrealizowania pod względem ustrojowym, bo tam są jeszcze inne problemy.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Finansowe.

Sędzia Horobiowski: Niekoniecznie, bo infrastrukturalnie wszystko pozostałoby po staremu. W tych samych budynkach zmienićby się tabliczki, zmienićby się pieczętki.

Prof. Jacek Gołaczyński: Chodziło o kwestię ustrojową w kontekście tego, w jaki sposób sędziowie [...] obecnie jest taki system, że ogłasza się o wolnym miejscu w sądzie okręgowym, na przykład w tym wydziale upadłościowym i do tego miejsca zgłaszałiby się wszyscy. Nie tylko sędziowie upadłościowi, ale sędziowie z innych wydziałów, cywilnych, rodzinnych, tam nie zmniejszając jakby, że nie mają też wiedzy.

(nowy mówca): Dzisiaj się nie zgłaszają.

(nowy mówca): Do upadłościowego rejonowego tak.

[...].

(nowy mówca): Mogę to powtórzyć.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Ale ja też apeluję, żeby to wyraźnie napisać w państwa tekstach i przy autoryzacji, bo wiadomo, że mowa żywa ma swoje prawa i możemy się przejęzyczać i tak dalej. To oczywiście zostaje w chmurze, ale mamy dzięki Bogu stenogram, gdzie możemy swoje wypowiedzi doprecyzować.

Sędzia Horobiowski: Ja mogę jeszcze ad vocem tutaj? Bo bardzo ważny problem został poruszony dotyczący tych przywłaszczeń na zabezpieczenie i kwestii związanych z lichwą stosowaną wobec konsumentów. Tutaj sporo może pomóc instytucja upadłości konsumenckiej, gdzie w ramach listy wierzytelności mocno są weryfikowane przez syndyków te zawyżone, lichwiarskie oprocentowania wobec konsumentów. To jest korygowane, do granic prawem określone i tutaj ta interpretacja idzie w takim kierunku, żeby właśnie chronić, udzielać ochronę dłużnikom, bo oni na to zasługują. W przypadku tych przewłaszczeń to mamy w przepisach prawa upadłościowego wskazanie, że przywłaszczenie na zabezpieczenie realizuje się w ramach prawa odrębności tak jak dla zastawu, w związku z tym, przy odpowiedniej korekcie takiej wierzytelności, odpowiednim skorygowaniu, również zgodnie z postulatami proszę państwa prawa wspólnotowego. Bo tu jest mnóstwo dyrektyw, a my jesteśmy sędziami nie tylko polskimi, nie tylko prawa polskiego i systemu prawa polskiego. Z tego oczywiście jesteśmy dumni, bo składaliśmy roty, przysięgi, tam jest na nardów polski i tak dalej, ale też ponieważ jesteśmy, Polska jest członkiem Unii Europejskiej to jesteśmy również sędziami prawa wspólnotowego. I my to prawo wspólnotowe mamy stosować zgodnie z prawotwórczymi wyrokami Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, a te wielokrotnie podkreślały, że mamy stosować tutaj wykładnie prowspólnotową, a więc również nasz porządek prawny w taki sposób kształtować, żeby tę ochronę, której minimalne standardy określone są przez dyrektywy wspólnotowe wdrażać również w ramach naszego porządku prawnego i to staramy się na ile możemy również robić i nie tylko to, bo również to o tym myślę, że już wspominałem, ale jeszcze raz chcę podkreślić. Chodzi o hierarchię aktów prawnych, o to, że Polska jest członkiem konwencji, Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, bardzo ważnej konwencji, która wyprzedza, jako ratyfikowana przez sejm umowa międzynarodowa, stosowanie naszych ustaw. I również tutaj odpowiednio nasze ustawy muszą być interpretowane w zgodzie z tą konwencją i tymi standardami po to, żeby te standardy jednolite były w obrębie wszystkich krajów członkowskich Rady Europy.

Prof. Elżbieta Mączyńska: [...] dwa słowa?

Tomasz Weitz: (aut.) Pani profesor z uwagi na ograniczoną ilość czasu, obiecujemy, że rozszerzymy w referacie, który przedstawimy w formie pisemnej. Przygotowaliśmy dużo dłuższą wypowiedź, tak naprawdę udało nam się zrobić wstęp, ale ta dodatkowa minuta nas nie zbawi – nie przekazemy wszystkich informacji jakie przygotowaliśmy, także tylko podsumuję nasze wypowiedzi. Zgodziliśmy się z poprzednimi prelegentami co do tego, że czas odzyskania należności jest kwestią kluczową, przekładającą się przede wszystkim na koszt jej odzyskania. A tak jak wspomniałem w części, którą przekazemy do publikacji rozszerzymy nasze wypowiedzi. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie dyrektorze, bardzo dziękuję, bo tak jak mówię, biuletyn państwo mają, on zostanie w wersji takiej [...]. Tydzień jest na wniesienie uwag [...], później dostaną państwo stenogram, od stenogramu powinno się zacząć przygotowywanie tego tekstu, który ma być w nieprzekraczalnym terminie do poniedziałku wielkanocnego [...].

(nowy mówca): Jak ktoś nas obleje wodą to znaczy, że to czas.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo, bardzo dziękujemy.